

Numer **świąteczny** składa się z 24 stron oraz „Dodatku Ilustrowanego”.

No. 353

Cena numeru
25 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. list. 4,20 gr.
Dla rob. 2,70 gr.
Odnos. do dom. 20 gr.

Z przes. poczt.

Mies. z dod. list. 5,20 gr.

Przebieg 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXIX r.
istnienia.

Redakcja i Administr.

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11—12

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWOJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Czwartek dnia 24 grudnia 1925 r.

„NASZA KSIĄŻKA”

Ciekawą i cenną książnicę może posiadać każdy zaprenumerowawszy za 7 (siedem) złotych kwartalnie

wychodzącą co tydzień w objętości stu kilkudziesięciu stronice bibliotekę

„Nasza książka” która zawierać będzie utwory pierwszorzędnych pisarzy polskich i obcych.

Ozdobą każdego domu polskiego staną się **Obrazy Malarzy Polskich** w pięknie wykonanych reprodukcjach, które otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy

Co miesiąc każdy pren. otrzyma jako premjum cenny obraz oraz będzie uczestniczyć co kwartał w losowaniu specjaln. 3 cennych premji, jak to złoty zegarek męski, damski, maszyna do szycia i t. d.

Prenumeratę wpłacać należy we wszystkich urzędach pocztowych na konto P. K. O. 1210 lub przekazem pocztowym:

Spółeczne Biuro Prasowe, Warszawa Sosnowa 12.

5585—

3 pokoje z kuchnią

z wszelkimi wygodami (klozet, łazienka) w śródmieściu do wynajęcia od zaraz wprost od gospodarza. Wład. Al. Kościuszki 41, Białczak, od 9—12 rano.

Wszystkim Prenumeratorom,
Czytelnikom i Przyjaciółom
pisma przesyła życzenia
„Wesołych Świąt”

Redakcja „Rozwoju”

Bóg się rodzi, Moc truchleje...

W DNIU URODZIN PANSKICH SMUTNY ŚPIEW NA WESOŁĄ NUTE.

Bóg się rodzi, Moc truchleje...

Oto już po raz ósmy w Odrodzonej, Niepodległej Polsce rozlega się pieśń radośna na dzień narodzin Pana.

Wesoły nam dzień nastąpi — powinno by się na Boże Narodzenie śpiewać:

Człowiek śpiewa i truchleje. Słowa brzmią fałszywie. Śpiewamy o weselu, a w duszy jest smutek. Co przybędzie jaka nowa rocznica wesołego dnia, narodzin Chrystusa Pana to jakoś smutniej i ciszej śpiewamy.

Co to znaczy? Dlaczego? Skąd ten smutek, melancholia, ta hipochondria?

Śpiewajmy dalej!

Chwała Panu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi...

Pokój ludziom dobrej woli! Kiedy tych ludzi dobrej woli jakoś coraz mniej, zdaje się nawet że brak ich.

Oto sedno nieszczęść, smutku, przygnębienia. Brak dobrej woli, brak nawet woli, zatem idzie brak odwagi, brak uczciwości, nieuczciwość, niedbalstwo, niedołęstwo, przekupstwo... Już lepiej nie wliczać.

Karujemy, malejemy duchowo, zmniejszamy polot, redukujemy aspiracje wymagań moralne i etyczne, znajdujemy się coraz bliżej i bliżej ziemi, aż za blisko.

A gdy polepszyście serca wasze to poszerzyście granice wasze.

Serca coraz to słabszym tetnem uderzają i zamierają. Ludzie bez serc z głazami w sercach chodzą. Ludzie, którzy swoje „ja” ponad wszystko cenia tworzą w społeczeństwie olbrzymie jacejki. Miłość własna i do bro własne to suprema lex obywatela. A pres moi le deluge. Po nas choćby potop, byle na wszystko wystarczyło.

A w kraju się dzieje smutek ogarnia

nia ludzi dobrej woli, atmosfera robi się ciężka trudna przytłaczająca. Apatia i niechęć do wszelkiej pracy ogarnia społeczeństwo.

Więc cóż się dziwić że w ósmą rocznicę narodzin Chrystusa w Niepodległej Polsce jest jakoś smutno i nikt w dniu wielkiej rocznicy nie okazuje dostatecznej radości!

Bieda ludzi dusi. Bieda moralna i materialna. Bieda której ludzie biernie bez większych wysiłków do jej zwalczania poddają się.

Trzeba zacząć walkę z wrogiem wielkim i niewidzialnym. Trzeba zio moralne zwalczać, trzeba więcej włożyć wysiłku fizycznego i dobrej woli w pracę która daje niedostateczne wyniki. Trzeba zacząć konkurować z sobą, własnym otoczeniem, aby przygotować siły na konkurencję z wrogiem.

Bóg się rodzi, moc truchleje...

Moc to jest siła, siła zła, przewrotności, nienawiści, występku nie truchleje już bo wobec niej ludzie stali się pobłażliwi. Grzeszymy i potem się modlimy, jakby sama modlitwa można było grzech zanulować.

Bóg — Odkupiciel już przyszedł przed tysiącem dziewięćset dwudziestoma pięcioletniemi laty na świat i drugi raz już nie przyjdzie. Nie można czekać na Odkupiciela lecz samemu trzeba okupywać swe grzechy poprawą i pracą mozolną, poświęceniem dla dobra społecznego, dla idei, samozaparciem się swego „ja”, altruizmem a nade wszystko uczciwym wykonywaniem swych obowiązków nakładanych na nas przez sumienie i etykę.

Wielka rocznica Narodzin Pana powinna być punktem zwrotnym, odrodzeniem pierwiastków dobrych w człowieku, odrodzeniem jego wartości duchowych które za-

Cała Łódź o tem mówi

że na ul. Brzezińskiej Nr. 10

najtaniej kupić można zegary ściennie, zegarki pierwszorzędnych firm, Longines, Omega, Zenith damskie i męskie.

Obrączki ślubne

dokafowe i 56 próby wszystkie fasony i wielkości zawsze na składzie, Pierścionki, kolczyki duży wybór platerow Norblina Frageta

Jan Placek

Najtaniej Brzezińska 10.

Wielka wyprzedaż win i likierów
w firmie

„Teodor Wagner”

Piotrkowska 101, Telefon 591.

Codziennie otwarty do godz. 9-ej. wiecz.

5557

marły pod skorupą interesów własnych, powszedności dnia codziennego, walki o byt, prowadzonej przebojem, bez względu na do bro bliźniego, dobro ogółu.

Oto Bóg się narodził.

Ludzie wzrostem wielcy a serca małymi, nie torujcie sobie płaszcami drogi do zła bka kiedy Pan leży. Na was jeszcze czas! Zróbcie droge małuczkim a uczciwym.



U żłóbka dziś Boskiej dziecięcy
Stoimy, czekając gromadnie,
Czy z niebios chociażby jedyny
Jasniejszy nam promyk upadnie.

Bo oto ciemności dokoła
Nad Polską zawisły tą naszą —
I smutek pochyla wciąż czoła
I groźby przyszłości nas straszą.

A jednak — o Dziecię Ty Boże,
Z mizernej stajenki idące,
Twoja miłość bezbrzeżna, jak morze,
Nadziei znów budzi tysiąca...

Djabeł w szopce.

(Legenda)

Leżał se jeszcze maluteńki Pan Jezus na stanku we żłóbku, kiedy się raz djabeł zakradł do stajenki Betlejemskiej. A tak ci wlaź tam jakoś tręcznie, że nikt tego nie zobaczył... Pewnikiem mu miał się wcisnąć chyłkiem z pastuchy pospołu, kiedy tłok był największy w szopce mizernej...

Ze to zaś ani w głowie nie powstało pilnować (a proga, kogo tam z pola Bóg prowadził, więc wchodził se każdy do środka, kto by ino nie chciał, choć i nie dziw, iż wreszcie, lubo i biesa, naniósł li cho do stajenki, gdzie przytułek miała chwilowy Rodzina Najświętsza. Nie spostrzegli się przecież ludziska od razu i sami niechęcy pozwolili kuse mu pogląść z bliżutką na Boże Dzieciątcko.

A djabeł też bestyja nic se nie żałował, skoro mógł, ino gapił się a gapił na wszystko co się w podłe żłóbka działo... I co troszeczkę, to się w osór ugryzie, zły okrutnie na widok wielkiej radości kolendujących małemu Jezusowi pasterzy i rybaków... Ino że się to sam zdradzić nie chciał, więc wcisnąwszy się przezornie między baby, skuł się djabeł we dwoje i ani piśnie. Zerka tylko ślepiami zazdrośnie na hojne dary, składane przez kłosa do stópek Jasnej Panienci.

— Gdyby tak jednego barana — myśli se djabeł, bo mu żał było zostawić tyle owieczek w szopce, — możeby se udało wymieść choć jedną w pole

cichaczem... Nikt nie zobaczy... Wszyscy oczy w ten żłóbek wlepił, kiejby w tęczę śliczną na niebie...

A wtem jeden ze starszych pasterzy, z włosem siwiuteńkim, jak len, podchodzi do żłóbka i wita przez ły uciszonym głosem Dziecine, jako Zbawcę, którego ludzie czekali cztery tysiące lat. Djabeł, jako ten, który na dobre ma umysł przyćmiony, a jeno w złem prędko się rozezna, wybuchł na to powiedzenie głośnym śmiechem. Wszyscy przerażili się ogromnie, a najbardziej Dzieciątko i Jego Matuchna. Pasterz zaś, co to mówił, zaklął teraz głośno.

— A bodajżeś ty się zadławił tym śmiechem. I zaraz wszyscy poznali w onej pokusie, co się zanosila od śmiechu, między baby wciśnięta, prawdziwego djabła. Ale djabła, jak porwał mimo wolny śmiech, tak po wyrzeczeniu słów: „Bodajś się zadławił”, nie ustawał tak, że djabeł począł się naprawdę dusić od śmiechu.

W całej szopce zrobiło się teraz zamieszanie takie, że kusy, korzystając z okazji, czmychnął za próg, kaszlący i chichoczący na przemiany, bo go już śmiech nie opuszczał, lecz dławił za gardło okrutnie.

Mimo to jakoś mu się żał zrobiło owieczek bieluteńkich, więc jeszcze przy progu już będąc, narwał jednemu barana tak srecznie, że go nikt nie

przyłapał na złodziejstwie.

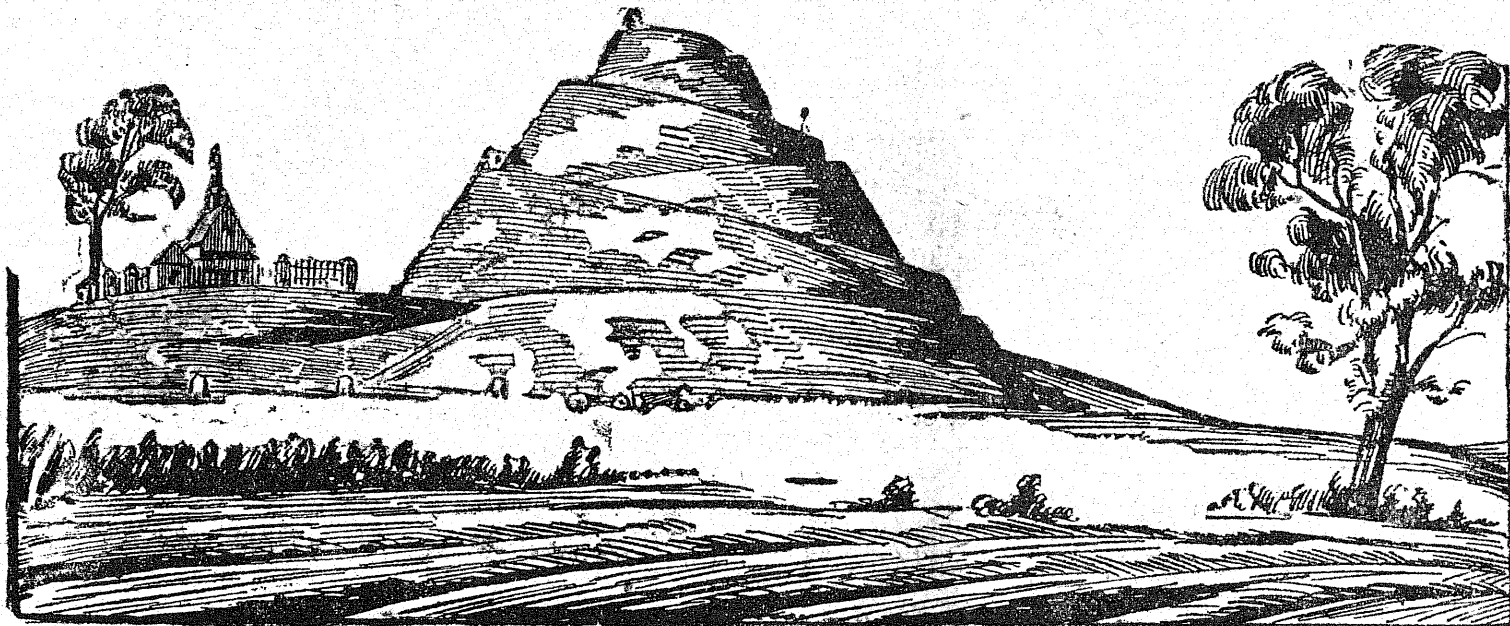
Wyskoczył też na pole, uradowany z tego, choć śmiech dławił go coraz gorzej. Ale ino barana zarzucił na plecy, jak ci go zwierz nie kopnie w kark, tak się kusemu zaraz lepiej zrobiło i dławił się przestał.

Ba cóż, kiedy za to przez cztery tysiące lat od czasu onego przypominać se musi djabeł zawsze w noc wigilijną, co go wtedy spotkało — i tak się mocno śmieje i dławi swym śmiechem, że aż prosi jedną, ze swych kum na ziemi, jakąś czarownicę najgorszą, by mu w kark dała pięścią, bo się dławi.

W każdym lesie słychać w tę noc owo śmianie dławiące się czarta, aliści ludzie myślą se zawsze że to wiatr tak jęczy i huczy w gęstwinie boru.

Djabłu mocno się to spodobało naonczas, że się mu udało ukraść owieczkę tłuśną z szopki i że nikt tego nie zauważył, więc postanowił spróbować po raz drugi. Zabił więc barana, skórę ściągnął i w kozuch się ubrał — futrem na wierzch — jako widywał u pastuchów niektórych, i tak się wybrał na nowo do stajenki Betlejemskiej... Co to za spryciarz z niego, powiadam wam!

Znowu se tam jakoś poradził, że był w środku i w ścisiku ludzkim. Ukradł owiec kilkoro i z drobiu coś niecoś i wszystko szczęśliwie powynosił w pole. Ino go dopiero wieprzaczek malutki i dwutegegi stare zdradziły kwikiem i krzykiem, ale nic se bie kusy nie robił z tego, że się ludzie spostrzegli, jako złodziej z lupem umyka, bo sam był już w szczerem bólu i ani by go kto dognał po noc.



Rodacy
swemu
Bohaterowi
Narodowemu.

Widok kopca Kosca
szki wsiąg czworonu
pochodzącego z polowy
abiegłego stalcia.

Powodzenie to okropnie podobało się kusemu, więc znowu wlaź kiedy indziej do stajenki Jezusowej pokryjomu, ale tym razem późno w nocy. Dostał się dachem do wnętrza, kiedy prócz Świętej Rodziny nikogo tam z obcych nie było. Stał w kącie i czeka. Chciał koniecznie bestja zrobić co złego Dzieciatku. A tu wciąż za zióbkciem ktoś czuwa: nie Panna Marja to święty Józef, drze miąc se tak po krzyńeczce na przemiany, to aniołkowie złościści patykami złego odpędzają od zióbka. Czekaj djabła i czeka.. Aż tu Jezus oczka otwiera i w ciemny kącik spoziera... I naraz jak się dziecko nie rozplacze, tak ci nieboraczka Najświętsza Pannienka ani rusz nie mogła Go uspokoić.

Co się stało... Ano biesowi z pyska ogień buchał czerwony pociemku i przelętko się niemowle tak okrutecznie, iż się mało nie rozchorowało.

Już tego za dużo było Małenice Jezusowej i sym razem poskarżyła się na djabła przed Bogiem Ojcem, poczem nigdy nie zakradł się czart do stajenki, póki w niej mieszkała Rodzina Święta w Betlejem.

Odtąd zaś po dziś dzień nie wolno zakraść się djabłu do domu, w którym znajduje się szopka z malutkiem Jezuskiem na sianku, chociaż w tę noc strasznie kusy psoci po świecie i niebezpiecznie jest bardzo spotkać się z nim koło północy w polu, albo w lesie.

—oO—

ZACNY PODARUNEK.

Kryzys finansowy we Francji daje się we znaki gorzej niż u nas. Może trochę mniej...nie bądźmy zresztą zbyt drobiazgowi. Dość że ministrowie skarbu we Francji nie należą do ludzi, którym możnaby zazdrościć.

Znajdują się idenak we Francji obywatele współczujący serdecznie śmiałkom, biorącym na swe barki ciężki, choć pusty wóz zwanym skarbem państwa. Jeden z takich zacnych obywateli wystosował list do obecnego ministra skarbu, p. Loucheur'a. Serdecznością i szczerością swą list ten zdołałby rozbroić i rozrzewnić najbardziej zatwardziałego człowieka.

Oto co pisze do rodaka - ministra rodak podatnik.

„Otrzymałem moją wypłatę tygodniową. Przesyłam panu 25 franków (dzienny za robek plus 1 frank) w celu przesłania tej sumy do kasy amortyzacyjnej długów państwa. Przez cały miesiąc grudzień będę co tydzień przysyłał panu taką sumę, choć odbija się to na budżecie domowym, ale my, z żoną i z dziećmi, przyciągniemy paska. Każdy musi dać coś do skarbu, tak bogaty jak i robotnik, bo to dla Francji.

Bądź pan Fochem pokoju. Dołóż pan energii i wyprowadź kraj z tego zaułka. Francja jest z panem. A również i Alianci: mamy przyjaciół w Anglii, w Ameryce, w Kanadzie nie mówiąc o Belgii, Polsce, Rumunii i innych krajach, których finanse też nie są zachwycające. Ale oni przelewali krew razem z nami. Nie odmówią nam pewno trochę złota, aby dopomóc nam do uratowania sytuacji. Zacny człowiek.

Francja napewno da sobie radę ze smokiem kryzysu, mając takich obywateli. Ale co do złota.. Wujaszek Sam, który ma tyle złota, co ciocia Europa papierków, stracił po wojnie słuch i na wszystkie pytania z za Oceanu odpowiada monotonię: Hallo! A kiedy dostane moje pieniądze

„ARENA ZMYŚLÓW!”

PRZYGODY AWANTURNICZO-MIŁOSNE WIELKIEGO ZNAWCY KOBIET...



[Teatr CASINO]

Wielki Program Świąteczny!

Przygody miłosne wielkiego znawcy kobiet **RICARDO CORTEZA** rywala Rudolfa Valentino i Ramona Navarro, w wspaniałym dramacie

ARENA ZMYŚLÓW

Ricardo Cortez — torreador hiszpański, zwycięzca byków i serc niewieścich, którego dewizą jest **Dumna kobieta pod biczem** bądź zachwył wszystkich bez wyjątku. — Oryginalne walki byków w Sewilli mrozą krew w żyłach widzów. Wspaniała gra i czar piękna przecudnego mężczyzny, jakim jest Ricardo Cortez wywołuje najwyższy zachwył. — Piękna J. Goudal partnerka Ricardo Corteza budzi swym podobieństwem do POLI NEGR I niebwywały entuzjazm. 5560—

Ponadto

Sensacja!

Ponadto

Sensacja!

Sensacja!

Od soboty dnia 26 grudnia r. b.

Pierwszy raz po powrocie z tournée po zachodniej Europie i Afryce wystąpią w najnowszych kreacjach choreograficznych, które obudziły zachwył na całym świecie

Nina Pawliszczewa i Feliks Parnel

Początek o godz. 2-ej po poł. Sala ogrzewana,

Orkiestra symf. pod dyr. M. Kantora.

Pracownia alchemika.



Wynalazek eliksiru życia i kamienia filozoficznego w swoim czasie zaprzętał szereg nawet poważ-

nych umysłów. Na naszej ilustracji widzimy pracownię alchemiczną, pełną różnych przyrządów i na-

czyn, przypominającą raczej salę inkwizycyjną.

Możliwości są, tylko trzeba je wykorzystać. Na czym oszczędzać i czego nie ruszać?

NIE ZMNIĘSZAĆ POBORÓW URZĘDNICZYCH.

Zamierzona przez rząd redukcja poborów urzędniczych nie powinna mieć miejsca lub też w razie ostatecznym jeżeli jest nieodzowna konieczność przeprowadzenia winna być dokonana z jaknajwiększą oględnością.

Jest cały szereg działów służby państwowej do których redukcja poborów nie powinna dotrzeć. W pierwszym rzędzie dotyczy do sądownictwa i tak już bardzo marnie uposażonego. W sądownictwie nie powinny nastąpić ani redukcje osób ani redukcje pensji.

UPOSAŻENIE SEDZIÓW.

Niejednokrotnie ubolewaliśmy, że sędziowie są bardzo marnie uposażeni i że doprawdy tylko doborowi materiału sędziowskiego, należy zawdzięczać, że pomimo tych mizernych płac sądownictwo stoi na tak wysokim poziomie moralnym i etycznym. Sędziocy polscy świecą przykładem ofiarnej służby dla Państwa, bezstronności i bezinteresowności.

Zmniejszenie szeregów sadowniczych jest również nie dopomyślenia ponieważ i tak, ze względu na przeciążenie sadowników praca wymiar sprawiedliwości bardzo jest opóźniona. Przeważnie od wszczęcia sprawy do chwili przewodu sądowego mijają kilka miesięcy.

O SZYBKIM WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

Uważajmy pod uwagę, że na

sprawie obwinieni niejednokrotnie oczekują w więzieniu a w rezultacie zostają uniewinnieni to dojdziemy do przekonania, że wszystko należy uczynić w tym kierunku żeby wymiar sprawiedliwości przyspieszyć.

Ideałem sądownictwa jest wymiar sprawiedliwości w Anglii dokonywany doraźnie; np. policjant schwytawszy przestępcę na gorącym uczynku prowadzi go natychmiast do sędziego, który również od razu sądzi przestępcę.

POBORY WOJSKOWYCH I SŁUŻBY BEZPIECZENSTWA.

O szkodliwości redukcji poborów wojskowych już pisaliśmy. To samo odnosi się do przedstawicieli służby bezpieczeństwa — do policji.

Na bezpieczeństwie zewnętrznym i wewnętrznym kraju nie można robić oszczędności.

DOLA POLSKIEGO UCZONEGO.

Jeszcze jedna kategoria ludzi na służbie państwowej w których obronie należy stanąć — to uczeni polscy.

Ci, co w Polsce poświęcają się karierze naukowej, nie robią tego dla zysku, bo go nie osiągną, lecz tylko dla dobra nauki. Polska jest dotąd tak biedna, że nie jest w stanie zapewnić dostatecznej pomocy ludziom nauki, którzy chcą się poświęcić studiom naukowym. Ci uczeni, którzy udają się na służbę państwową jako profesorowie uniwersytetu siłą tego faktu rezygnują ze zdobyczy materialnych, których droga poborów pro-

fesorskich osiągnąć nie mogą.

To minimum egzystencji jakie mają do tychczas zapewnione przedstawiciele nauki na służbie rządowej nie powinno być zmniejszone.

ZMNIĘSZYĆ ILOŚĆ, POPRAWIĆ JAKOŚĆ.

Redukcja budżetu kosztem administracji państwa winna być dokonana przez zmniejszenie ilości i jednocześnie poprawienie jakości materiału urzędniczego. Potrzebna jest naprawa w kierunku osiągnięcia większej celowości, wydajności i rzeczowości pracy urzędnika.

NISKI POZIOM UMYSŁOWY URZĘDNIKÓW.

Niski poziom umysłowy dużej części zespołu urzędniczego jest wynikiem braku wykształcenia, który to brak u ludzi piastujących wysokie urzędy należy wprost nazwać skandalem.

Oto są cyfry statystyczne dotyczące przedstawicieli wyższych hierarchii państwowej.

	4 klasy szkół średn.	elemen-tarne	domowe lub niezak.
Administracja:	23,604	17,246	3,250
Urzędy centralne	390	60	201
Wojewodowie i starostowie	4	2	3
Sprawiedliwość	1,591	3,889	728
Dyrektorowie urzędów	8	7	1
Skarbowość	4,086	5,933	465
Kierownicy	200	211	100

Dr. Kummant

przeprowadził się
ul. Skwerowa 4.

Referenci	522	548	56
Oświata	428	331	85
Kierownicy	20	1	3
Referenci	22	1	6
Ochrona pracy	119	269	34
Prezosi naczelnicy	16	46	5
Min. przemysłu i handlu	113	114	13
Dyrektorowie i naczeln.	11	10	
Refer. techniczni	9	3	
Ministerstwo robót publ.	342	229	24
Placówki zagraniczne	115	115	15
Wyżsi funkcyj. polleji	142	205	11
Oświata	13,548	2,574	1,127
Dyrekt. urz. przejściowych	251	141	38
Referenci	61	18	4
Przedsięb. majątki państw.	787	984	102
Sędziowie (1)	60	35	(!) 69

PRZERAŻAJĄCE CYFRY.

Cyfrы te są tak przeraźliwie krzyzące, że możnaby poddać w wątpliwą wiarygodność tej statystyki, gdyby nie to, że jest ona wzięta z wydawnictwa urzędowego „Rocznika Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej” za rok 1924. A więc z elementarnym lub nawet tylko domowym wykształceniem są wojewodowie i starostowie (8), dyrektorowie urzędów sprawiedliwości (8), kierownicy i referenci z ministerstwa oświaty (14), dyrektorowie departamentu ministerstwa (10) wreszcie sędziowie (103).

Ależ to doprawdy — jak mówi Nowaczyński — Analfabecja. Wysocy dygnitarze państwowi z elementarnym wykształceniem, a więc nawet bez gruntownej znajomości ortografii.

ARCYDEMOKRATYCZNA KONSTITUCJA.

Dzięki arcydemokratycznej konstytucji jaką państwo polskie posiada musieliśmy się pogodzić z tym faktem, że od naszych ustawodawców — suwerenów nie wymaga się więcej ponad znajomość alfabetu łacińskiego. To jest demokratyczne zło konieczne, którego narazie nie można poprawić, chociaż oplakane skutki już widzimy.

WYKSZTAŁCENIE JEST POTRZEBNE.

Ale przecież urzędów nikomu nie zabezpiecza konstytucja więc można wymagać od ludzi, którym za wynagrodzenie daje się w ręce administrację, aby wnieśli na swe urzędy nieco zasobów naukowych nabytych w szkole.

Z tego wypływa jeszcze jedna przesłanka dla podtrzymania sprzeciwu przeciwko redukcji pensji. Jaka płaca, taka praca. Za tak niską opłatę ludzie, którzy śleczą długie lata w uniwersytetach nie chcą również lat następnych po skończeniu uniwersytetu spędzać na klepaniu biedy. Obniżenie wynagrodzenia będzie hasłem do odpływu sił bardziej wykształconych i uzdolnionych z urzędów państwowych.

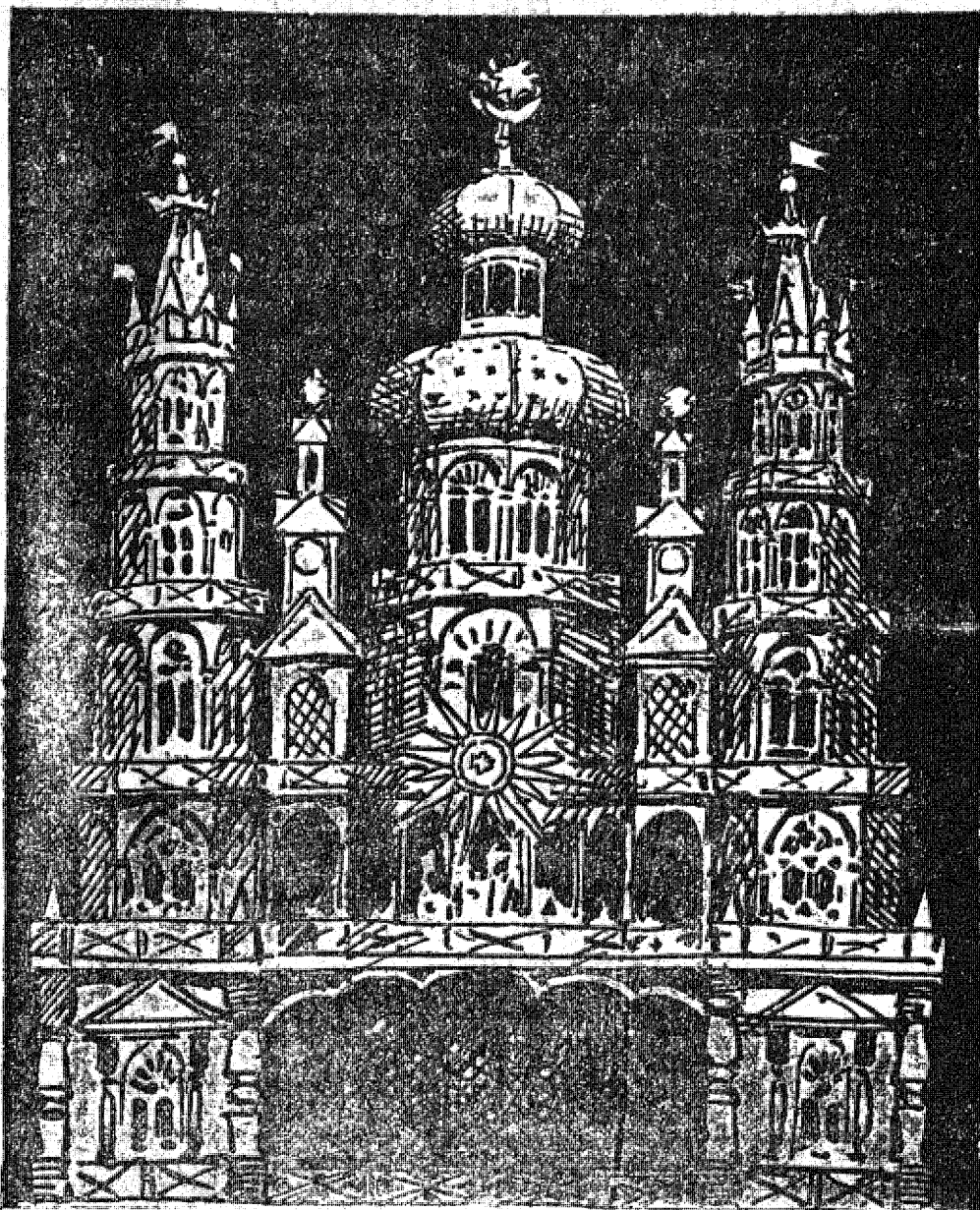
REDUKOWAĆ LUKSUSY.

Nie pensje redukować lecz redukować zbędne urzędy i jednostki, i redukować luksusy jakich niekoniecznie wymaga interes danego urzędu; auta, konie, reprezentacyjne wydatki.

DWIE OSOBY JEDNA FUNKCJA.

Trzeba zmniejszyć urzędy i stanowiska, które

Szopka domowa.



Ilustracja mniejsza przedstawia model szopki, obnoszonej przez chłopców. Aktorami na improwizowanej scenie są zwykle marionetki misternie wy-

strugane z drzewa i odpowiednio ubrane. Monolog wygłasza najczęściej kocioł z obnoszących; nieraz bardzo dowcipna, a zwykle dosadna.

Łunaczarski o stosunkach polsko-niemieckich.

p) Sowiecki Komisarz ludowy, p. Łunaczarski, który po Cieczerina przybył do Paryża w wywiadzie udzielonym jednemu z korespondentów pism zagranicznych na temat stosunków polsko-sowieckich oświadczył, że stosunki te dotychczas były niemiłowe, a winą leży zarówno po stronie Rosji Sowieckiej jak i Polski.

Przemysł polski — mówił dyplomata rosyjski — może żyć, jeżeli nie jedynie, to w każdym razie głównie z rynku rosyjskiego. Tymczasem polityka dotychczasowych rzą-

dów szła nie po linii zbliżenia, ale raczej wojny gospodarczej. Dlatego też Rosja Sowiecka musiała nawiązać stosunki gospodarcze z faszystowskimi Włochami i Niemcami, podczas gdy z Polską, która tego zbliżenia najbardziej potrzebuje i która prowadzi politykę odosobnienia się gospodarczego, nie można było dojść do porozumienia.

Oświadczenie to jest w dalszym ciągu niczem innym, jak dosadnym określeniem polityki p. Grabskiego, wrogo odnoszącego się do wszelkich traktatów handlowych.

rych pracownicy jednocześnie spełniają tę samą funkcję, inżynierowie drogowi, wojewódzcy i komunalni jednocześnie decydują o losach jednej i tej samej arterji komunikacyjnej.

KOMISARIAT RZĄDU W ŁODZI.

W niektórych większych miastach jak np. w Łodzi istnieje najzupełniej zbędnie wielka instytucja rządowa — komisariat Rządu. Poco? — w jakim celu? — kiedy zadania wykonywane przez Komisariat Rządu z powodzeniem można podzielić między Magistrat i Województwo, które to instytucje zapewne niemniej sprawnie będą wykonywały funkcje zupełnie zbędnego oddzielnego urzędu zatrudniającego dużą liczbę pracowników.

ZBYTECZNE MINISTERSTWA.

Ale są jeszcze większe instytucje rzą-

dowe, których zwinięcie przyniosłoby skarbowi kolosalne oszczędności. Jest więc ministerstwo robót publicznych zatrudniające aż 2900 pracowników i jest ministerstwo robót rolnych zatrudniające 1816 osób.

Skasowanie tych instytucji przyspieszyłoby i wykonanie reformy rolnej, bo państwo miałoby pieniądze na wykup ziemi, pozwoliłoby dokonać wiele robót publicznych dzięki oszczędnościom na biurokracji ministerialnej.

MOŻLIWOŚCI SĄ DUŻE.

Wymienianie wszelkich możliwości oszczędnościowych w naszym aparacie administracyjnym zabrałoby dużo czasu i dużo miejsca. Faktem jest, co widać z szeregu luźno rzucanych projektów i przykładów, że te możliwości są bardzo duże i przy umiejętnym zastosowaniu mogą w zupełności przyczynić się do zrównoważenia budżetu.

Pożyczka zagraniczna a pieniądź pomocniczy.

Polskie życie gospodarcze zostało zatamowane między innymi przez brak odpowiednich do rozwoju ekonomicznego ilości waluty obiegowej i wynikającego z tego powodu bardzo drogiego kredytu. Przez zachwianie się kursu złotego w roku bieżącym szersza warstwa społeczeństwa straciła zaufanie do własnej waluty i z tego powodu zakupują obce wyrzucając naszego złotego poza granice kraju, co jeszcze bardziej pogarsza naszą sytuację gospodarczą i finansową. Tu musimy jeszcze znowu podkreślić brak przewidywania ze strony byłego ministra skarbu, który na wiosnę r. b. zawiesił przepisy, obecnie przywrócone przez ministra skarbu Zdziechowskiego w sprawie obrotu dewizami i walutami, pozwalając na wewnętrzny swobodny obrót temi w momencie wyczerpywania się zapasu walut w Banku Polskim na skutek znacznych deficytów w miesięcznych bilansach handlowych.

Ponieważ znaczna część ekonomistów łącznie z obecnym ministrem skarbu uważają wypuszczenie pieniądza pomocniczego za inflację, więc musimy się zająć określeniem tego zjawiska finansowo-walutowego i ujęciem go do właściwych rozmiarów.

Naszem zdaniem pod pojęcie inflacji trzeba rozumieć druk biletów Banku emisyjnego które przeznaczone będą na pokrycie deficytu budżetu państwowego lub deficytu bilansu płatniczego w stosunku do zagranicy. Deficyt bilansu płatniczego może być normalny i sztuczny, ten ostatni ma miejsce w tym wypadku, kiedy część walut zagranicznych, wpływających do kraju z normalnych wpływów, postaje tenezaryzowana przez społeczeństwo, w braku zaufania do własnej waluty, jako obecnie na szerszą skalę ma miejsce w Polsce i Francji.

Inflacja nie zawsze jest powodem spadku waluty, tak jak dzisiaj waluta polska obniża się w swej wartości pomimo braku wszelkiej inflacji. Nie zawsze też inflacja powoduje spadek waluty. Po wprowadzeniu marki rentowej w Niemczech i ustabilizowaniu się marki państwowej kurs tej ostatniej nie obniżał się, pomimo druku w dalszym ciągu przez rząd pieniędzy dawnego typu. Również w Polsce po faktycznym ustabilizowaniu się marki w połowie stycznia roku 1924, mniej więcej narówni 1 złoty równy 1,800,000 marek ilość marek będących w obiegu została podwojona na pokrycie deficytów budżetowych w m. styczniu i lutym roku 1924 i na zwiększone potrzeby kredytowe życia gospodarczego. Jak obecnie powiedział przedstawiciel republikańskiej prawicy w Francji p. Bakanowski, że zawsze główną podstawą obniżki waluty podczas inflacji jest spekulacja i agitacja przez nią wywołana, powodująca pewne psychiczne nastroje w społeczeństwie.

Naprzekąd obecnie po uchwaleniu przez ciążę ustawodawczą we Francji pozwolenia na druk nowych kilku miliardów franków prasa zaczęła pisać, że to musi wywołać spadek waluty i dziś prowincja francuska daje tak liczne zlecenia na kupno walut obcych paryskim bankom, że takowe funkcjonują w nocy.

Otóż przy braku dostatecznej ilości pieniądza w Polsce wypuszczenie pieniądza pomocniczego przeznaczonego do celów gospodarczych i do wewnętrzne go wyłącznie obrotu pieniężnego w kraju nie możemy nazywać inflacją a wypuszczenie takiego pieniądza w kraju nie wywoła obniżki złotego naszego na rynkach zagranicznych przy zachowaniu dwóch warunków.

Pierwszym warunkiem jest czynny bilans handlowy połączony z równomiernym co najmniej bilansem płatniczym, które w normalnych warunkach za bezpieczają stałość kursu krajowej waluty. Lecz dzisiaj żyjemy w czasach anormalnych więc potrzebny jest drugi warunek, to jest uprzywilejowanie, aby waluty obce, wpływające do kraju z rąk wszelkich naszych należności zagranicą, służyły przede wszystkim na pokrycie naszych tamże zobowiązań. Te dwie pozycje muszą się przedewszystkiem wzajemnie wyrównywać zagraniczną walutą i nie można pozwolić na kierowanie się częścią walut obcych do safesów, kas i pożyczek, jakto ma miejsce w obecnej chwili u nas przy czynnym znacznie naszym bilansem handlowym.

W takich warunkach przy kursowaniu dwóch walut w kraju a jednej z nich zagranicą kurs naszego złotego się utrzyma, gdyż pomimo najszerszej chęci spekulacji lub czynników politycznych nam wrogich, nie będzie odpowiedniego materiału do prowadzenia, szkodzących Polsce, spekulacji walutowych.

Zresztą dla tych właśnie powodów wprowadzenie marki rentowej w Niemczech z początku spowodowało ustalenie kursu pieniądza niemieckiego wogóle, a dotychczas nie przyczyniło się do spadku waluty niemieckiej. A przytem trzeba dodać że

Bank rentowy na początek od razu pożyczyl, o ile sobie przypominamy, jeden miliard marek rządowi Rzeszy na bieżące tegoż potrzeby, dopóki zwaloryzowane podatki nie zaczęły dawać normalnych dochodów.

Co się tyczy reglamentacji obrotu dewizami to skuteczne do tego środki zastosował latem r. b. obecny minister finansów we włoszech Volpi.

Wracając teraz do pożyczki zewnętrznej potrzebnej Polsce, to na wstępie musimy oświadczyć, że uważamy zasilenie naszego szczupłego obrotu pieniężnego przy pomocy pożyczki zagranicznej na dogodnych warunkach za lepsze rozwiązanie tej kwestji, niż przy pomocy pieniądza pomocniczego. Lecz ta pożyczka zagraniczna to sprawa dosyć skomplikowana. Po powrocie z Londynu premiera Skrzyńskiego socjalistyczny dziennik „Danziger Volkstimme“ ogłosił rzekome warunki, na jakich finansisci angielscy byłby gotowi użyczyć dużej Pożyczki Polsce. Wiadomość tą powtórzyli bez komentarzy niektóre dzienniki warszawskie, myśmy tego wcale nie zrobili, gdyż ogłoszone warunki były tak uciążliwe, że uważaliśmy je za nieprawdziwe. Tymczasem żadnego zaprzeczenia ze strony naszego rządu nie było, a więc sprawa ta nabiera cech prawdopodobieństwa.

Jeżeli dziś weźmiemy pod uwagę szybko wrastające wpływy niemieckie w sferach rządowych i finansowych Anglii i Stanów Zjednoczonych; to możemy się spodziewać, że pożyczki zagranicznej na dogodnych dla nas warunkach tam nie otrzymamy. Przecież to jest znana rzecz, że finansisci niemiecy i żydowscy są rzeczoznawcami w sprawach eko-

nomicznych i gospodarczych tak zwanego Wschodu europejskiego dla londyńskiego City i nowojorskiego Wallstreet. Tak było przed wojną, prawdopodobnie jest i obecnie. Ze w powyższych warunkach Niemcy i żydzi nie zapomną o swoich wielkich politycznych pretensjach i interesach u nas, w Polsce, to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą.

O ile te wszystkie okoliczności weźmie się bezstronnie pod uwagę, bo nie jest wykluczony dla Polski dylemat następujący: Pożyczka zagraniczna na bardzo uciążliwych warunkach lub własny pieniądź pomocniczy oparty o własny majątek nieruchomy, obywateli? Przecież pożyczka zagraniczna czyli otrzymane dewizy dla naszego Banku Polskiego, będzie też oparta o zastaw naszych dochodów państwowych?

O ile sobie dobrze uprzytomnimy tę rzecz, że pieniądź pomocniczy na cele gospodarcze przeznaczony nie jest inflacją, to możemy przyjąć do przeświadczenia, że pieniądź pomocniczy będzie operacją korzystniejszą, aniżeli pożyczka zagraniczna na każdych warunkach. Nasze uwagi w sprawie istoty inflacji związanej z nią kwestją pomocniczego pieniądza wydają się słuszne. W Polsce czasami bardzo łatwo aklimatyzują się pojęcia, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Tak było między innymi w roku 1923 z rzekomą zależnością spadku naszej marki polskiej z równoległym spadkiem marki niemieckiej.

—oOo—

Uznanie Rosji przez Amerykę.

Na podstawie wiadomości zaczerpniętych z miarodajnych źródeł — waszyngtoński korespondent „Berliner Tageblattu“ — donosi, że prezydent Coolidge w rozmowie z senatorem Borah'em oświadczył, iż osobiście jest skłonny uznać „de jure“ Rosję Sowiecką, tembardziej, że amerykańska opinja publiczna jest już dostatecznie przygotowana na to.

Borah odpowiedział, że miarodajne i zupełnie wiarogodne strony zapewniły go, iż Rosja jest w każdej chwili gotowa pertraktować nad sprawą długów rosyjskich w Ameryce, jakoteż odszkodowania za poniesione straty obywateli amerykańskich w Rosji Sowieckiej. Najważniejszą zaś sprawą pozwalającą na prowadzenie rokowań z Rcją jest ta, że Rosja rzekła się prowadzenia wszelkiej propagandy na terytorjum Ameryki.

Takie są zapewnienia miarodajnych czynników sowieckich dążących do uznania Rosji przez Stany Zjednoczone i w ślad za tem do uzyskania pożyczki amerykańskiej. O ile zaś one są prawdziwe i szersze mamy dowody na innych państwach zbyt ufających lekkomyślnym przyrzeczeniom dyplomacji sowieckiej.

Podczas długich i pamiętnych wojen napoleońskich (1798—1814) również w proponowaniu były środki gazowe ze strony Anglii. Bowiem Napoleon jako wielki siły pozbawiony wszelkiego poczucia miary i umiarkowania, podbijając świat cały zwrócił swe niezliczone siły na Anglię której jednej poddać nie mógł. Anglija, znając swą dominującą pozycję, broniła się z zaciętością. Wiedząc, iż siły zbrojne

wyczerpać się mogą, Anglicy proponowali stosować kwas pruski w pociskach, który w czasach nowoczesnych również miał zastosowanie. Starano się utrzymać wrogowi żywność i wodę, tem samem, zmuszając go do poddania się. Nowszy jeszcze środek trudzący był projektowany podczas wojny krymskiej (od r. 1853—1856). Kiedy to cesarz Mikołaj I, tłumacząc powstanie węgierskie dla dobra Austrii, przyczem do romagając je do zatrzymaniu Prus w wytworzeniu zjednoczenia Niemiec, lęczył na jej wierność. Lecz mocarstwo to postanowiło — według wyrażenia Szwarzenberga — zad. wć świat swą niewdzięcznością i zając względem Rosji wrogię stanowisko. Do Austrii przylączył się również Prusy, niemiardząc cesarz rosyjskiego za opozycje w wytworzeniu osobnego związku w Niemczech pod ich hegemonją.

Sprzymierzeni wystali swe siły na wszystkie morza rosyjskie, zaś główne eskadry skupili na morzu Czarnem; wylądowali na Krymie, gdzie przez 11 miesięcy zmuszeni byli oblegać dzielnie broniący się Sewastopol. Wówczas admirał Dnuconald, jeden z najzdolniejszych oficerów marynarki angielskiej zwrócił się do lordów Palmerstona i Ponnerwre z projektem zdobycia Sewastopolu za pomocą gazów duszących. Mianowicie zaproponował on użycie dymów palonej siarki, djenku kandydowego, kakodylu i innych związków arsenu do tego celu. Również zrobione były próby, na wniosek admirała, z 400—500 toni węgla spalonego, do tego materiału należy dodać 2000 beczek smoły gazowej.

Piotrogród contra Moskwa.

WALKA O WŁADZĘ W ROSJI

Życie czerwonej stolicy i wogóle całego państwa sowieckiego stoi obecnie pod znakiem gorączkowych przygotowań do 14-go z kolei wszechzwiązkowego zjazdu rad. — Doroczny zjazd ten — jak zwykle — decyduje o kierunku polityki sowieckiej (między narodowej i wewnętrznej) na przyszły rok oraz wyłania z pośród swych uczestników centralny rząd. W tym roku przygotowania do zjazdu wywołują szczególnie silne zainteresowanie, gdyż odbywają się w atmosferze nowej, bardzo ostrej walki w łonie partji komunistycznej. Walka ta grozi poważnym rozłaniem wśród najczynniejszych przewodników sowieckich. Walczą ze sobą „Moskwa“ i „Leningrad“, gdyż była stolica „pokrzywdzony“ Leningrad oraz „odrodzona“ Moskwa reprezentują poszczególne, wrogie, a na wet wręcz odmienne kierunki. Leningrad — pod kierunkiem Zinowjewa, Bucharina i innych prowadzi, występuje z ostrą opozycją przeciwko dotychczasowemu systemowi rządu moskiewskiego, potępiając w najostrejszej formie odstąpienie tego rządu od prawdziwych wymogów zasad komunizmu. Oskarża go więc o „zradę“ o popieranie „kulaków“

o niedopuszczalne ustępstwa na rzecz „burżuazji“ i t.d. Zarazem opozycja żąda natychmiastowego cofnięcia wszystkich „reform“, przeprowadzonych przez rząd obecnie w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczo-ekonomicznej, — a zmierzających do złagodzenia ustroju komunistycznego. „Moskwa“ — t.j. obóz obecnych przewodników, z zawziętością broni dotychczasowego kursu kompromisowego, jako jedynego, który może uratować sowieety od całkowitego bankructwa.

Walka wre na całej linii.

Rzecz charakterystyczna, że zjazd ten postanowieniem poprzedniego zjazdu wyznaczonego w Leningradzie, rząd wbrew protestom proletariatu leningradzkiego, zwołuje w Moskwie, uważając, że na stroje moskiewskie mogą się znacznie przyczynić do obalenia opozycji leningradzkiej, która stanowczo domaga się usunięcia całego składu obecnych władców Kremla.

Walka coraz więcej obejmuje całe społeczeństwo rosyjskie.

—oOo—

TELEFONEM Z WARSZAWY

SPRAWA NIEDBALEGO SEDZIEGO.

*) Rozprawa przeciwko p. Stanisławowi Strancmanowi odbędzie się w dniu 29 stycznia 1926 roku.

Termin w tej sprawie wyznaczył w dniu dzisiejszym prezes ósmego wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie.

P. Strancmana, pełniącego obowiązki sedziego śledczego, pociągnięto do odpowiedzialności z artykułów: 636 cz. II i 639 cz. I kodeksu karnego za to, że podczas badania zbiegł mu, z jego kancelarii niebezpieczny komunista, komisarz J. Leszczyński.

Za przekroczenie władzy i niedbalstwo, co zarzuci Strancmanowi akt oskarżenia grozi mu kara więzienia od roku do sześciu.

—oO—

TELEGRAMY.

DYPLMATYCZNE POSUNIĘCIE ABD-EL-KRIMA

Paryż, 23 12 (pat)

„Echo de Paris“ pisze, że podróż emisariusza Abd-El-Krime, kpt. Gordona Coumanga, została wymyślona, w celu rozbicia sojuszu francusko-hiszpańskiego. Przywódca Rifienów, pisze dalej, dzień nik, przygotowuje się systematycznie do kampanji 1926-go roku, nie zaniehbując żadnego manewru dyplomatycznego.

„L' Ouvre“ donosi, że w warunkach pokojowych są dwa punkty niemożliwe do przyjęcia, a mianowicie żądanie zwrotu Tetuanu, który ma być stolicą państwa Rifienów, oraz sprawa posiadania własnych sił policyjnych.

FRANK SPADŁ ZNOWU.

Praga 22-12

Na międzynarodowej giełdzie frank francuski spadł o kilka punktów. Powodem spadku było rozpuszczanie pogłosek jakoby akcja przemysłowców, a mająca na celu ratowanie franka, była nakazana zgóry, a nawet wymuszona.

POLAKOŻERCA Z WILENSKIEJ STOLICY BISKUPIEJ PRZECHŚCIŁ SIĘ.

Z Kowna donoszą, że b. biskup wileński ks. Matulewicz, mianowany niedawno arcybiskupem kowieńskim, zmienił nazwisko na Matulewiczus.

Wiadomość ta nabiera pełni wyrazu, gdy sobie przypomnimy, że ks. Matulewicz-Matulewiczus był zagorzałym polakożercą i przewodcą szowinistów litewskich na ziemiach polskich.

ARESztOWANIE DYREKTORA BANKU DYSKONTOWEGO WE LWOWIE.

Lwów 23-12

W związku z wykrytymi nadużyciami przez dyrektora Banku Dyskontowego Sciumiego, który zainkasował czek na 100 dolarów, pochodzący od obywatela ziemskiego Zelenkiego — sedzia śledczy natrafił na ślad szeregu innych nadużyć, skutkiem czego nakazał aresztowanie Sciumiego.

—oO—

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

z dnia 23 grudnia 1925 roku.

WALUTY.

Dol. St. Zjedn. 8,75—8,70

DEWIZY.

Londyn 41,70—42,00—41,75

Nowy Jork 8,75—8,60

Paryż 31,50

Szwajcaria 25,47 i pół

Sztokholm 166,65.

Uposażenie słabsze, zwłaszcza dla franka francuskiego. Ogólny obrót około 115.000 dolarów, z czego około 10 proc. pokryły banki prywatne, resztę Bank Polski. W gotówce sprzedano dolarów kilka tysięcy po 8,75—8,70, w tym samym czasie najwyższą ceną dolara gotówkowego w obrotach prywatnych była 8,70. Rubel złoty 4,50—4,70—4,60.

AKCJE.

Banki: dyskontowy 6,00; handlowy 2,00; zał. 1,00—1,10; zw. spól. zar. 4,25; Kijewski 0,10; Półk. 0,45; Chodorów 5,15; Czystań 0,90; Goła

Inżynier fabrykacji dolarów.

Sensacyjne odkrycie podczas rewizji.

Lwów 23-12

W związku z aferą inżyniera Paikerta policja przeprowadziła ponowną rewizję w jego mieszkaniu. Wyniki rewizji były sensacyjne. Oto natrafiono na skrytkę, która otwierana była za przyciśnięciem zrecznie ukrytego guzika. Gdy skrytkę otworzono, na-

trafiono w niej na kilkanaście sztuk podrobionych banknotów 100 dolarowych oraz paczkę banknotów niewykończonych jeszcze. Skutkiem tego odkrycia upada całkowicie hipoteza, że inż. Paikert prowadził jedynie studia nad chemografią. Okazało się niezbitcie, że był on fałszerzem dolarów.

Wojna domowa w Chinach.

Japonia wysłała wojsko do Tien-Tsinu.

Londyn 22-12 (pat)

(Reuter) Według wiadomości z Pekinu wojska Czang-Tse-Lina oddadzą Tien-Tsin. Te same źródła zapewniają, że Feng-Yuh-Siang dzięki skrzydłowym manewrom swych oddziałów zajął Peitsang.

Londyn 22-12 (aw)

Z Pekinu donoszą, że ataki generała Fenga na Tien-Tsin nie udały się.

Wskutek słynnych mrozów, panujących w północnych Chinach, operacje wojenne uległy chwilowemu zawieszeniu. Oddziały wojskowe nie posiadają bardzo często amunicji.

General Feng domaga się usunięcia gubernatora Tien-Tsinu.

Londyn 22-12 (pat)

japońskie ministerstwo wojny posta-

nowiło wysłać niezwłocznie z Port Artura do Tien-Tsin posiłkowy oddział piechoty, złożony z 200 ludzi, gdyż według otrzymanych ostatnio informacji, stan rzeczy w Tien-Tsinie znacznie się pogorszył.

GENERAL FENG PONIOŚŁ WIELKĄ KLESKĘ.

Paryż 23-12

Z Szanghaju donoszą, że po ostatnich walkach generał Feng cofnął się z poprzednich pozycji w kierunku Pekinu, straciwszy 10 tysięcy żołnierzy.

Donoszą jednocześnie, że w miejscowości Chankau odbył się wielki wiec chińczyków, na którym wysłano notę protestacyjną do Japonii aby nie mieszała się do spraw chińskich.

Z pobytu Cziczierina w Berlinie.

Przemysł rosyjski nie zagraża przemysłowi niemieckiemu.

Berlin, 23 12 (pat)

Przed wyjazdem do Moskwy komisarz spraw zagranicznych Cziczierin udzielił przedstawicielowi „Industrie und Handelszeitung“ wywiadu, w którym nawiązując do zawartego niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego oświadczył, że przywiązuje do realizacji tego traktatu wielkie nadzieje. Oba państwa są w zależności gospodarczej od siebie. Cziczierin przypuszcza, że utworzenie własnego rosyjskiego przemysłu nie zagraża niemieckiemu przemysłowi maszynowemu. Przemysł rosyjski i jego zapotrzebowanie jest tak wielkie, że rozwój przemysłu

rosyjskiego otwiera dla przemysłu niemieckiego coraz większe możliwości rozwoju. Kredyt 100—milionów nowy ze względu na jego krótkoterminowość nie zostanie prawdopodobnie wykorzystany. Za jedną z głównych kwestyj uważa on, kwestję organizacji kredytu.

Berlin, 23 12. (pat)

Wczoraj wieczorem komisarz spraw zagranicznych odjechał do Moskwy. Na dworcu śląskim zegnali go przedstawiciele ambasady rosyjskiej, władz niemieckich, oraz posłowie komunistyczni.

Wpływy Moskwy.

Traktat rosyjsko-turecki.

Angora 23-12 (pat)

Półurzędowy „Hakimiet-Myllie“ ogłosił tekst traktatu turecko-rosyjskiego, pod pisanego dn. 17 grudnia r. b. w Paryżu przez Tewfik-Ruchdi-beja i Cziczierina. Traktat ten zawiera trzy artykuły i trzy protokoły, gwarantujące neutralność obu układających się stron na wypadek działań wojennych, zwróconych przez jedno lub kilka państw trzecich przeciwko jednemu z kontrahentów. Ponadto obie strony zobowiązuja się wzajemnie nie podpisywać żadnego sojuszu bądź układu politycznego lub ekonomicznego oraz nie przedsięwzierać żadnych wrogich działań, skierowanych przeciwko bezpie-

czeństwu lądowemu i morskemu drugiej strony. Układ daje całkowitą swobodę stronom w układaniu swych stosunków z trzecimi państwami z zastrzeżeniem jednakże klauzul traktatu. Następnie traktat przewiduje podjęcie rokowań w celu ustalenia procedury, jaką należy stosować przy rozwiązywaniu ewentualnych nieporozumień, nie dających się usunąć w zwykłej drodze dyplomatycznej. Traktat obowiązywać ma lat trzy, poczynając od daty podpisania, go z tem, że może być wypowiedziany na 6 miesięcy naprzód, a po upływie okresu trzyletniego może być milcząco przedłużany z roku na rok.

wice 1,40; Warsz. cukier 1,70; Łazy 0,10—0,09; We giel 1,55—1,45 IV em. 1,45—1,38; Cegielski 0,23; Lil pop 0,58—0,53—0,56; Modrzejów 2,50—2,75—2,60; Norblin 0,76; Ostrowieckie 5,00—4,60—4,65; Pałowo zy 0,27—0,26; Rohn 0,10; Rudzki 0,86—0,88; Stara obowice 1,05—1,07—1,08; Ursus 0,60—0,65; Zielona ew

ski 10,50; Zyrardów 7,25—7,50; Borkowski 0,70; Haberbusch 5,25—5,20—5,25; Spirytyus 1,85 IV em. 1,80; Majewski 13,25—13,00.

Następne zebranie giełdowe odbędzie się dnia 28 bm. w poniedziałek.

—oO—

Z Gwiazdą.

Od wieków istnieją w Polsce zwyczaje wśród ludu, że gdy nastana święta Bożego Narodzenia, niema końca najrozmaitszym zabawom, powinszowaniom podarkom, przy bieraniu się, chdzeniu po domach z szopką, przy śpiewie koled, prostych, naszych, a zawsze pięknych, bo wprost z serca płynących. Kolednicy wiejscy w Krakowskiem na Kujawach chodzą z piękna gwiazdą, co to niegdyś, przed wieki wskazywała drogę do ubożuchnej stajenki w której Dzieciatko Jezus się narodziło. Trzem Królom — Mędrcem i ubogim pastuszkom. W wielu też miejscowościach młodzież wiejska, przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć i diabła przedstawia sceny z podań z pisma świętego. Najpopularniejsza z naszych koled: „W żłobie leży, któż pobieży” — dotychczas jest śpiewana na nutę poloneza, grywanego na dworach królów polskich w siedem nastem stuleciu. W innych koledach dźwięczy niemniej piękna nuta, od wieków ukochana przez lud polski.

Kolednicy, chodząc od wsi do wsi, od domu do domu, śpiewają pobożne kolendy. Zwykle zaczynają od wesołej piosenki:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Daj chleba białego i masła do niego,
Kaź stoły nakrywać i talerze zmywać
Hej, koleda, koleda!

Kaź dać obiad hojny, boś pan bogobojny.
Kaczka do rosolu, sztuka miesa z wołu,
Z gęsi przysmażanie, życzym to, mospanie!
Hej, koleda, koleda!

Dla większej ochoty, daj czerwony złoty,
Albo talar bity, będziesz znakomity.
Daj i żupan stary, byle jeszcze cały.
Hej, koleda, koleda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Kaź śpichrze otworzyć i miechy nasporzyć,
Żyta ze trzy wory i woły z obory.
Hej, koleda, koleda!

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaź swoją łaskę, kaź dać masła faszke.
Jeżeliś nie sknera, daj jaj kope, sera.
Hej, koleda, koleda!

A gdy otrzymają datki, kolednicy śpiewają pieśni podnioslejsze, rzewniejsze, opiewając chwałę Dzieciatka Jezus. Były czasy, że przy koledach, dawniej wesołych, powstały i takie, które tchnęły błaganem i skargą, jak naprzykład: „Witaj, Jezu! Tobie chwała, Ciebie wielbi ziemia cała, my też, dzieci polskiej ziemi, hołd składamy wraz z innemi w naszym kraju smutek gości, wiec nie poskap nam radość. Ty, coś niebo nam otworzył, Panie wielki...Jezu mały!... Usłysz ten nasz głos nieśmiały, daj nam pokój na niżkości, a bądź wielbion w wysokościach”

A kolednicy, chodzący z szopką, czyż z jaselkami nieraz rzewne, do chwili zrecznie zastosowane, śpiewają piosenki:

Niechaj skroń chmurna się rozpogodzi
Dziecie bezdomne dzisiaj się rodzi, które ma
dźwigać upadły świat... Słońce zachodzi na
nieboskłonnie i wkrótce gwiazdka złota zapłonie, wesele jasne wejdzie do chat!

—000—

WIADOMOSCI Z KRAJU.

NOWE KONSULATY POLSKIE W ROSJI I SOWIECKIE W POLSCE.

k) Konwencja konsularna polsko-sowiecka, za aprobowana przez komisję spraw zagranicznych, przewiduje znaczne rozszerzenie polskiej sieci konsularnej w Rosji sowieckiej i odwrotnie sowieckiej w Polsce.

Dotychczas Polska posiada na terenie Sowietów następujące placówki konsularne: wydział konsularny przy poselstwie w Moskwie oraz konsulatory generalne w Charkowie i Mińsku.

Na czele tych dwóch konsulatów stoja urzędnicy dyplomatyczni.

W myśl postanowień konwencji, Polska uruchomi dalsze placówki konsularne w Tyflisie, Leningradzie, Chabarowsku i ewentualnie w Nowonikolajewsku (obecnie Nowosybirsku) we wschodniej Syberji.

Opactwo Tynieckie.



Opactwo Tynieckie należy do najstarszych ognisk kultury w Polsce. Dzisiejszy jego widok i stan, to zabytek XV, i XVI i XVII, w. ale w ziemi pogrążone mieszczą się zabytki pierwszych czasów historycznych Polski. Kiedy przyszłość więcej poświęcać będzie środków na czynienie wykopalisk, to pod powierzchnią ziemi znajdzie resztki dawnego kościoła farnego w Tyńcu i dawnego kościoła klasztorowego tak, jak w naszych czasach znalazły się resztki dawnych romańskich kościołów na Wawelu. Opowiadają, że na cmentarzu, w

niektórych miejscach, grabarze natrafiają na łochy w głębi. Podajemy tu malowniczy widok dzisiejszego kościoła w Tyńcu, który pięknie się przedstawia, płynącemu Wisłą, w otoczeniu skał i jest nie mniej wspaniały, niż niejeden znany wspaniony widok z nad Renu. Obok podajemy fragment kolumny, kapitel znalezione w ziemi przez jednego z uczniów w Akademji Sztuk Pięknych. Zabytek ten pochodzi z XI wieku i świadczy, że na leży oczekiwać bardzo ciekawych wykopalisk w Tyńcu.

Krwawa tragedia w Warszawie.

W PRZEDNIU ŚLUBU ZASTRZELIŁA NARZECZONEGO.

Tajemnicza a krwawa tragedia rozegrała się onegdaj w małym mieszkanku drewnianej chałupki przy ul. Prażatowskiej nr. 1 na Pradze.

Od kilku lat skromny pokój na pierwszym piętrze zajmowała rozwódka p. Cecylja Swistun.

Przed dwoma laty właścicielka mieszkania przyjęła sublokatora 26-letniego sierżanta 36 pułku Stanisława Raszewskiego.

Wspólne pożycie zmieniło się rychło w przyjaźń, a następnie w gorącą miłość.

Ubiegłego lata narzeczeni mieszkali razem na letnisku. Ślub odbyć się miał zaraz po Nowym Roku.

Pożycie narzeczonych było zgodne i szczęśliwe

Nagle onegdaj około godz. 5 po poł. sąsiedzi usłyszeli z mieszkania, zajmowanego przez rozwódkę i sierżanta suchy trzask strzału rewolwerowego, przeraźliwy krzyk kobiety i koskot padającego na podłogę ciała.

Mieszkańcy domu rzucili się do drzwi mieszkania sierżanta.

Na podłodze w kałuży krwi, tuż obok przystrzonej choinki leżał sierżant Raszewski z raną na szyi. Obok na krześle siedziała narzeczona,

spazmując. Na podłodze leżał rewolwer łębenny francuskiego systemu.

Nieprzytomnego Raszewskiego odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie walczy ze śmiercią.

Swistunową aresztowano i osadzono w areszcie 24 komisariatu.

Według jej zeznań, zajście miało przebieg następujący:

Sierżant Raszewski, jak zwykle, o 4 po poł., powrócił z pułku i zajął się czyszczeniem broni. W pewnej chwili, zartując, wręczył rewolwer narzeczonej i rzekł:

— Strzel do mnie!

Czy ty umiałabyś wycelować do mnie?

„Nie namyślając się długo — zeznała dalej narzeczona — wzięłam rewolwer z ręki Stasia i wycelowałam w głowę, strzeliłam.

Rozległ się huk. Stas z okrzykiem „Jezu” padł na ziemię. Więcej nie pamiętam”.

Pozatem Swistunowa zeznała, że strzelała z rewolweru nauczył ją narzeczony.

Prawdziwość zeznań oskarżonej stwierdzić może tylko sierżant Raszewski, który teraz jeszcze jest nieprzytomny i zeznawać nie może.

Sowiety posiadają dotychczas wydział konsularny przy poselstwie w Warszawie, uzyskają zaś na zasadzie konwencji nowe placówki w Gdańsku, Łodzi i Lwowie oraz ewentualnie w Krakowie.

Między obu rządami istnieje porozumienie, że jeżeli jedna ze stron zażąda utworzenia konsulatu w Krakowie lub Nowosybirsku to strona druga godzi się na to i uruchamia swój konsulat. Jeżeli więc rząd sowiecki zechce utworzyć konsulat w Krakowie, to rząd polski automatycznie utworzy swą placówkę w Nowosybirsku.

CZY DOWÓDZTWO OKREGU KORPUSU W PRZEMYSŁU BEDZIE ZLIKWIDOWANE?

k) Wedle obiegających w Przemysłu pogłosek — należy się liczyć z ewentualnością zwinięcia D. O. K. Nr. X w Przemysłu. Agendy tego dowództwa miałby objąć D. O. K. Lwów (Nr. VI.) oraz ekspozytura gen. Inspektora armji.

Zszczenie się tych pogłosek — które no

tuję z obowiązku dziennikarskiego — byłoby dotkliwą klęską dla miasta, bedacego od kilkudziesięciu lat siedzibą terytorialnej Komendy wojskowej. Niemniej jednak tendencja jak najdalej posuniętych oszczędności w budżecie wojskowym — nie wyklucza prawdopodobieństwa takich zamierzeń rządu centralnego.

KALISCY „PATRJOCI”

k) W ubiegłym tygodniu sprzedane zostały z licytacji 2 domy Tow. Kupców Polskich w Kaliszu. Licytacje spowodowało niezapłacenie raty T. Kred Miejskiego, wnoszącej 1.200 zł., dług temuż Tow. 20.000 zł. Posesję nabył niejaki Gimpel Markowski za 72.240 zł. Cały tragizm tej sprzedaży otrzeźwił wszystkich dopiero po dokonanej licytacji.

Sprzedaż ta okryła wszystkich narodo-wo myślących głębokim smutkiem i.. smutną perspektywą.

—000—

NA MARGINESIE

Jaką propagandę robią nam żydzi.

W niedzielnym numerze „Kurjera Wileńskiego” ukazał się artykuł wstępny pióra znanego bajkopisarza Benedykta Hertza mianowanego obecnie w Berlinie pt. „Polska, żydzi i zawód”. Pan Hertz (sam zresztą żyd) ubolewa że Polska ma szereg przesadów w stosunku do żydów i nie tylko że nie chce korzystać z usług swoich obywateli tej nacji, lecz również bardzo niechętnie zezwala na zmianę nazwisk żydowskich na polskie. Panu Hertzowi zdaje się że w ten sposób Polska bardzo wiele traci, gdyż żydzi jako „ludzie bardzo zdolni” nosząc polskie nazwiska mogliby robić swemi nazwiskami propagandę polską zagranicą.

Zdaniem pana Hertza dlatego tylko o Polsce głucho zagranicą że nie wysyłamy tam żydów dla propagandy.

Oto co p. Hertz pisze:

Największą jednak szkodę wyrządza sobie Polska tem, że istotnie zdolności swoich żydów wyzyskiwać nie chce.

Gdy się przegląda prasę zagraniczną, gdy się widzi, jak w niej o nas głucho, choć interesuje się ona nie tylko Czechami, ale Rumunją, Grecją, Estonią — trudno wprost znaleźć nazwę dla przykładów marnowania się ludzi najlepszej woli.

Myli się czcigodny bajkopisarz p. Hertz twierdząc że żydzi nie robią nam propagandy zagranicznej, i nie wyzyskują swych zdolności. Owszem, robią nawet bardzo intensywną propagandę Polsce pomimo że noszą nazwiska żydowskie, i aż nadto wyzyskują swe zdolności. Na nieszczęście zagranica nie bardzo orientuje się w fonetyce nazwisk i nie zwraca uwagi na brzmienia nazwiska lecz na pochodzenie jego posiadacza uważając je za jednoznaczne z narodowością.

A oto najlepszy przykład:

„Matin” podaje wiadomość o aresztowaniu 38 Polaków, którzy, jak wynika ze szczegółów śledztwa, opuścili kraj dla gościnnych występów we Francji.

Niezmiernie interesuje się nazwiska owych „Polaków”. Oto one: Jakób Jagoda, Natan Feinkelstein, Szymon Forteil, Dawid Peselsztein, Ben Moszek, Tekstvler, Szylja Jagoda, Majer Jagoda, Abram Jagoda, Katz, Kreel Kerzenbaum, Abram Lako, Moisie Kraushoff, Hersz Grynberg, Szlama Szander, Szmul Liberbaum, Chil najmann, Jankiel Pykonicz, Mosek Rotbard, Mordka Gager, Jan kiel Alpa, Bojrach Witman, Estera Gager, Jec Rozberg, Jankiel Rozberg, Genoch Mordkiewicz, Mosek Krasuski, Majer Draima, Rubah Fraubd, Klejbaum, Miller.

Trzydziestu ósmu przestępców żydów

W sprawie Kasy Mianowskiego.

SPRAWOZDANIE ROCZNE.

Nowe sprawozdanie roczne z działalności Kasy Mianowskiego — Instytutu Popierania Nauki — nasuwa nam pod pióro szereg uwag, związanych z temi zadaniami, jakie ta instytucja postawiła sobie przed czterdziestu czterema laty, — i jakich strzegła w najgorszych czasach bezpieczeństwa, a dziś rozwija w państwie własnym, walcząc o ich rozwój coraz szerszy z obojętnością ogółu i z własnym niedostatkiem.

Bronić tej działalności, głosić ją, wyjaśniać, popierać jej zalecać i przypominać przy każdej sposobności, należy do tych obowiązków prasy, nad którym ona zawsze czuwać powinna, mimo tego, że sprawy te na pozór noszą charakter nieaktualny. Są to wprawdzie zadania wyższego rzędu, rozwijające się w ciszy instytutów badawczych i gabinetów ludzi nauki, zdala od prądu zdarzeń bieżących, — a jednak owe subtelne rozstrzygnięcia myśli, owe bezinteresowne skupienia uwagi nad fenomenami życia w przyrodzie i społeczeństwie, są jak rozkazy sztabu generalnego w walce o istnienie. Na tej też podstawie myślowej społeczeństwa nowożytnego stoją, na niej i z niej rosła ona w siły i zasoby. Najbardziej bezinteresowne badania, pozornie oderwane zupełnie od życia, dawały tyle razy w ręce ludzi najbliższe źródła energii, otwierały drogę do błogosławionych ulg i ulepszeń w życiu, ulepszeń które naogół określamy mianem postępu. Kiedy Franklin uchwycił z powietrza iskry elektryczną, pytano go z praktycznego punktu widzenia, na co się komu przydać może to niemowle. Odpowiedział: z czasem może być człowiekiem. — Najsubtelniejsze to własnie przyczyny bywają rodzicami największych zjawisk i wydarzeń, i to tak w zakresie zjawisk materialnych jak i moralnych, — a do tych to przyczyn subtelnych zwróciła się w ostatnich zwłaszcza czasach nauka współczesna. Całe legiony badawczych umysłów na Zachodzie, całe szeregi instytucji naukowych budują tam zdrowie fizyczne i duchowe narodu, tworzą ciągła „rewolucje twórcze”, o której pisze prof. Bujak w broszurze „Nauka a społeczeństwo”, rewolucje, zdaniem jego nie przeciw bliźniemu, ale przeciw naturze skierowana, „bo nie idzie w niej o podział dóbr stniejących, ale o ich powiększenie”.

Mamy tu tem polu wiele zaległości do odrobienia. Musimy zbadać własny kraj, jego przyrodzone właściwości i zasoby, jego materialną i duchową kulturę, musimy wychować szeregi uczonych, stworzyć instytu-

jest uważanych, wbrew brzmieniu ich nazwisk, za Polaków.

Cóż na to powie pan Hertz. Wszak ży-

cie badawcze, musimy stałą troską otoczyć ten organ myślowego czuwania, jakim jest nauka w narodzie. Rząd tym zadaniami nie posiada część ich ciężaru spaść musi na społeczeństwo. Historia odkryć naukowych i wynalazków wskazuje, że usiłowania te zawdzięczają najczęściej swoje powodzenie poparciu finansowemu osób prywatnych. Gdzie tej samopomocy społecznej zabrakło, tam marniały najlepsze zdolności i odkrycia, lub szły szukać poparcia zagranicą. Sposób użycia pieniędzy jest też miarą wartości człowieka i społeczeństwa.

Oparciem dla Kasy Mianowskiego był dotąd głównie królewski dar inżyniera Zglenickiego, jego teren naukowy na Kaukazie. Wojna pozbawiła Kasę tych dochodów już przed dziesięcioma laty. Drugim jej dobroczyńcą jest Staszic, z jego pałacu przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie korzy stają biura tej instytucji. Tu miejsce wspomnień z kolei, że z hojnym darem kolonii wypoczynkowej dla uczonych (dwa domy z bogatym ogrodem) pośpieszył szewc warszawski p. Hiszpański. Opodatkowały się w ostatnich czasach grona nauczycielskie, a nawet grona uczniowskie w gimnazyjach i seminarjach. Zgłosiły się sejmiki i magistraty. W szeregach ofiarodawców — nieobecność świeca od lat kilku ziemianie. Rzadko tylko trafi się jakieś nazwisko z pośród nich. Z gorzkością mówił o tem Żeromski w broszurze: „Sprawa Kasy Mianowskiego”.

Jakie ma prace w toku, czego już dokonała i czego dokonać zamierza ta instytucja, nad tem się rozwodzić nie będę. Znajdzie obraz tej działalności kto zechce, w sprawozdaniu Kasy za rok ubiegły — (adres: Warszawa, Pałac Staszica). Wierze w krzepkość i dzielność naszego społeczeństwa i nie wątpię, że i dziś znajdują się ludzie między nami, którzy w ślady Stasziców, Zglenickich i Hiszpańskich podążą. Zdobyliśmy wolność nie za darmo, od żołnierzy habsburskich i Kościuszkowskich poczynając, aż po pół miliona polskich szeregowców, poległych na wszystkich frontach wielkiej wojny, od Murmana po kanał Suezki. Położyli się też pod nią groby setek tysięcy wygnanych, zapadłych w ziemię sybirską, i śmiertelne tęsknoty wszystkich emigrantów. Odeszli oni dnia wypoczynku nie widząc. Nam to żywym, szczęście to przypadło w udziale. Umiejmyż zasłużyć na nie, — i ten dług w przeszłości naszej zaciągnięty, spłaćmy na koncie przyszłości Rzeczypospolitej.

dzi robią nam propagandę zagraniczną, której nikt inny nie wykorzysta na swą korzyść, a co gorzej, nikt nam nie... zazdrości.

JERZY DOLLEY.

Pieniądze z nieba.

W małej i ubogiej izdebce na poddaszu, na szóstym piętrze, wychodzącej na podwórze, w dużej i okazałej kamienicy, na placu Monceau, siedział na zydlu genialny i zapoznany malarz, Rafał Duran i słuchał z pokorą i rezygnacją skarg swej żony, Rajmundy, której wysmukła postać zwolna się przygarbiła, stosując się do niskiego sufitu w izbie.

— Czy dziś jest rocznica moich urodzin? Tak czy nie?

— Tak jest.

— Czy nie mieliśmy dziś jeść obiadu w restauracji?

— Tak jest.

— A więc?

Rafał melancholijnie obrócił swe kieszenie na łową stronę: obie były próżne.

— Naturalnie, nie masz nigdy pieniędzy! Ja mam tego doprawdy już dość. Życie z tobą jest w istocie nieznośne. Jadamy mało i źle; zamiast rózu musimy używać kolorów z twej palety. Co się tyczy toalet, to szczęście, że teraz są w modzie krótkie suknie i mogą zatem nosić moją pierwszą długą suknię którą dostałam jeszcze jako młoda panna. Urządzenie naszego mieszkania jest też bardzo skromne: jeszcze szczęście prawdziwe, że nie musimy sypiać na piótnach, które ty malowałaś.

— Zeszłego roku zarobiłem nieco pieniędzy.

— Tak jest, uważano cię zrazu za malarza ze szkoły kubistów, ale gdy wymalowałaś obraz „Dzie-

ko grające w warcaby”, straciłaś od razu całą reputację.

— Nie krzycz tak, nabawisz się kataru, i tak już jesteś zachrypnięta.

— To nie od krzyku, ale z powodu przeciągu: szyby w naszym oknie są zbite już od roku.

— Do kroćset diabłów! Teraz szkło tyle kosztuje. Nie mogę niestety jak ten bogacz z pierwszego piętra, wstawiać w moje okno szyby kryształowych...

Bogacz z pierwszego piętra, o którym wspomniał malarz, siedział właśnie przy obiedzie. Był to pan Juljusz Gras, kupiec, który, zarobiwszy znaczny majątek, wycofał się z interesów. Otóż do niego stosowało się wybornie przysłowie, że bogactwo samo nie robi jeszcze człowieka szczęśliwym. Miał on znakomitego kucharza i drogocenną srebrną zastawę stołową, mógł sobie zamawiać potrawy najsmaczniejsze i najkosztowniejsze, był przytem wykwiutnym smakoszem a oto ciężka i przewlekła choroba żołądka niepozwalala mu jeść ani pić nic innego jak tylko szklankę mleka jako jedyni posiłek dzienny.

Pozostała mu jedyna możliwość rozkoszowania się węchem. Wciągał z przyjemnością w nozdrza swoje zapachy kuchenne i wonie różnych drogich przysmaków gastronomicznych.

Codziennie przyrządzano dla niego wyborne potrawy, smaczną dziczyznę, pasztety, ryby, które lokaj podsuwał mu powoli pod nos, a które szły potem pomiędzy służbę, ku wielkiej uciechy tejże.

Zeszłego tygodnia jednak pan Gras zbyt długo trzymał w pobliżu swego nosa, lody poziomkowe, wskutek czego nabawił się kataru i został prze-

to pozbawiony swej uczty nosowej.

Dziś zaś, rozkoszował się nią ponownie. Wciągnawszy w siebie wyborne zapachy homara i kurczęcia, wypił ze smakiem swoją szklankę mleka.

Pan Desiray, dozorca kamienicy, siedział wraz z żoną przed bramą, na świeżem powietrzu, gdy dwaj wędrowni muzykanci przystąpili i prosili go o pozwolenie zagrania na podwórzu na swoich instrumentach; jeden z nich grał na skrzypcach, drugi na flecie.

— Pozwalam wam z największą ochotą, odpowiedział wesoło zacny dozorca. Ubóstwiam muzykę, od kiedy przy pewnej przeprowadzce moja teściowa długim fortepianem została zmiażdżona na śmierć.

Muzycy tedy weszli na podwórze kamienicy i zaczęli wykonywać najpiękniejsze kawałki ze swego repertuaru.

Przy dźwiękach muzyki pan Gras odstawił szklankę z mlekiem i pograżył się w głębokiej zadumie.

Do uszu jego bowiem doleciały melodie z podwórza, staroświeckie, które były niegdyś w modzie w czasie jego młodości.

I widział się znów młodym, wesołym, tańczącym w takt owych dźwięków, człowiekiem zdrowym, jedzącym z wybornym apetytem.

Wspomnienie szczęśliwej przeszłości rozczuliło go do łez.

— Janie, rzekł do lokaja, otwórz okno, rzuc kilka ludorów tym poczytym muzykantom.

Zbliżył się do okna, wy dobył z kamizelki ko-

„Unter dem Linde...“

„Unter den Linden“ to duma i pycha
Pruskiej stolicy — to bulwar wspaniały
Pośród drzew starych młokośnie wiatr wzdycha
Ulewa spada lipowy kwiat biały.

* * *

Cieszy się czasem mąż, starzec i dziecko
„Unter den Linden“ ludu fala płynie
Jednak nie myślcie, że wszędzie na świecie
Jest pod lipami słodko jak w Berlinie.

* * *

Liga pomaga jednym, drugim szkodzi
Maj się zamienić może w zimne grudnie
Naprzykład: Mówią, że w P.K.O. w Łodzi
„Unter dem Linde“ było wprost paskudnie.

—oO—

Nie wszystko złoto, co się świeci

POCZĄTEK KONCA CZESKIEJ MEGALOMANJI.

Siedmioletnia dyktatura czeskich nacjonalistów wywoływała w Europie zdumienie, że republika czechosłowacka jest tworem jednolitym, mającym piękną przyszłość przed sobą. Pomysłne warunki gospodarcze wzbudzały podziw, a jeden z finansistów zagranicznych nazwał Czechosłowację wyspą ekonomicznie szczęśliwych.

Jednakże wynik ostatnich wyborów zmienił za ledkim zamachem cały stan rzeczy. Do parlamentu weszli Niemcy, Słowacy, Rusini i komuniści w tak pokażnej liczbie, że partie rządowe znalazły się w oplakanej mniejszości. Już pierwsze posiedzenie parlamentu i senatu zdradziło wszystkie symptomy choroby, trawiącej ten oryginalny organizm. Premiera Svehlę przywitano prawdziwym pałpi towym koncertem, przypominającym czasy austriackiego parlamentu. Podczas gdy Svehla wygłaszał expose do ucha stenografa, posłowie rozpoczęli bójkę między sobą. Gdy im się i to znudziło, zaintonowali aż trzy hymny narodowe równocześnie. Niemcy śpiewali: „Deutschland ueber alles“, Słowacy — „Hej Slovane“, komuniści — „Międzynarodówką“, a zrozpaczeni Czesi musieli podjąć swoją pieśń, zaczynając się od niepozabawionych w danej chwili ironii słów: „Hde domów mój, hde matycz ma“.

Niemniej uroczyste było posiedzenie senatu: Zamiat o godzinie 4-ej popoł., zaczęło się posiedzenie o godzinie 9-ej wieczorem. Nawet grupy, popierające rząd nie mogły się pogodzić ze sobą w sprawie wyboru przysięgi i rozdzielenia godności.

W obu izbach posypały się ostre protesty, sprzeciw, wyzwiska itp. Pod takimi auspicjami rozpoczął parlamentaryzm czecho-słowacki swój ślupolitywy żywot. Nieboszyczna Austria miała przy najmniejszej paragraf 14 na swoją obronę. Czesi będą musieli pójść na dalekie ustępstwa, jeżeli zechcą tą wielostopową nawet państwową utrzymać na powierzchni wody.

—oO—

za biletów dwadzieścia frankowych i rzucił je na podłogę.

Stojący zamknął napowrót okno a pan Gras wyciągnął reszkę mleka.

Bilety bankowe spadały z wolna w kierunku ku uradowanym artystów, ale wtem zerwał się na gło wiatr gwałtowny i uniósł je w szalonym pędzie w górę.

* * *

Na szóstem piętrze, w izdebce malarza, kłótnie wciąż jeszcze trwała.

— tak jest, mówił patetycznie Rafał, jestem ofiarą naszego wieku, tego wieku, w którym wszystko jest fałszowane, w którym nawet złoto, ten kruszec szlachetny, zamienił się w nędzny papier.

Ale w tejże samej chwili, przez zbitą szybę w oknie, wpadły nagle trzy pomięte bilety bankowe po dwadzieścia franków i legły na podłogę, u stóp zdziwionego malarza.

— Trzy dwadzieścifrankówki! zawołała pani Durand z podziwem. Słyszałam nieraz, że się wyrzuca pieniądze przez okno, ale nie słyszałam jeszcze nigdy, by pieniądze wpadały oknem do mieszkania.

Malarz schował banknoty.

— Dzięki ci wietrze, rzekł. Widzisz, żono, w dzień twoich urodzin pójdziemy przecież na obiad do restauracji, tak jak ci przyrzekłem.

— Było to niesłusznie z twojej strony, że ocer niesz nasz wiek, zauważyła pani Rajmunda. Gdyby te pieniądze były jeszcze, jak dawniej, ze szczyrego złota, to wątpię bardzo, by wiatr, pomimo najlepszej chęci, mógł nam uczynić podobny podarunek.

—oO—

Idea zjednoczonych państw Europy.

Myśl utworzenia zjednoczonych państw Europy zajmuje wciąż najwybitniejsze umysły. Inicjatorem jej był, jak wiadomo, prezydent republiki czeskiejp. Masaryk, podjął ją przed forum Ligi Narodów. P. Benesz i odtąd zjawia się od czasu do czasu nie tylko na łamach dzienników, jako kwestja nadająca się do dyskusji, lecz staje się przedmiotem studjów uczonych, ekonomistów i polityków.

Idea posiada zwolenników wszędzie.

W Niemczech uważają, że zjednoczenie się na polu gospodarczym powinno ją wyprzedzać: we Francji publikuje wybitny ekonomista d'Hartoy artykuł przeprowadzoną starannie, co sądzą o tej idei najwybitniejsi mężowie stanu.

W tych dniach ogłosił on w paryskim „Intrasi geant“ szereg odpowiedzi, na pierwszym miejscu czesko-słowackiego ministra spraw zagranicznych. Benesza. Benesz przyznaje, że idea nie da się zrealizować tak prędko, ale nie jest ona utopią. Stosunki wzajemne między narodami nie wytworzyły do tychozas temperatury odpowiedniej do wychodzenia tego kwiatu, wszakże czego nie ma dzisiaj, może będzie jutro i stosunki mogą osiągnąć ten stopień rozwoju, że państwa będą mogły zająć się tym problemem.

Są dziś już pewne dane, że polityka pójdzie tym torem.

Państwa europejskie widzą dziś wyraźnie, jak wiele mają wspólnych zainteresowań politycznych gospodarczych i społecznych, wypływających z ich położenia geograficznego.

Te wspólnie zainteresowania i wspólne z nich wynikające potrzeby, staną się jeszcze widoczniejsze, gdy w bliskiej już przyszłości zarysują się wyraźniej wspólne zainteresowania narodów Ameryki i Azji.

Podług Benesza wojna przyczyniła się do wytworzenia atmosfery sprzyjającej pogodzeniu się narodów.

Właśnie Liga Narodów jest wyrazem tych dążeń, a fakt, że nie chce ona być wyłącznie europejską, że obejmuje także narody innych części ziemi, nie stoi na przeszkodzie akcji tej zbliżenia ku sobie państw w Europie.

Zjednoczenie państw europejskich może być uważane za pierwszy stopień do zbliżenia państw

wszystkich. Na tej drodze mogą być etapami poszczególne grupy państwowe, ku czemu specjalnie nadaje się utworzenie pewnych obszarów gospodarczych przekraczających granice polityczne.

Właśnie warunkiem egzystencji Ligi Narodów będą wysiłki w tym kierunku, ponieważ, gdyby jej prace okazały się daremna, wówczas egzystencja Ligi, byłaby zakwestjonowana. Przecież na to właśnie Ligę do życia powołano, aby pracowała nad zbliżeniem się narodów.

Oczywiście, że Liga Narodów w dotychczasowym zakresie działania nie będzie mogła zadań tych wypełnić, atoli z natury rzeczy zakres jej działania będzie się stopniowo rozszerzał. Problem reorganizacji Ligi wysunie się sam przez się w stosownym momencie.

Jego optymizm usprawiedliwiają rzekomo następujące fakty:

Według mniemania ministra Benesza do polityki złączenia państw Europy nie będzie można przystąpić przed ustaleniem się i skryształowaniem poszczególnych ugrupowań gospodarczych, które się tworzą w Europie powojennej.

Niektóre z tych bloków tworzą się dziś już realnie: blok Europy środkowej, blok państw bałtyckich inne wylaniają się powoli, jak blok państw bałkańskich, lub blok państw północnych itd.

Idea zjednoczonej Europy rozwinię i wzmożeni się równocześnie z postępem, gdy ustają spory polityczne i narodowościowe, których jest jeszcze wiele w Europie powojennej.

W mniemaniu p. Benesza ważnym krokiem na przód na tej drodze będzie, gdy we wszystkich państwach europejskich zapanuje tolerancja i zrealizowane zostaną prawdziwie demokratyczne zasady, konieczne do stłumienia przeciwstawiających się im dążeń nacjonalistycznych szowinizmu i podboju. Drugim wszakże warunkiem jest przeprowadzenie tych zasad w stosunkach międzynarodowych...

Jest więc, sądząc z tych wywodów polityka czeskiego koniecznością, aby system prawny zapoczątkowany protokołem genewskim został ogólnie przyjęty, by państwa pozbywszy się ciężkich trosk o swe własne bezpieczeństwo, będą mogły przystąpić do właściwej pracy nad swym podniesieniem gospodarczym i kulturalnym.

Epilog ostatnich zająć w wojsku.

Na środowym posiedzeniu komisji wojskowej wygłosił pos. Stefan Dabrowski (Ch. N.) dłuższe przemówienie poświęcone niepokojącym intrygom politycznym w armii. Przypomniał wizytę p. Piłsudskiego w Belwederze, demonstracje oficerów w Sulejówku, protest generałów: Składkowskiego, Litwinowicza i Góreckiego przeciw rozkazowi min. Sikorskiego, przemianowanie koszar w Wilnie i napad na redakcję „Dziennika Wileńskiego“. Przypomniawszy te wszystkie skandaliczne zajścia, zapytał, czy wiadomym jest p. min. Żeligowskiemu, że po wystąpieniu p. Piłsudskiego w Belwederze, pułk Wieniawa-Długoszewski odwiedzić miał dowódców 1 p. szwoleżerów, 36 p.p. i Szkoły Podchorążych i zażądał oddania się tych oddzia-

łów do dyspozycji marsz. Piłsudskiego na wypadek aktywnego wystąpienia.

Na wszystkie te pytania p. min. Żeligowski do tej pory jeszcze nie odpowiedział. „Dziennik Poznański“ donosi, że sprawa pułk. Wieniawy-Długoszewskiego została przez szefa sztabu gen. St. Hallera przekazana prokuraturze wojskowej. Co do sprawy generała Skierskiego i Dreszera prokurator wojskowy wystąpił już dawno z wnioskiem do ministra Żeligowskiego o postawienie tych wojskowych w stan oskarżenia za naruszenie dyscypliny wojskowej. Min. Żeligowski nie powziął w tej sprawie żadnej decyzji, a ostatnie posunięcia w tych wszystkich sprawach świadczyłyby, że istnieje tendencja bezkarnego traktowania winnych wojskowych.

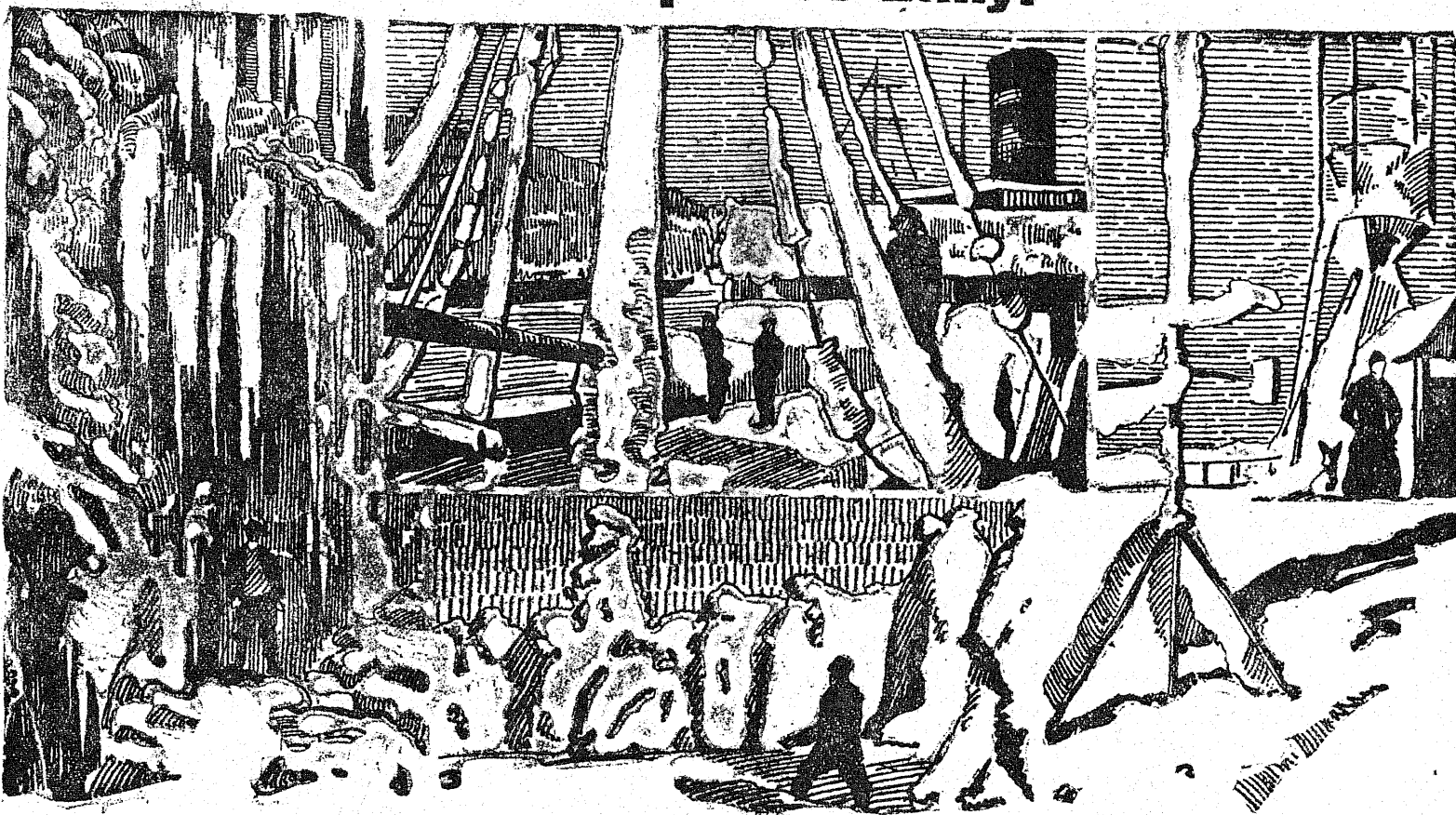
Dobrowolne więzienie papieża.

p) „Tribuna“, która gorąco popiera myśl, aby Ojciec święty przy pierwszej lepszej nadarzonej sposobności wyszedł z Watykanu i przetrwał dobrowolne więzienie się, opowiada, iż Papież Leon XIII wyszedł z Watykanu zaraz w pierwszą noc po swoim wyborze i udał się do swego mieszkania po pozostawione tam papiery. Papież Pius X również nosił się z myślą udania się do Kalarbri podczas katastrofy, jaka nawiedziła Mesynę. Wreszcie stwierdzonym jest podobno

fakt, iż Papież Benedykt XV wyszedł jako by z Watykanu pewnej nocy, gdy dowiedział się, że ukochany brat jego admirał della Chiesa jest konający. „Gdy następnie zaufani Papieża. — pisze „Tribuna“ — pytali czy rzeczywiście wychodził z Watykanu, Ojciec święty odpowiedział: „Nie, Papież Benedykt XV pracował przez całą noc w bibliotece i tylko Jakób margrabia della Chiesa udał się do swego konającego brata, aby go uściskać po raz ostatni“.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Lodowe pałace zimy.



Zima jest prawdziwym artystą budowniczym, który ze śniegu i lodu tworzy istne cuda, jakichby nigdy nie wykonała ręka najgenialniejszego człowieka. Taki jak tutaj widzimy (1) zlodowaciały wo dospad w Szwajcarii zaiste przedstawia widok czą rodniejski, niż z jakiejś fantastycznej baśni wy-

jęty. Innego rodzaju obraz, bardziej groźny widziany na ryc. 2. Wielki okręt w Norwegii pokryty w całości grubą warstwą zlodowaciałego szronu.

Wysoko na szczycie górskim znajduje się w Szwajcarii słynne obserwatorium na Säntis ry. 4. W zimie tonie ono całe w puszystym białym śnie-

gu. Na rycinie widzimy śnieżone obserwatorium.

Drzewa w zimie osypane puchem śniegu zamieniają się w jakieś fantastyczne twory o prze dziwnych kształtach. Ryc. 3. ukazuje nam ośnie- żony przepiękny obraz drzew pokrytych śniegiem.

Ciekawa polemika naukowa.

PEARY NIE BYŁ NA BIEGUNIE PÓŁNOCNYM

a) Wynik badań Amundsena, przedstawionych w jego ostatniej książce p.t. „Do bieguna północnego”, dał amerykanowi podróżnikowi podbiegunowemu panu Williamowi Shea, okazję do wystąpienia polemicznego przeciw Peary'emu.

Shea ogłasza w „New York Independent” artykuł w którym porównywa sprawozdanie Amundsena z twierdzeniami Peary'ego. Przedewszystkiem Shea kładzie nacisk na bezporna uczciwość Amundsena i jego pięciu towarzyszy, których jednomyślnie świadectwo wyklucza wszelką wątpliwość co do prawdziwości wspomnianych relacji.

Naprzeciw tych możliwych do sprawdzenia i skontrolowania relacji uczestników wyprawy Amundsena, stoją niesprawdzone i nieskontrolowane twierdzenia Peary'ego, któremu w jego rzekomym świadectwie do bieguna towarzyszyło tylko kilku eskimosów.

Otóż w opisie Peary'ego znajduje się twierdzenie, że lód jest tam wyjątkowo nierówny i trudny do przebycia. Twierdzenie to niewątpliwie odpowiada prawdzie, gdyż poparte jest ono także relacjami Amundsena. Jednak podczas, gdy członkowie wyprawy Amundsena przez cztery dni zrobili tylko pół mili drogi, Peary, chcąc przedstawić, że przy jego krótkiej tam obecności było możliwe osiągnięcie bieguna północnego, wystąpił ze śmiałością twierdzeniem, iż robił dziennie 57 mil angielskich.

—o—

JAK AMERYKA PRZESTRZEGA PROHIBICJI ALKOHOLOWEJ.

§) Departament sprawiedliwości donosi, że od czasu wprowadzenia prohibicji, skazano 154,762 osób za przekroczenie odnośnych przepisów. 7,414 oskarżonych uwolniono od winy i kary. Wymiar kar pieniężnych wynosi razem 30 milionów dolarów oraz 12,000 lat więzienia! Ciekawa ta statystyka świadczy o tem, że prohibicja alkoholowa w Ameryce wywarła skutek wręcz przeciwny od zamierzanego. Jeśli bowiem Amerykanie przedtem po pijalim dosyć umiarkowanie, to teraz alkohol nabrał dla Jankesów posmak owocu zakazanego. Piją, gdzie tylko nadarzy się sposobność, ile tylko wlezie, a nawet więcej niż wlezie... Przemysłownictwo „kwitnie” w Ameryce w zastraszający sposób, przyczem pomysłowość przemysłowców amerykańskich godna jest pióra jakiegoś Balzaca...

Figle piorunów.

KAPRYSY PIORUNÓW.

a) Jak wiadomo pioruny powstają przy wyładowaniu się z chmur nagromadzonej elektryczności, co w naszych okolicach ma najczęściej miejsce w miesiącach czerwcu i lipcu. Co roku też słyszymy o licznych wypadkach z piorunami, a nieraz nawet ofiarach w ludziach i bydłe. Nierzadko pioruny pozwalają sobie na dziwne częstokroć kaprysy.

Jeden z czytelników „Kur. Ilustr.” miał raz sposobność być, naoczny świadkiem takiego zjawiska.

Kompanja nasza (na froncie rosyjskim) pies p. S. po forsownym marszu rozłożyła się na dłuższy odpoczynek. Kilku z kolegów wyjąwszy karcięta za czeło na rozłożonym przez nich płaszczu z uduów ogrywać się, gdy nagle wysunęła się niepozorna chmurka, w której wrzało i huczało jak w jakim piekielnym młynie Nic sobie z tego nie robiąc, karcięta przechodzili z rą do rą, gdy naraz oblała nas jakaś niesamowita jasność oraz huk niesłychany... Przeszedłszy do siebie, rozglądając się naokoło zobaczył tam powywracanych kolegów, ogłuszonych, tornistry porzucane o kilkanaście metrów, a strzępy płaszcza powbijane najdziwniej z ogromną siłą w ziemię. Kart i pieniędzy ani śladu. Okazało się, że w sam środek grających uderzył piorun i zemdlił się srodze na kartach, wyrządzając nam w ten sposób dotkliwą krzywdę, tem więcej, że były to jedyne karty w całej kompanji. Nikomu poza ogłuszonego nic się nie stało.

Cały szereg podobnych kaprysów piorunów opisuje w swej książce o piorunach niejaki Leon Berens. Przytoczę niektóre z nich.

W r. 1900 w mieście Wormacji szedł niejaki Mundorf za plugiem. Zerwała się burza i wtedy Mundorf powierzył plug parobkowi. W chwili gdy plug przechodził z ręki do ręki, padł piorun. Iskra elektryczna wypaliła otwór w słomkowym kapeluszu Mundorfa, przeleciała na szyję, którą oparzyła, rozdzierając kołnierzyk. poczem przeskoczyła na płóg i przeszła w ziemię. Mundorf przy pomocy parobka zdołał pieszo dojść do domu, i po kilku dniach miał się zupełnie dobrze. stracił tylko pamięć. Parobek opowiadał, że w chwili uderzenia piorunu uczył jakgdyby silny policzek.

Inny wypadek zdarzył się w r. 1897. W czasie burzy zabity został major Jameson pod Guilfordem.

Piorun rozdarł mu czapkę, spalił włosy, uszkodził prawą rękę, a wreszcie rozebrał go zupełnie od krawatu, aż do skarpetek i kamaszów. Podszwy były oderwane od kamaszów, skarpetki potargane, ale ubranie zostało zdjęte jakby przez służącego.

Podobny wypadek zdarzył się we Francji. Na polu stały dwie dziewczynki obok swej ciotki. Nagle uderzył w nie piorun. Ciotka została zabita, obie zaś dziewczynki padły ogłuszone. Gdy odzyskały przytomność, spostrzegły, że są zupełnie nagie. Nawet trze wki zostały daleko odrzucone.

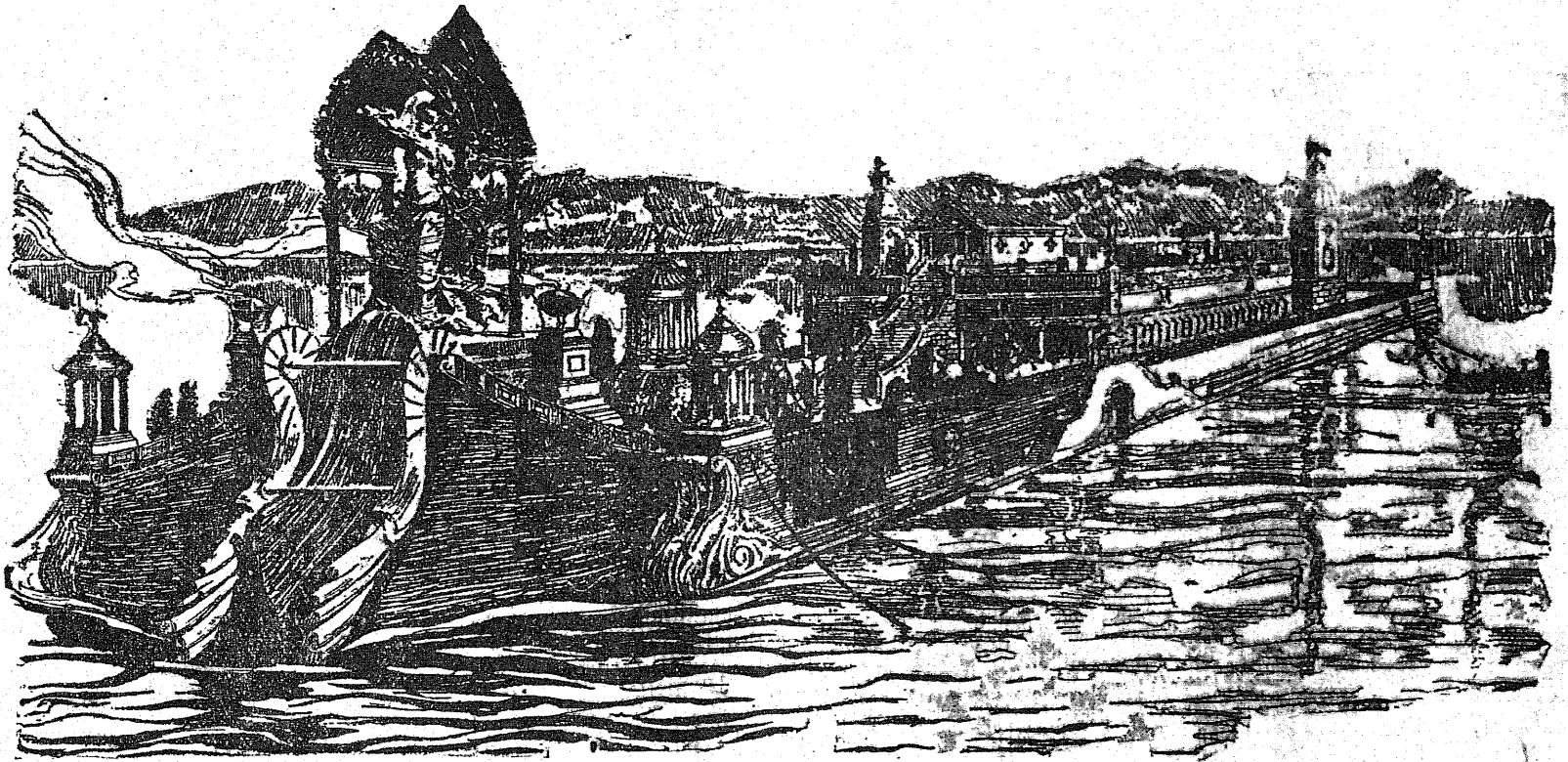
Wspomniany wyżej Berens podaje cały szereg przykładów, gdzie piorun od ubrania porażonej osoby odrywał guziki, stapał przedmioty metalowe, nie wyządzając jej żadnej szkody. Pewnemu wieśniakowi, pijącemu wodę ze studni metalowym kubkiem, piorun wytrącił kubek z ręki, innej kobiecie wyrwał drut z ręki, którym robiła pończochy i odrzucił c parę kroków.

Zwykły piorun tak szybko działa, że rażony nim nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, co się dzieje. Natomiast piorun kulisty jest przerażający. Zjawia się w kształcie kuli, wielkości sporego jabłka, i odbywa dziwaczne wędrówki, wybuchając wreszcie z siłą, wołec której najsilniejsze bomby są niewinną zabawką.

W wspomnianej książce jest podany następujący przykład: „Podczas burzy, w gminie Beugnom, znajdował się gospodarz, nazwiskiem Wanders, z dwojgiem dzieci, od 12 do 13 lat, na folwarku. Dzieci przed deszczem schroniły się do stajni, w której znajdowało się 25 sztuk bydła. Przed stajnią rozciągało się podwórze, aż do sadzawki, odległej o 20 metrów, nad którą rosła topola. Nagle, na szczycie topoli zjawia się ognista kula, wielkości jabłka, która spływa po gałęziach i pniu, aż wreszcie dostała się na ziemię. Toczyła się powoli wzdłuż podwórza, jakgdyby szukała drogi pomiędzy kałużami, i w ten sposób zbliżyła się do wrót stajni, gdzie stały dzieci. Jedno z nich dotknęło kuli stopą. Natychmiast nastąpił straszny wybuch. Dzieci padły na ziemię. Sądziłem — jak opowiada Wanders — że są zabite, tymczasem, nic się im nie stało, natomiast w stajni zginęło 11 sztuk bydła.

—o—

Cuda techniki nowoczesnej.



„Pływający pałac” cesarza Tyberjusza, spo czywający dotychczas na dnie jeziora Nemi został wydobyty dzięki technice nowożytnej.

Cuda na dnie morza.

Wrażenie nurka z podróży podwodnej.

a) Podwodna podróż w głębinach mor- skich należy jeszcze do rzędu niemal cudo- wnych. O takiej to fantastycznej podróży w jednym z pism francuskich opowiada słyn- ny nurek, który nieraz miał sposobność prac- wać na wielkich głębokościach dna morskiego

A oto jego wrażenia:

Nurek-observator, wchodzi do kabiny w metalowym dzwonie i zajmuje miejsce na krześle, umieszczonem na wprost okienka. Nakłada na twarz maskę z tlenem, do której umocowany jest telefon. Głuchym stuk oznaj- mia mu, iż kłapa bezpieczeństwa została zam- knięta.

Niesamowite uczucie

lęku, dreszczu przenika ciało nurka, powie- rzającego swe losy zdradliwym fałom mor- skim. Zamknięty jest w ciasnym wężym, z którego o własnych siłach nigdy nie zdołałby się wydobyć. Kto wie, czy metalowa klatka nie zamieni się w trumnę i nie pozostanie na wieki na dnie morza.

Zwyczajem zagrzebany

pasażer daje telefonicznie znak, że gotów jest do podróży. Nagle silne wstrząśnienie i wie- dzień powoli zaczyna osuwać się w głąb wody... W pewnej chwili miga przed okienkiem lśnią- ca powierzchnia morza — fale odbijają się o szybę, ale nagle wszystko znika, a światło sło- neczne zdaje się przyciemniać. Widać teraz cza- rowną opalową głąb, lazuruwej toni. Gdyby nie widok ryb ocierających się o szybę okien- ka zdawałoby się mogło że to wnętrze kolosal- nego szafirowego kryształu.

Dziwny potwór

zanurzający się w głąb morza, budzi wielkie zaniepokojenie wśród ryb. Są widocznie mo- cno zaciekawione, bo zbierają się tłumnie na- okół kabiny, zbliżają się do szyby i zagłada- ją w oczy nurka. Kabina spuszcza się bez wstrząśnienia, coraz niżej i niżej. Szafir morza czyni się coraz głębszy i chwilami przypomi- na niebo, po którym suną ryby, szybkie jak strzały. Teraz robi się ciemno.

Metalowa klatka

wolnietko zapada się w czarna przepaść. Zno- wu uczucie lęku ogarnia człowieka zamknięte- go w klatce. Wprawdzie wie on dobrze że tam na górze, wysoko, ponad jego głowa, pło- cne słońce w całej swej krasie, a piękna wło- cka kraina kąpie się w jego blaskach. A je- dnak... w głębi morza panuje mrok nieprzy- jaznej nocy. Stalowe ściany kabiny są lodo- wato zimne, ale specjalny aparat rozkłada we- wnętrzu klatki łagodne ciepło. Nurek znajduje się teraz

w niebezpiecznej strefie.

gdzie panuje przytłaczająca cisza, przerywa- na obcym ostrym dźwiękiem opuszczającej

się maszyny. Dźwięk ten wydaje się być ogni- wem łączącym „zatopionego” człowieka z zie- mią.

W tej chwili głos ludzki odzywający się w telefonie wydaje się głosem ziemi, przema- wiającym do dziecka. Nigdy chyba wynalaz- ki techniczne, umożliwiające ludziom porozu- miewanie się na odległość, nie wydają się- czemś tak cudownym czarującym jak

W kabynie nurka.

Nagle nowe przedziwne zjawisko uka- zuje się w oknie. W czarnej nocy migają ko- lorowe świetlne punkty. Wyglądają jak róż- nobarwne migotliwe gwiazdy, które oderwały się od nieba i tańczą jak szalone. Są to fosforyzujące ryby. Niektóre z nich po- kryte są świetlistymi deseniemi i plamkami inne trzymają w paszczy niby elektryczną lampkę, którą sobie oświetlają drogę. Jesz- cze inne, mienią się rozmaitemi barwami; czasem gasną, to znów zapalają się na nowo.

Oprócz ryb wirują w czarnej nocy dro- bne, błyszczące stworzonka, które w masie tworzą jakby drogę mleczną tego morskiego nieba.

Czasem większa gwiazda pochłania mniejszą, bowiem w tej wodnej przepaści- wie straszliwa walka o byt.

Nurek zapala reflektor.

W tej chwili gasną różnobarwne światła, jak gwiazdy o świcie. Jedyne najpotężniejsze „planety”, świecą nadal łagodnym blaskiem.

W jasnych promieniach reflektora mo- żna wyraźnie dostrzec kształty owych nie- mych mieszkańców nieznanego świata, które jakoby gnane atemniczą siłą, skupiają się wo- koło metalowego potwora. Patrzą nań z prze- rażeniem, jak na rywala strasznego, który na- gle zjawił się w ich królestwie. Niektóre ryby wyglądają jak zahypnotyzowane i wpadają w otwarte paszcze większych stworzeń.

Woda w blaskach elektrycznego refle- ktora mieni się precudną barwą szafiru, jest

przytem dziwnie przezroczysta tak, że nawet w odległości 50 metrów wyraźnie widać mig- ające cienie.

Większe ryby, sunące z rozpedem wprost w okno kabiny, odbijają się o jej sta- łowe ściany i spadają martwe w odległy wo- dne.

Niesamowita, drażniąca cisza niewypo- wiedzanie męczy nerwy. Nurek słyszy wy- raźne własny oddech, straszliwie głośny i cie- żki; zmysł słuchu czyni się coraz ostrzejszy i wrażliwszy.

Głos nurka.

nieustannie dźwięczy w telefonie, rażąc hała- śliwym brzmieniem, pomimo, że zniony jest do szeptu...

Poza tem nieodczuwa się żadnych nie- miłych wrażeń. Dzięki aparatowi zawierają- cemu tlen, w kabynie powietrza jest dosyć; za- to uczucie chłodu staje się coraz przykrej- szym.

Chwila powrotu na powietrze, również nie pozbawiona jest wrażeń. Nagle, silne w- strząśnienie wstrząsa stalową konstrukcją, to znak że ludzie zebrani na łodzi zaczynają man- iulować metalową, nieskończenie długą liną.

Stalowe więzienie

zaczyna podnosić się w górę. Konstelacje gwiazd w odmetach morskich z wolna znika- ją, a światło dnia zaczyna rozpraszać mroki nocy.

Krzyształowy szafir wody znowuż za- mienia się w czarowną opalową jaśń, w któ- rej błyskają ryby — te szczęśliwe ryby, co- wzbiły się wyżej od siostr, skazanych na ży- cie w wiecznym mroku głębin morskich.

Nurek powraca na ziemię.

skapaną w jarzającym się blasku słońca i wło- skiego lazuru.

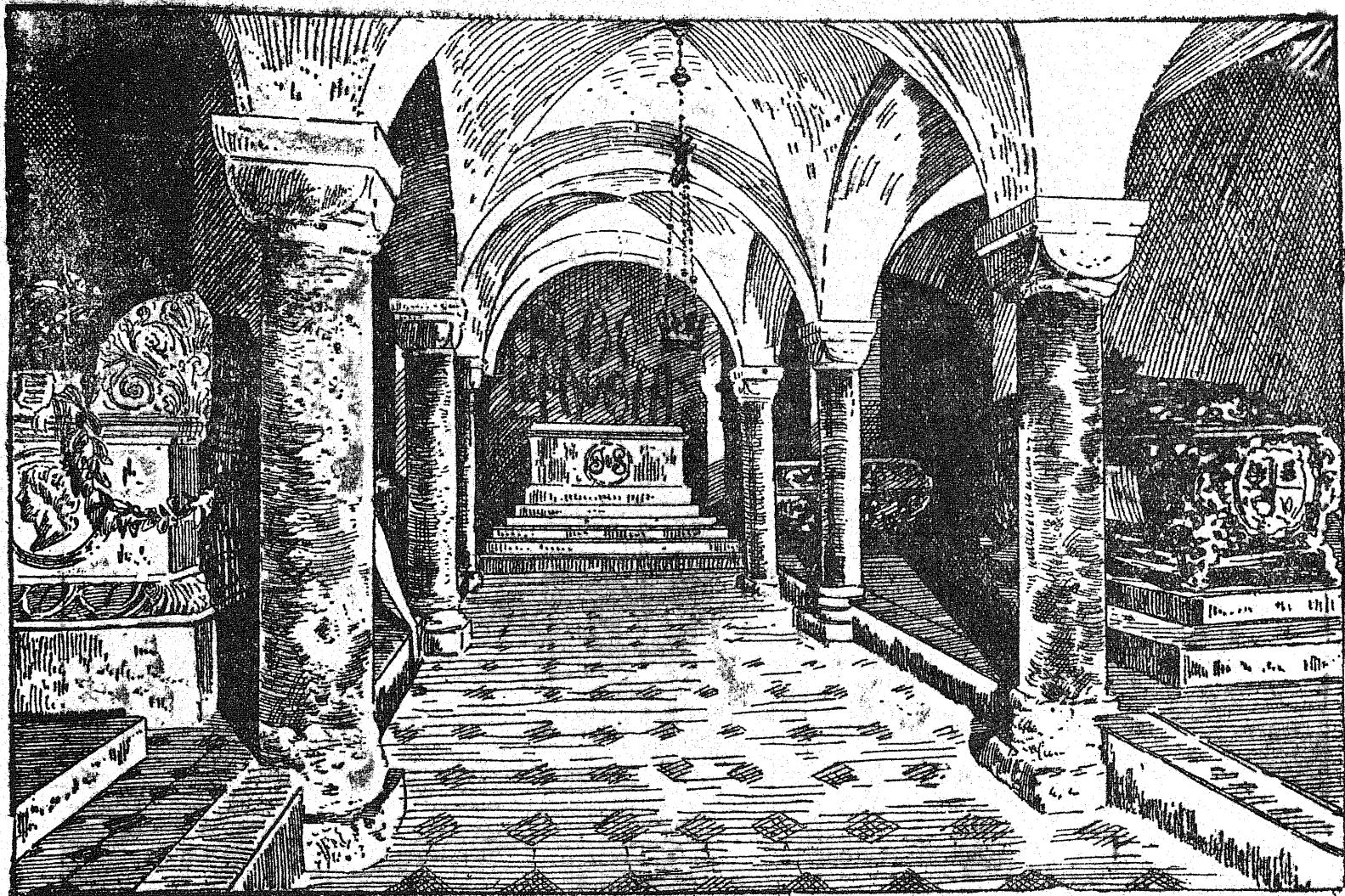
Sprawne dłonie spieszą, by go uwolnić z więzienia, podnoszą stalową pokrywę a cie- kawo oczy zagładają do wnętrza i witają „człowieka, który powrócił”.

„Towarzysz urodzaj”

§) Znany jest lapsus Lloyda Georgea, kiedy u- niesiony zapalem krasomówczym, a nie mając wiel- kiego pojęcia o przedmiocie, o którym mówił (co mu się zresztą często zdarzało) pomieszał miasto z generałem i mówił o dzielnym „generale Charko- wie”. Obecnie zdarzyło się coś podobnego profesorowi Sorbony Aulard'owi. Profesor ten, stary liberał, specjalista od dziejów rewolucji francuskiej, ma widocznie również sympatje do rewolucji rosyj- skiej i wszczął polemikę z H. Berot, który wydał zna- komitą, opartą na bezpośredniej obserwacji, książkę

o stosunkach, panujących obecnie w Rosji. Pro- f. Aulard zwalcza zdanie o nieprzyjaznym stosunku chłopstwa do komunizmu i powołuje się na Lenina, który mówił niejednokrotnie, że „towarzysz urodzaj” uratuje sowiety. Okazuje się, iż szanowny profesor jest przekonany, że ów urodzaj to jakiś wpływo- wy przywódca chłopów, stojący po stronie sowe- tów. Trochę to blamujące, ale pewnie ujdzie tak sa- mo, jak Lloydowi Georgeowi jego generał Char- kow. Tylko, żeby ten profesor nie podpisywał pro- testów przeciwko stosunkom w Polsce.

Groby królewskie na Wawelu.



Główną częścią grobów królewskich jest krypta św. Leonarda z ołtarzem, o pięknej a stylowej architekturze romańskiej. Naprzeciw ołtarza, na rysunku, przyparty do ściany widnieje sarkofag, w stylu Ludwika XVI. Jana Sobieskiego. Trumnę tego króla przeniesiono zrazu z kościoła OO. Kapucynów w Warszawie i umieszczono na Wawelu w roku 1733, a dopiero w r. 1783 złożono ją do

krypty. Po obu stronach krypty, między ścianami bocznymi, a kolumnami stoja następujące sarkofagi, częścią tylko na rysunku widoczne: z lewej str. ks. Józef Poniatowski, złożony w roku 1817 do sarkofagu z czarnego marmuru krzeszowickiego, w stylu empire, wykonany przez krakowskiego rzeźbiarza F. Kuhna w roku 1830. Następnie sarkofag T. Kościuszki, z piaskowca wykonano według

projektu Lanci'ego. W pierwszym prawym sarkofagu spoczywają zwłoki Cecyli Renaty Austr., żony Władysława IV. Z pr. str., a naprzeciw sarkofag ks. J. Poniatowskiego widoczny stoi, sarkofag Mikołaja Korybuta Wiśniowieckiego, dalej Zygmunta Kazimierza, 7-letniego syna Władysława IV i Cecyli Renaty, w głębi zaś w miedzianym sarkofagu, roboty gdańskiej, Władysława IV.

Protest przeciwko modzie kobiecej.

JAK PEWIEN PASTOR CHCIAŁ SVOJE PARAFJANKI NAOCZNIE PRZEKONAĆ O GRZESZNOŚCI KRÓTKICH SUKIENEK.

Częste i nagle eksmisję męskiego rodu z mniej lub więcej komfortowych rajów, były, jak wiadomo, spowodowane przeważnie próżnością kobiecą, żadną od początku świata kinematograficznie pośpiesznej metamorfozy strojów.

Tonęły w tym satanicznym wirze dusze i kłopoty męskie.

Od napozór tak skromnego liścia figowego, którego wymyślił modny król, lansowany przez pierwszego damskiego krawca — biblijnego węża, spowodował przymusowe usunięcie Adama z ciemnych altan Edenu, aż do kosztownych „dezabilów”, wytwarzanych w laboratorjach grzechów paryskich, które przeprowadzają lekkomyślnie hojnych miworiszów z pałacowych apartamentów do celi więziennej. Tragedja Utraczonego Raju jest zawsze ta sama. Doświadczony reżyser — historii zadał nam się zmianą dekoracji.

Gorliwie walczyli pasterze rodu ludzkiego w obronie męczyzny przed wiodącą do upadku pokusą strojnej zalotności kobiecej. Niestety im bardziej wiotka i przejrzysta była pajęczyna kostiumu, tym szybciej i łatwiej usidlala ona serca.

Moda naszych czasów jest bardzo trudna do wytopienia — krótkie, mocno wydekoltowane suknie są domyślnikiem, pobudzającym nawet zimne wyobraźnię do gorących myśli.

A jednak znalazł się w małej irlandzkiej miejscowości, Portadown, odważny pastor, który wpadł na oryginalny pomysł eksperymentalnego wykazania swoim parafjankom niestosowności ich stro-

jów. Uczynił on to w sposób następujący:

Ostatniej niedzieli kościół wypełnił się, jak zwykle, tłumem Portadownianek modnie ubranych, czyli od góry i od dołu mocno wydekoltowanych.

Naprawdę jednak skupiły się one z uderzeniem godziny jedenastej koło ambony. Przewielebny W. N. Nicholson nie zjawił się, by wygłosić świąteczne, krzepiące ducha kazanie. Nagle w otwartych drzwiach zakrystji ukazał się oczekiwany z niecierpliwością pastor w stroju, który wywołał okrzyk zdumienia i przerażenia w zebranym tłumie. Widok był zaiste niesłychany. Pastor zamiast togę nosił azurową, głęboko wyciętą koszulkę o krótkich rękawach, z pod wysoko zaś podwiniętych spodni widoczne były gołe łydki. Z niewzruszonym spokojem wstąpił przewielebny kaznodzieja na ambonę i odezwał się do skamieniałych w milczeniu słuchaczek: „Spójrzcie, o siostry moje, na mnie, patrzcie, jak śmiesznym i lubieżnym jest strój, który wywołuje rumieniec wstydu na mem obliczu. Tak samo wyglądacie wy w waszych wydekoltowanych bluzkach i krótkich sukienkach”.

Podobnie nawet ten heroiczny postępek przewielebnego pastora nie nawrócił grzesznych parafjanek na drogę cnoty.

Może dlatego, że zacy, bogobójny W. N. Nicholson, był stary i bardzo chudy... Może dlatego, że mu w tym stroju było bardzo nie do twarzy... Może dlatego, że zalotna parafjanka i pastor ską tęgę zdołałaby przykrocić modnie i nosić z kokieterją...

deków, jak mało kto w dziejach.

Kilka zdań z pierwszego zaraz rozdziału tej niepowszedniej książki dowodzi, jak zupełnie, pomimo sędziwego wieku, autor jej zachował energję ducha, siłę i głębokość sądu.

„Nie — pisze Clemenceau — narodowi nie wystarcza okazać męstwo w czasie wojny. Życie społeczne podczas pokoju wymaga daleko większych dowodów bohaterstwa, powodzenie bowiem tutaj osiągnięte nie przysparza sławy na świat cały”.

A dalej:

„Jeżeli się mówi, że czas pokoju zawsze trwa daleko dłużej, niż czas wojny, to można tu dodać, że podczas pokoju możliwości pogorszenia sytuacji danego narodu wylaniają się w postaci groźniejszej”.

Demostenes pragnął niepodległości Aten, a można to było osiągnąć tylko przez wysiłki ciągłe, nieznużone. Nie brakło im nic prócz stałości woli”.

—oO—

Troje dzieci w poszukiwaniu rodziców.

§) Do Białogrodu przybyło w tych dniach troje dzieci z Moskwy w poszukiwaniu za swoimi rodzicami. Losy tych dzieci były rzeczywiście ogromnie wzruszające. Przed ośmiu laty ojciec ich był zmuszony uciekać przed bolszewikami i dzieci zostały na łasce losu. Po ośmiu latach wybrały się one w daleką drogę z Moskwy przez Wiedeń. Najmłodszy z odważnych podróżników liczy lat 11-cie. Naczelnik stacji białogrodzkiej zatrzymał dzieci w swej kancelarii i udało mu się stwierdzić, że ojcem dzieci, który o podróży ich nic nie wiedział jest naczelnik stacji w południowej Serbji. O icu doniesiono natychmiast telefonicznie o przyjeździe dzieci. Ta przygoda dzieci, które szczęśliwie odnalazły swego ojca, wzbudziła serdeczne zainteresowanie całej opinii publicznej.

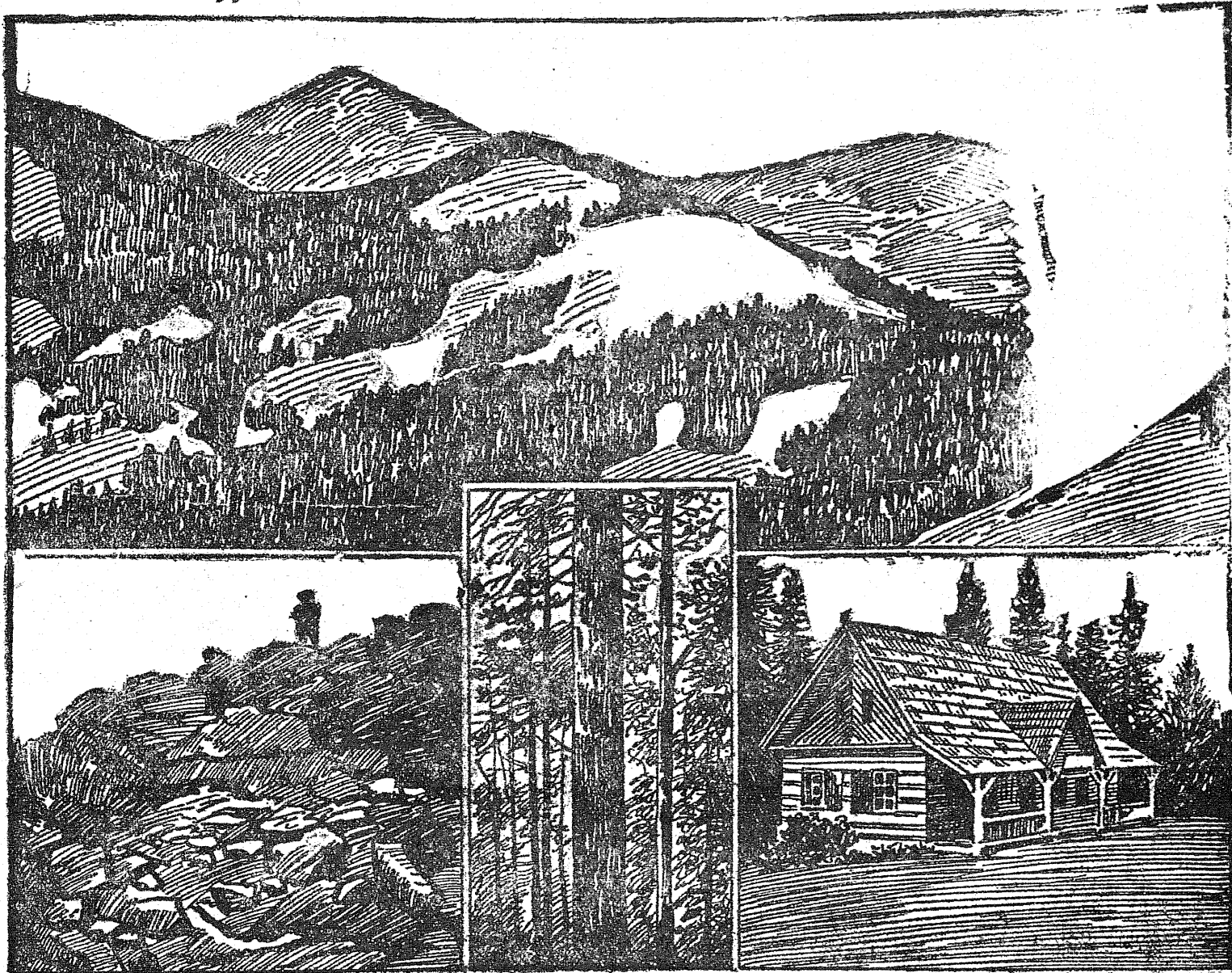
Clemenceau o Demostenesie.

§) Osiemdziesięcioletni „stary tygrys”, Jerzy Clemenceau, napisał książkę, która w całej Francji wywarła głębokie wrażenie.

Za temat do niej sędziwy, a jednak pełen siły życiowej francuski mąż stanu, który po osiągnięciu szczytu popularności, wycofał się dobrowolnie

z życia publicznego i mieszka w odosobnionym domku nad brzegiem oceanu, jak na prawdziwym wygnaniu — obrał sobie postać największego mówcy i polityka Grecji starożytnej, Demostenesa, który także zaznał takiej sławy, popularności, a na stępnie odosobnienia i niewdzięczności ze strony ro-

„Królowa Beskidu” - Babia Góra.



1) Ogólny widok Babiej Góry, wedle obrazu W. Orkana. — 2) „Ambony” i „materace” na szczycie Babiej Góry. — 3) Jodła. — 4) Schronisko polskie.

W niewoli małpy - olbrzymia.

Niezwykła przygoda pewnego skazańca na wyspie Sumatrze.

Wielu podróżników i myśliwych nadal przyjmuje z wielkim niedowierzaniem wszelkie opowiadania o porywaniu ludzi przez pewne gatunki większych małp, uważając owe historie za wytwór bujnej fantazji autorów. Jednak takie wypadki dzieją się od czasu do czasu, a Sumatra była widownią podobnego niezwykłego zajścia.

Od dłuższego czasu przebywa na tej wyspie kilka poważniejszych przedsiębiorstw zagranicznych, które eksploatują na duża skale dziewicze lasy, ciągnące się dwoma szerokimi pasami z południa ku północnemu wschodowi. Przy robotach zajęci są przeważnie krajowcy, jako bardziej odporni w porównaniu do cudzoziemców, na wszelkie dolegliwości kapryśnego klimatu. Obok stałych najemników, pracują również skazańcy, przemieszczający się do przymusowych robót, t. zw. „Wongsokario”. Zmieniają się oni co jakiś czas partjami, przybывая niekiedy z bardzo odległych stron pod dozorem strażników.

Właśnie jeden z takich transportów udał się ostatnio na wskazane miejsce, celem trzebienia nietkniętej jeszcze polaci lasu, oddalonej o kilka kilometrów od głównego obozu. Robotnicy wyruszyli o świcie, zaopatrzeni w żywność i wszelkie przybory techniczne, a czwartego dnia jeden ze skazańców nie wrócił więcej z gąszczów i mimo kilkakrotnych poszukiwań nie udało się nikomu z ekspedycji odnaleźć żadnego śladu po zaginionym. Jedni przypuszczali, że zaszedł nieszczęśliwy wypadek, drudzy — posadzali go o ucieczkę, wrócić nieuniknioną śmierć w dzikiej okolicy. Tymczasem w miesiąc później inna partja skazańców napotkała w gąszczach jakąś istotę w nader opłakanym stanie i dająca zaledwie słabe oznaki życia. Poczęto natychmiast cucić tę tajemniczą postać, która, posilwszy się nieco, odzyskała na krótko przytomność, by zapaść niebawem w kamienny sen, co początkowo uważano nawet za ponowne omdlenie. Jak się później okazało, był to właśnie ten zaginiony skazańiec. Po kilkunastu godzinach obudził się on, wodząc dokoła zdzi-

wionym wzrokiem. Ciężko zrazu było wydożyć cokolwiek z niego, gdyż na zadawane pytania odpowiadał z widocznym przerażeniem, malującym się na całej twarzy.

W międzyczasie opodal miejsca, gdzie znaleziono leżącego bez sił człowieka, zabito tego samego dnia olbrzymiego orangutana, samicę, która weszła z widocznym zaniepokojeniem, idąc śladami skazańca, a gdy te się skończyły — zaczęła biegać w różnych kierunkach, wydając przeraźliwe ryki. Wreszcie rozjuszony zwierz zamierzał rzucić się na robotników, gdy celny strzał dozorców powalił go na ziemię.

Skazańiec, przyszedłszy nieco do siebie po tym epizodzie, zeznał, że krytycznego dnia, ukończywszy pracę, zamierzał — jak zwykle — opuścić stanowisko w lesie: po kilku jednak krokach otrzymał raptem silny cios w głowę i stracił natychmiast przytomność, a ocknął się po pewnym czasie ku swemu straszalnemu przerażeniu na olbrzymim drzewie obok dużej małpy, która nie spuszczała z niego oka ani na chwilę, bacznie obserwując każdy ruch; nie mógł zatem zupełnie myśleć o ucieczce. Ochłonawszy nieco, zauważył, że spojrzenie zwierzęcia nie było groźne, a nawet przeciwnie — miał wrażenie, iż małpa przyglądała mu się z pewnym wyrazem ciekawości i tliwości. Była to samica olbrzymich rozmiarów, połyskująca od czasu do czasu ostreimi kłami, które napawały go strachem. Nadto dolegały mu okrutnie rany, pokrywające niemal całe, a pochodzące nie wątpliwie od bolesnych zadrapań, uderzeń i omdleń, zadanych przy przedzieraniu się przez gąszcz, gdyż unoszący go zwierz nie

myślał naturalnie wybierać lepszej drogi. Po kilku godzinach podał mu orangutan orzech kokosowy, rozłupany na dwie części, którego mleko skazańiec wypił z wielkim apetytem. Odtąd było to jedyne jego pożywienie, dostarczane przez „troskliwą” opiekunkę, nie pozwalającą mu ona jednak zupełnie zejść z drzewa, udaremniając wszelkie próby.

W takiej to niewoli przebył cały miesiąc, nadaremnie oczekując każdego dnia okazyj wybawienia. Pierwsze dni spędził w nieustannej obawie o życie, gdyż zdawało się, że zwierzę łąda chwila może rzucić się na niego i najmniejszy ruch małpy przejmował go przerażeniem, przyczem mimowoli zasłaniał się rękami. Jednak orangutan nie zrobił mu żadnej przykrości, a troskliwość wzrastała nieomal z każdym dnem. Tymczasem więźnia zaczęły coraz bardziej opuszczać siły, gdyż o „wyspaniu się” na gałęzi nie mogło być naturalnie nawet mowy, tem więcej w towarzystwie tak „miłej” opiekunki. Skoro więc przeminął pierwszy strach i jeniec po mału oswoił się ze swoim losem — zaczął starannie przemyślać o ucieczce, zbierając skrętnie włókna z orzechów kokosowych, czemu z nadzwyczajnym zainteresowaniem przyglądała się małpa; wkrótce udało mu się skrócić dosyć długą linę, która owijał naokoło siebie, aby nie wzbudził podejrzenia. Tak z każdym dniem przybywało więcej sznura, przedstawiającego dla skazańca nadzwyczajną wartość; wreszcie pewnej upalnej nocy, kiedy zwierz mocno zasnął, jeniec spuścił się niespostrzeżenie na ziemię, i gonąc resztkami sił, dowiół się do miejsca, gdzie go znalaziono.

POŻAR HISTORYCZNEGO ZAMKU.

§) Starożytny zamek Mailhoc, w Normandji, padł w tych dniach pastwą ognia.

Zamek ten, zburzony podczas wojny stuletniej, odnowiony był w pierwszej połowie siedemnastego wieku i stanowił własność hr. de Colbert-Laplace, potomka słynnego ministra Ludwika XIV. Wskutek pożaru, uległa zniszczeniu pracho-

wywana w zamku wspaniała biblioteka ministra Colberta, tudzież liczne dzieła, należące do Laplace'a.

Poza biblioteką znajdowały się jeszcze w spalonym zamku przepiękne obicia i obrazy.

Szkody materialne obliczane są na kilka milionów franków.

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Minister pracy o bezrobociu.

Sytuacja obecna przejściowa.

Minister pracy p. Ziemięcki zaprosił o negdaj przedstawicieli prasy na konferencje na której zobrazował działalność ministerstwa pracy i jego najbliższe zamierzenia. Ministerstwo pracy zajmuje się obecnie sprawą bezrobocia, które jest największą bolączką mas robotniczych. Ilość bezrobotnych stale wzrasta. — Ostatnie dane podają ilość bezrobotnych w całej Polsce na 274.800, gdy w tygodniu poprzednim było tylko 261.851.

Bezrobocie rozkłada się nierównomiernie szczególnie miejscowości. Na Górnym Śląsku, pomimo dość znacznej liczby bezrobotnych, ujawnia się pewną poprawą. Spowodował to eksport węgla. Nie odbiło się to jednak na zmniejszeniu się liczby bezrobotnych, ponieważ większość kopalń pracowało po 3—4 dni w tygodniu i obecnie przez powiększenie dni pracy pokryło zapotrzebowanie na zwiększoną produkcję.

W przemyśle hutniczym, pomimo pewnej poprawy sytuacji dla produkcji, liczba bezrobotnych nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie wzrosła. Gdy przed kilku miesiącami zatrudnionych było 34 tys. robotników, obecnie pracuje ich tylko 22 tys., a z tej liczby tylko 10 tys. pełny tydzień.

W hutach po za Górnym Śląskiem sytuacja jest chwiejna. Przy powiększeniu pracy w jednych zakładach, grozi redukcja w innych (zakłady Ostrowieckie).

Bardzo ciężka jest sytuacja w przemyśle włókienniczym, gdzie (w Łodzi) cały szereg większych fabryk zapowiedziało dalsze redukcje.

Do spotęgowania bezrobocia przyczyniła się znacznie zima, która prócz bezpośredniego zahamowania pracy w przemyśle czysto sezonowym (budowlanym, roboty ziemne i t.p.) wpływa także na zwiększenie się bezrobocia w innych gałęziach produkcji (cementowniach, cegielniach, tartakach i t.p.)

Minister Ziemięcki jest jednak przekonany, że obecna sytuacja jest przejściowa bo przejściowy jest główny czynnik który ją wywołał, mianowicie spadek złoto: Poprawa naszego bilansu handlowego, widoki na zawarcie układu handlowego z Sowietami oraz z Niemcami, są tymi czynnikami, na których minister pracy opiera swoje przekonania na poprawę sytuacji.

Obecnie najważniejsza jest sprawa pomocy bezrobotnym. Na ten cel wydano: na pomoc doraźną, przed wejściem w życie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia około 7 milj. zł., z funduszu bezrobocia wypłacono do 1.10 r.b. około 18 milj. zapomóg, wpłaty skarbu na te akcje wyniosły w tym czasie przeszło 22 milj. zł.

Doświadczenie praktyczne stwierdziło, że ustawodawstwo takie zabezpiecza tylko przy drobnych i krótkich zawiąskach bezrobocia. W marcu już bowiem r.b. większość bezrobotnych wyczerpała termin ustawy do pobierania zapomóg. Ponieważ w tym czasie na zapomogi dla 83 tys. bezrobotnych wydatkowano przeszło 3 milj. zł., obecnie, przy czterokrotnym prawie zwiększeniu się bezrobocia, trzeba wydać na ten cel co najmniej 10 milj. miesięcznie, a ponieważ wydaje się około 6 milj. i jest to mocno niewystarczające, jasnym jest, że jedynie uruchomienie przemysłu rozwiązać może tą sprawę, bo jak widzimy, obecne, tak znaczne nawet obciążenie przemysłu i — robotników, na fundusz bezrobocia nie zapewnia pomocy bezrobotnym.

Obecnie ministerstwo pracy zajmuje się głównie sprawą uzyskania funduszy na dalszą akcję pomocy bezrobotnym. Minister Ziemięcki nie chce dalej obciążać przemysłu i proponuje wprowadzenie specjalnych podatków od zbytku, chociażby dlatego, aby usunąć rażące stosunki zbytku jednych, przy niedzy większości. Są to narazie — jak podkreślił z naciskiem min. Ziemięcki — jego własne i stronictwa, do którego należy (P.P.S.) projekty przez rząd jeszcze nie przyjęte.

Z dalszych postulatów w sprawie bezrobocia minister pracy kładzie nacisk na wie-

ksze zbliżenie się i dostosowanie przemysłu krajowego do krajowego rynku zbytu i konsumentów, głównie na wsi. Co do emigracji, dwa główne tereny jej, Francja i Ameryka, przedstawiają się obecnie niepomyślnie. Natomiast są pewne widoki na emigrację do Kanady, Meksyku i Brazylii.

W sprawie zamierzeń ogólnych ministerstwa pracy minister Ziemięcki chce przede wszystkim zająć się licznymi projektami ustawodawczymi ministerstwa pracy, które znajdują się w Sejmie i w radzie ministrów, dalej — przywróceniem „poszanowania dla ustaw”

socialnych, które — zdaniem ministra — są obecnie zbyt często łamane przez pracodawców lub komentowane zbyt szeroko. I tak np. za potrzebę ogólnonarodową, dla której ustawa o 8-godzinnym dniu pracy przewidywała stałe przedłużenie pracy w niektórych gałęziach przemysłu, minister Ziemięcki uznaje tylko zagrożenie kraju przed najazdem nieprzyjacielskim. Również zamierza minister Ziemięcki ograniczyć dopuszczenie do przedłużenia czasu pracy, w zakresie do 120 godz. rocznie, przez wyłączenie z tego pracy w cukrowniach w czasie kampanii.

Program gospodarki rolnej w Polsce.

UCHWAŁY PAŃSTWOWEJ RADY ROLNICZEJ.

(—) 18 bm. odbyło się drugie posiedzenie państwowej Rady Rolniczej, na którym uchwalono szereg wniosków opracowanych przez specjalne komisje. Wnioski te referowali: poseł Kowalczyk — komisji ekonomicznej, prof. Bujak — ekonomiki drobnych gospodarstw rolnych, dyr. Czajkowski — produkcji hodowlanej, p. Dziubińska, oświatowej, dyr. Karłowski — produkcji roślinnej, prof. Markowski — weterynaryjnej oraz prof. Szwarz — komisji leśnej. Wnioski te i uchwalone poza tym opinie P. R. R. zawierają ciekawe i zasadnicze wytyczne do programu polityki rolnej oraz gospodarki rolnej, którego dotychczas nie miały — jak stwierdził minister Kiernik — ani rządu ani rolnicy. Poniżej podajemy streszczenie tych opinii i wniosków:

Traktaty handlowe kwalifikacja eksportu.

Przyspieszenie zawarcia umowy handlowej z Czechosłowacją, rewizja traktatu z Austrią, (który utrudnia wywóz inwentarza żywego), zawarcie traktatu z Niemcami, przy utrzymaniu postulatów rolnictwa: bez dostatecznego zabezpieczenia wywozu inwentarza żywego, artykułów zwierzęcych i najważniejszych ziemiopłodów z Polski do Niemiec, traktat ten zawarty być nie może.

Obstrzeżenie przepisów sanitarnych przy wwozie i przewozie przez Polskę zwierząt i mięsa z krajów, gdzie grasują częste choroby.

Standaryzacja eksportu powinna objąć tylko najważniejsze artykuły: mięso, masło, bydło, nasiono roślin konieczyńowych i wprowadzać je należy stopniowo, na zasadzie rozporządzeń opartych na ustawie ogólnej. Wywóz jaj powinien być konsekwentnie nowany za pozwoleniami minister. rolnictwa udzielanymi głównie spółdzielniom rolniczo-handlowym, przy stałej kontroli „stacji oceny jaj”, będącej organem ministerstwa rolnictwa.

Wytyczne dla podniesienia opłacalności chowu inwentarza.

Najważniejszymi kierunkami chowu zwierząt na całym obszarze Państwa Polskiego:

- kierunek mleczny bydła rogatego, obliczony na produkcję masła i sera,
- kierunek mięsny, reprezentowany przez chów trzody chlewnej, w części chów bydła rogatego, a także owiec i drobitu,
- produkcja jaj,
- w niektórych okręgach chów owiec o kierunku wielostronnym.

Zgodnie z temi wytycznymi P. R. R. domaga się: zapewnienia stałego i nieograniczonego zbytu,

ulepszenia środków przewozu (wagony chłodnie) kredytów, rzeźni i organizacji zbytu, opierających się przedewszystkiem na spółdzielniach wytwórców, przy poparciu samorządu i państwa, ulepszenia handlu (skasowanie sprzedaży „na oko”), normalizacji hodowli, szkolenia sił technicznych.

W sprawie kryzysu przemysłu rolniczego

Poparcie hodowli ziemniaków, ich kultury, przerobu i wywozu (wczesnych gatunków), pomoc dla przemysłu gorzelniczego, przez rozszerzenie zastosowania spirytusu dla celów technicznych, poparcie krochmalni, suszarni.

Zwiększenie plonów buraków cukrowych obniżenie kosztów produkcji; dążyć stopniowo do zmiany obecnego systemu, w którym rozwój cukrownictwa opiera się wyłącznie na podnoszeniu cen cukru na rynku krajowym.

W sprawie projektu ustawy o ochronie lasów.

Wielkość nieobciążonych służebnościami i nie uznanych za ochronne odosobnionych gruntów leśnych powinna wynosić 5 hekt. w b. dzielnicy Pruskiej, Kongresówki i Małopolski, 10 hekt. w województwach: białostockim, nowogrodzkiem, poleśkim i wołyńskim oraz w okręgu wileńskim, wielkość lasów, w których plan urządzenia gospodarstwa leśnego może być zastąpiony programem gospodarczym powinna wynosić: w woj. pomorskim, poznańskim i tarnopolskim — 30 hekt.

na obszarze województw: pomorskiego, poznańskiego i tarnopolskiego — 30 ha.

na obszarze województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego, lwowskiego, łódzkiego, stanisławowskiego i warszawskiego oraz powiatów: augustowskiego, kolneńskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, ostrowskiego, surwałskiego i szczuczynskiego województwa białostockiego — 50 ha i

na obszarze województw: nowogrodzkiego, poleśkiego, wołyńskiego, powiatów: białostockiego, białskiego, grodzieńskiego, sokólskiego, wysokomazowieckiego i wołyńskiego województwa białostockiego oraz okręgu administracyjnego wileńskiego — 100 ha.”

W pozostałych wnioskach P. R. R. domaga się rozszerzenia szkolnictwa zawodowego, rozwinięcia zadań wydziału ekonomiki drobnych gospodarstw rolnych, zakazu sprzedaży płuc z uboju rytualnego.

Na tem obrady zamknięto upoważniając trzy komisje: ekonomiczną, oświatową i hodowlaną do dalszego prowadzenia prac celem przygotowania materiału do następnej sesji.

Produkcja koksu we wrześniu r. b.

(—) Produkcja koksu w obwodzie tutejszym z 78,839 tonn w sierpniu (31 dni roboczych) wzrosła w wrześniu (30 dni roboczych) na 81,947 tonn. Wydajności produkcji na głowę i szychkę podniosła się z 1,319 tonn na 1,409. Zużycie własne Górnego Śląska wynosiło we wrześniu 38,913 tonn, w sierpniu 36,023 tonn. Wzrost lokalnej konsumpcji przypisać należy zwiększonemu zapotrzebowaniu wielkich pieców hutniczych. Wzmogła się również wysyłka koksu na ogólnokrajowy rynek. — Z 29,076 w sierpniu wzrosła ona we wrześniu na 38,616 tonn. W szcze-

gólności zwiększyła się wysyłka do obszarów li. Kon gresówki i województw zachodnich. Natomiast zmniejszyła się wysyłka do Małopolski. Z powodu zakazu przywozu, wywóz koksu do Niemiec w dalszym ciągu nie wchodził w grę. Zbyt koksu zagranicę wynosił we wrześniu 10,939 tonn (w sierpniu 10,608). O ile idzie o poszczególne kraje eksportowe zwiększył się znacznie wywóz koksu do Austrii Węgier i Gdańska; natomiast zmniejszył się wywóz do Rumunii i Jugosławii.

Dokąd możemy skierować nasz wywóz?

Bułgaria jako rynek eksportowy dla Polski.

(—) Miejski Urząd Targu Poznańskiego otrzymał od swego przedstawiciela w Bułgarii następujące informacje dotyczące tego kraju.

Bułgaria, która jest krajem mało uprzemysłowionym sprowadza bardzo znaczne ilości towarów, lecz kupcy bułgarscy nie są przyzwyczajeni są ani jeździć po zakupy zagranicę i kupują towar przede wszystkim od przedstawicieli firm zagranicznych w Bułgarii. Wśród importowanych artykułów sprowadza się przede wszystkim następujące:

Maszyny rolnicze: traktory z pługami i bez pługów, młockarnie, siewniki, żniwiarki, pługi (model Łack) siewczarnie, prasy do winogron, kompletne instalacje młynów w prasy do sianki i siana, kosy, sierpy.

Motory elektryczne drut dla celów elektrotechnicznych lampki, materiały do instalacji elektrotechnicznych, turbiny elektryczne.

Motory naftowe od 3 P.S., do 50 PS, Pasy skórzane, transmisyjne, maszyny dla przemysłu tekstylnego wełnianego (Bułgaria rozwija obecnie ten przemysł, szczególnie w miastach Gabrowo i Śliwen).

Żelazo betonowe, cement, gwoździe, drut żelazny cynkowany, okucia do okien i drzwi (żelazne i mosiężne) blacha żelazna, cynkowa, gwoździe do oodków, różnego rodzaju śruby, żelazo na obręczę do kół i na podkowy, narzędzia dla stolarzy i murarzy, kompletne instalacje tartaków, pilniki, piły, siekiery, młotki, stal, w prętach, naczynia emaljowane, piece i piecyki żelazne, kotły parowe.

Papier biały satynowany i niesatynowany rozmiar 58-84 63-95 do drukowania, koperty gotowe, papier rotacyjny do gazet, tektura biała do fabrykacji pudełek na papierosy w paczkach po 25 kilogramów, bibułka do fabrykowania papierosów.

Skóry na podeszwy, skóry do wyrobu obuwia czarne i żółte.

Materiały piśmiennie, ołówki, pióra, atrament, tusze, farby i utensylja szkolne wszelkiego rodzaju. Szkła do lamp, butelki, kuchenne naczynia, talerze, szklanki, kieliszki, talerze, naczynia fajansowe.

Dotąd Polska brała nieznaczny udział w handlu z Bułgarią, a powyższe towary są sprowadzane przeważnie z Niemiec, Czechosłowacji, Włoch, Austrii, Ameryki i Anglii, za pośrednictwem przedstawicieli tamtejszych kupców w Bułgarii.

O ile dostawa miała by się odbyć z Zachodniej Polski, to najlepszą i najtańszą drogą jest Gdańsk-Gdynia-Burgas (port na czarnymorzu) ze środkowej części Polski via Wiedeń lub Bratysława Dunajem do przystani bułgarskiej Lom palanka: z Małopolski Wschodniej przez Rumunję.

Ponadto Rząd bułgarski pokrywa swe zapotrzebowanie zagranicą w drodze konkursowej na nast. artykuły wagony towarowe i osobowe, lokomotywy, cement, szyny kolejowe, zapałki, mosty żelazne, rury wodociągowe i kanalizacyjne. Rząd wypłaca natychmiast po otrzymaniu towarów w Bułgarii nawet w wielu wypadkach daje zgóry 25 proc. do 50 proc. zależnie od umowy.

Przy prywatnych transakcjach udziela się przeważnie kredytu wekslowego od 3-6 miesięcy od dnia otrzymania towaru, za wyjątkiem tylko niektórych towarów, za które płaci się gotówką.

Zamówienia są udzielane na zasadzie dokładnych prób i ofert dostarczonych klienteli na miejscu przez reprezentantów firm zagranicznych.

Zainteresowane w eksporcie do Bułgarii firmy polskie zechcą się porozumieć z Biurem Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego, celem uzyskania adresu przedstawiciela w Bułgarii, na rzecz którego można przesłać próbki i katalogi i który podejmuje się wprowadzenia towaru polskiego na rynek bułgarski.

Egipt jako rynek zbytu dla Polski.

Jak nam komunikuje nasz korespondent z Egiptu, następujące artykuły stanowią obecnie w bilansie importowym poważną pozycję: drzewo budowlane i podkłady kolejowe, wyroby drzewne (meble i zabawki) cement, wyroby platerowane, frazy towarzyskie i aluminiowe, konserwy mięsne i owocowe, szczecina, ołówki, płótna, galanterja, smary; terwentyna, płótna) o charakterze żyrdowskim).

Ponadto Izba Handlowa w Kairze zapytuje się Miejski Urząd Targu Poznańskiego o polskich eksporterów wyrobów tekstylnych, dzianych, półczosznicznych sztucznego jedwabiu, obuwia, chemikali.

Pomimo że większość podanych artykułów Polska mogłaby zbywać na tym rynku, import z Polski jest dotąd nieznaczny, natomiast firmy czeskie i austriackie wyrobiły sobie poważną klientelę. Zainteresowane firmy zechcą się zgłaszać oso-

biście lub piśmiennie w Biurze Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego, Głogowska 42.

Grecja jako rynek zbytu dla Polski.

Grecja przedstawia nie tylko sama dobry rynek zbytu dla niektórych towarów wyrabianych w Polsce, ale jest ponadto ważnym pośrednikiem w Handlu ze Wschodem spełniając obecnie rolę, która poprzednio należała do Konstantynopola.

W pełnym zrozumieniu ważności rynku greckiego Targ Poznański przeprowadza intensywną propagandę eksportową w Grecji i w tym celu stworzył swą reprezentację w Grecji, powierzając

ją p. Słizińskiemu-Polakowi zamieszkałemu od dłuższego czasu w Grecji, posiadającemu tam rozległe stosunki w sferach przemysłowo-handlowych. Będąc doskonale obznajmionym z zapotrzebowaniem rynku tamtejszego, p. Słiziński podał nam cały szereg artykułów polski, na które możnaby znaleźć dobry zbytny na rynku tamtejszym. Na szczególniejszą uwagę zasługują następujące artykuły:

Bydło żywe, szczególniej tańsze gatunki krów, zboże i mąka o ile wytrzymują konkurencję Ameryki i Węgier.

Jaka zwyżka cen jest spekulacją?

(—) Jak donosi prasa stołeczna, pos. Wartalski przetożył ministrowi przemysłu i handlu stanowisko kupiectwa w sprawie zwyżek cen.

W interesie kupiectwa leży utrzymanie możliwie niskich i niezmiennych cen. Warunkiem tego jest stałość waluty i o ile jej niema — zasady tej nie można utrzymać żadnymi najostrożniejszymi zarządzeniami. Ponieważ handel, zwłaszcza detaliczny, jest ostatniem ogniwem łańcucha, przez który przechodzi towar, przeciw niemu zwracają się głównie nastroje społeczeństwa i — represje.

Pierwszą zasadą, której uznania domaga się handel jest zasada odkupu, to znaczy, że kupiec sprzedać musi towar nie po cenie nabycia, a takiej, za jaką może nabyć taką samą ilość tego samego towaru u hurtownika, eksportera czy też producenta, oczywiście plus godziwy zysk. Kupiectwo domaga się więc, by nacisk przeciw niepodwyższaniu cen kierowany był przede wszystkim do tych czynników, które ustalają te warunki odkupu dla kupca.

Co do samej sprawy podwyższania cen kupiec polski stoi na stanowisku, że jeśli nie da się usunąć czynnika spadku waluty — nie można równie nie dopuścić do jego odbicia się w cenach. Oczywiście waloryzacja ta nie powinna odbijać się w tych pozycjach ceny, na które spadek waluty niema wpływu, na przykład robocizna krajowa, krajowe surowce. Zdarza się jednak, że i w tej dziedzinie pewne czynniki wykraczają poza te normy, nawet nie które przedsiębiorstwa państwowe (Chorzów, monopol zapalczany, zarządy leśne) stosując ceny w dolarach lub w złotych.

W rezultacie poseł Wartalski wystąpił o to, by władzom administracyjnym dano instrukcje, że przy sprawdzaniu cen u kupców brać należy za podstawę nie cenę nabycia, lecz cenę zakupu w tym mo-

mentcie u hurtownika lub producenta i żeby, zgodnie z okólnikiem ministra spraw wewnętrznych z dnia 7 czerwca 1923 roku (nr. S. A. 1684) nie ignorowano cenników zawodowych organizacji gospodarczych.

Jak już mieliśmy możność na tem miejscu stwierdzić, walka z drożyzną nie będzie miała żadnego sensu, o ile sfery miarodajne i gospodarcze nie wpłyną na producentów, aby nie kalkulowali w dolarach tych kosztów produkcji, których nie ponoszą w obcych walutach. Wtedy walka z drożyzną będzie daleko łatwiejsza.

Wytyczne walki z drożyzną wobec powyższego winny mieć na celu następujące przeciwdziałania:

1. przeciwdziałanie kalkulacji przemysłu w walutach obcych tych kosztów, które ponoszą w złotych, i — które nie uległy zwyżce, a więc nie powinna fabryka w miarę zwyżki waluty podnosić cen sprzedażnych towarów w stosunku do zwyżki waluty, gdyż tutaj się waloryzuje nie tylko koszt surowca na granicznego, ale i inne koszty, a nawet i zysk przed siębiorecy, co przecież powinien pobierać w złotych niewaloryzowanych, tak jak wogóle nikt w kraju nie waloryzuje otrzymywanych wynagrodzeń.

2. to samo się odnosi do kupiectwa, któremu też nie powinno być wolno podwyższać automatycznie cen w miarę spadku waluty, lecz tylko odpowiednio do zwyżek cen ze strony fabrykantów.

Uchybienia ze strony tak przemysłowców, jak i kupców przeciwko tym zasadom zwracać należy, za karygodne bogacenie się kosztem społeczeństwa, dlatego też władze powinny prowadzić całą walkę z drożyzną pod tym jedynie kątem widzenia, który w danym wypadku gospodarczo można uważać za jedynie wskazany.

Rosyjsko polska izba handlowa.

(—) W Warszawie odbyło się posiedzenie tymczasowej rady przyszłej izby handlowej polsko-rosyjskiej w obecności przedstawicieli poselstwa sowieckiego p. Nacareniusa i Akadjewa. Na zebraniu przyjęto statut izby, wzorowany na statucie izby polsko-amerykańskiej i uchwalono przedstawić go władzom do zatwierdzenia. Omawiano również sprawę organizacji takiej izby w Moskwie. Projektowany jest przyjazd

do Polski delegatów trustów i kooperatyw sowieckich, w celu zapoznania się z naszym przemysłem. Przemysł polski wzięby udział w wystawie w Tyflisie w targach kijowskich. Wkrótce ma być zwołane zebranie przedstawicieli sfer gospodarczych, na którym p. Nacarenius wygłosi referat o stosunkach do spodarczych w Rosji. Prezesem komitetu tymczasowego jest St. ks. Lubomirski, sekretarzem p. dyrektor Trzeciakowski.

WYMIANA WYCOFANYCH ZNACZKÓW STEMPOWYCH.

(—) Dnia 17 bm., ukazało się obwieszczenie ministra skarbu w sprawie wymiany wycofanych z obiegu znaczków stemplowych wartości 40 gr. 50 gr. i 1 zł.

Osoby, posiadające wycofane z obiegu znaczki stemplowe mogą je wymieniać w kasach skarbowych na będące w obiegu znaczki stemplowe począwszy od 15 stycznia do 15 lutego 1926 roku. Celem wymiany zgłaszać się należy do kasy skarbowej z podaniem (wolnym od opłaty stemplowej), zawierającym ilość rodzajów oraz wartość załączonych do wymiany znaczków stemplowych.

Podania bez wspomnianych danych, jak również podania przesłane pocztą nie będą uwzględniane, kasy skarbowe bowiem będą

dokonywały wymiany natychmiast do dnia zgłaszającego się.

RYNEK ZBOŻOWY.

Gielda Zbożowo-Tow. w Warszawie.
Notowania z dnia 21 grudnia rb.
Żyto kongresowe franco st. zał. 24,00.
Jęczmień na kasze franco Warszawa 25,00.
Jęczmień kongresowy na kasze franco st. zał. 24,25.
Owies kongresowy jednolity franco st. zał. 25,50.
Kasza gryczana palona cała pg. próby franco Warszawa 67,00.
Otreby żytnie franco st. zał. 17,00.
Umasobienie spokojne. Obroty małe.

ZYGZAKI

Moja choinka.

Dziś jest gwiazdka, a więc trzeba
Polską zachować tradycję.
Czem ustroje ma choinkę?
Chyba w myśli kompozycje.

Więc na miejscu honorowym
Wieszam naprzód łapownika.
I złodzieja skarbu państwa
Który u nas silnie bryka.

Trzeba więc tu pazę kukieł:
Więc konterfekt Głabńskiego
Kurczyn, Wronka, Zaplatyński.
No i Linde obok niego.

Inne beda też ozdóbki.
Będzie paskarz bardzo gruby.
Lichwiarz, który spekuluje.
Co złotego pragnie zguby.

Będą różne rajce miejskie.
Posłów będzie cała kupa.
Wędź! zarządź elektrowni
Magistracka liczna trupa.

Wielu będzie jeszcze wisieć
Takie pracy ich wyniki.
Kto więc chętny niech spróbuj
Jak smakują me pierniki

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czwartek 24 grudnia Wig. Irminy.
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w.

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofon		(Park im. Sienkie- wicza.) Otwarta od godz. 10-ej rano do 25 w.
---	---	---

WIDOWISKA.

Teatr Miejski Piątek wieczorem „Kopciuszek” w Sobotę pp. „Kopciuszek” wiecz. „Piłmienna noc Antonii” Niedziela pp. „Kopciuszek” wiecz. „Piłmienna noc Antonii”.

Teatr Popularny
Piątek popoł. „Betleem Polskie” wiecz. „Krakowskie zuchy” Sobota popoł. „Betleem Polskie” wiecz. „Krakowskie zuchy” Niedziela popoł. „Krakowskie zuchy” wiecz. „Betleem Polskie”.

Kino Luna „Świat zaginiony”.
Kino Casino „Arena zmysłów”
Kino Reduta „Sekret”
Kino Odeon „Skandal w nocy poślubnej”.
Kino Dom Ludowy „Ojciec Sergiusz”
Kino Resursa „Wszystko na jedna karte”.
Miejski Kin. Oświatowy „Upadek Babilonu”

Wiadomości bieżące

— Poświęcenie kaplicy w IV Miejskim Domu Wychowawczym.

W piątek dnia 25 grudnia, tj. w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, IV Miejski Dom Wychowawczy przy ul. Wizer 25-27 obchodzić będzie uroczystość poświęcenia kaplicy zakładowej.

Aktu poświęcenia dokona J. E. ks. biskup W. Tymieniecki.

— Ofiary na fundusz pomocy dla bezrobotnych.

Na posiedzeniu Magistratu w dniu 22 grudnia rb. członkowie Magistratu oraz rad

Młodzież szkolna dla młodszej braci.

CHOINKA NA SIENKIEWICZÓWCE.

Ochronka dla sierot w Sienkiewiczówce była widowiskiem niezwykle pięknym w ubiegłą niedzielę. Młodzież szkolna urządziła sierotkom choinkę. Czynn tak chlubny i w dzisiejszej atmosferze samolubstwa tak niezwykle, że nie można go pominąć milczeniem.

O godz. 3—ej po południu salka do przedstawień w ochronce wypełniła się po brzegi młodzieżą z żeńskiej szkoły zawodowej przy ul. Karola. Odsunięto zasłonę i dzieci—sierotki zaczęły produkować szereg zabawnych obrazków scenicznych. Obrazki niewybredne, ale ze nastroj był nadzwyczaj radosny, więc młodzież wybuchała ustawicznie hucznym śmiechem. Wreszcie wszystkie sierotki zgromadziły się na scenie, a za chwilę zjawia się wśród nich św. Mikołaj. Trochę strasznie wyglądał ten Mikołaj w ogromnym korbuch z długą szaro—siwą brodą, ale dzieci wcale się nie bały, bo od dawna wyglądały św. Mikołaja i jego darów.

Św. Mikołaj przemówił pięknie do dzieci, zachęcał je do grzeczności i zaczął rozdawać dary. Na sali w rogu scenki stała duża choinka, ustrojona pstro w świecidełka i rzęście oświetlona świeczkami. Tam pod tą choinką miał Mikołaj przygotowane dary. Spojrzałem w tę stronę i byłem zdumiony. Naokoło choinki ułożony był ogromny stos paczek, tak dużych, że mniejsze dzieci miały co dwoma rączkami dźwigać.

— Skądże te paczki, kto te dary przygotował? pytam jedną z uczennic.

— To myśmy je przygotowały dla dzieci.

— Czy wam to kto polecił, czyście to z własnego pomysłu zrobili?

— Mamy w szkole Czerwony Krzyż Młodzieży, kieruje nami p. Stenzel i pod jej to kierownictwem zrobiliśmy tę gwiazdkę dla dzieci.

— Ależ tych paczek jest znacznie więcej, niż dzieci!

— Tak, bo dzieci jest 60, a myśmy przygotowa-

ły po dwie paczki na każde dziecko, a prócz tego jeszcze seminarzystki z ul. Zagajnikowej przyniosły 70 pakunczków, bo one też należą do Czerwonego Krzyża.

— Pewnie więc każda z uczennic przygotowała jedną paczkę?

— Nie każda, bo która mogła sama, to sama przygotowała jedną, lub dwie, a które nie mogły, to się składały we dwie lub trzy na jedną paczkę.

— A cóżście tam powkładali?

— W jednych są pierniki, ciastka i różne łakocie, a w drugich sukienki, ubranka, jak kogo było stać.

Tymczasem św. Mikołaj rozdawał sierotom dary niezmordowanie. Wyciągały się dziesiątki rączek skwapliwie, a oczka świeciły radością i zaciekawieniem. Serca ofiarnej młodzieży rosły na ten widok, a oczy jaśniały głęboką radością, jaką daje zawsze dobry czyn poświęcenia dla drugich. Dobry czyn, boć przecież niebogata młodzież zdobyła się na tę ofiarność. Nieraz miałem sposobność oglądać ustawione butelki z herbatą, za ciepłym piecem u tej młodzieży w szkole. Cóż to — pytam — za skład? To nasze śniadanie się grzeje, by nam herbata nie wystygła, objaśniają ze śmiechem uczennice. Kawalek bułki, lub chleba i ta herbata przy ciepłym piecu odgrzana — oto całe śniadanie znacznej części uczennic; a niejedna i z tego coś uszczknęła, odkładając grosz w ten sposób oszczędzony na gwiazdkę wydar dla sierot. Takiego czynu nie można pominąć milczeniem, bo patrząc, jak w młodzieży po myślnie rozwija się chrześcijańska cnota i duch obywatelski, nabieramy otuchy na przyszłość. Patrzymy na tę młodzież, jak na wschodzące słońce, przekonani, że to słońce, gdy się wzniesie na firmament naszego obywatelskiego życia, rozprószy tak gęste dymy i zgubne mroki samolubstwa, a po naszej krainie roztoczy się światło lepszej drogi.

Ka. St. K.

Konferencja międzywydziałowa.

O REORGANIZACJE WYDZIAŁU ZDROWOTNOŚCI PUBLICZNEJ.

W dniu 21 grudnia rb. odbyła się konferencja międzywydziałowa z udziałem przedstawicieli województwa oraz przedstawicieli sfer lekarskich w sprawie reorganizacji Wydziału Zdrowotności Publicznej.

Posiedzenie zagał p. prezydent Cynarski wyjaśniając, iż konferencja zwołana została w związku z wnioskiem Wojewódzkiej Komisji Lustracyjnej w sprawie wyłączenia Oddziału Szpitalnictwa z Wydziału Zdrowotności Publicznej i przyłączenia go do Wydziału Opieki Społecznej oraz na skutek uchwały Magistratu, powołującej do

rozpatrzenia powyższej sprawy specjalną komisję, złożoną z osób zaproszonych na konferencję. Po zreferowaniu wniosku Komisji Lustracyjnej Urzędu Wojewódzkiego i odczytaniu opinii Magistratu m. Warszawy i organizacji szpitalnictwa na terenie stolicy p. prezydent ustąpił przewodnictwo p. ławnikowi Joelowi.

Po obszernej dyskusji konferencja oświadczyła jednogłośnie, iż Oddział Szpitalnictwa powinien nadal pozostać przy Wydziale Zdrowotności Publicznej Sekcji Higieny Szkolnej, jako jednej z gałęzi sanitarnych.

Odezwa Związku Rozbudowy i Uprzemysłowienia Miast i Wsi.

POLACY!

W dzisiejszych czasach depresji gospodarczej i finansowej, kiedy brak wszelkiej pracy, a o kredyt bardzo trudno, kiedy bieda zagląda w oczy każde mu, a ludzie gnieźdzą się po kilka rodzin w 1-m po koju, kiedy apatia ogarnęła społeczeństwo i z nikąd nie widać pomocy, stworzyliśmy Związek Rozbudowy i Uprzemysłowienia Miast i Wsi zatwierdzony przez Urząd Wojewódzki w Łodzi dn. 5-10 1925 roku i wciągnięty do rejestracji Stowarz. i Związków nr. 1104 i ogłoszony w Dzienn. Urzęd. Woj. którego celem jest:

1) budowanie dla swych członków domów własnych;

2) zakładanie dla swych członków odpowiednich warsztatów pracy dla zatrudnienia ich i ich rodzin.

3) zorganizowanie dla swych członków na zasadach obowiązujących przepisów, składnic i kooperatywy w celu dostarczenia im artykułów pierwszej

potrzeby, oraz zaspokojenie potrzeb gospodarstw rolnych i zrzeszonego przemysłu.

4) zorganizowanie własnego banku, uzyskanie kredytów hipotecznych dla swych członków, porady techniczne i prawne, podniesienie rodzinnego handlu, rzemiosł, przemysłu i rolnictwa, oraz obrona praw i interesów narodowych i t.d.

P. S. Związek obecnie przystąpił do zorganizowania wszystkich obywateli, posiadających pałace, niezabudowane piace w mieście i dzielnicach podmiejskich. Kto więc pragnie poprawy własnego losu przez zabezpieczenie dachu nad głową, stworzenia w przyszłości własnego warsztatu pracy i lepszych warunków do życia, ten niech się zgłosi do lokalu Związku przy ulicy Pańskiej 74-76 (gmach „Związków majstrów fabrycznych”) III piętro i tam otrzyma wszelkie wskazówki i informacje.

Biuro Związku będzie otwarte od 2 stycznia 1926 roku z wyjątkiem niedziel i świąt codziennie od godziny 5 i pół do 7-ej wieczór.

cy prawni ofiarowali zł. 825 — na rzecz pomocy dla bezrobotnych.

— Wypłata poborów pracownikom miejskim.

Oddział Prasowy Magistratu upoważniony został do zakomunikowania, że Kasa Miejska już przed kilku dniami ukończyła

wypłatę urzędnikom miejskim, reszty należności za grudzień. Obecnie Kasa Miejska wypłaca officialistom miejskim, pobierającym pensję co dwa tygodnie, dołu pobory za pierwszą połowę grudnia. Nadmienić należy, że w dniu wczorajszym zostały uregulowane wszystkie listy plac, które były przez Kasa Miejskiej.

Bankrutstwo polityki gospodarczej lewicy francuskiej.

W przeświadczeniu, że porównanie naszej sytuacji z sytuacją innych państw, wprowadzić może dużo trzeźwości do oceny rodzimych stosunków, próbowaliśmy onegdaj naszkicować porównawczy obraz naszego położenia w zestawieniu z położeniem Niemiec. Obecnie nadarza się sposobność wykazania, że położenie nasze zawiera ogromne podobieństwo do tego, co się dzieje we Francji.

Sposobnością tą jest ustąpienie Ministra finans. p. Loucheur'a z gabinetu Brianda dzięki ogólnemu niemal niezadowoleniu z jego projektów sanacyjnych. Niezadowolenie to znalazło wyraz na Komisji finansowej parlamentu francuskiego, gdzie większość oświadczyła się przeciwko wspomnianym projektom i wyraziła ministrowi wotum nieufności. Gotowość do zmiany ich ze strony Loucheur'a nie ocaliła jego pozycji. Loucheur musiał ustąpić co jednak nie pociągnęło za sobą upadku całego gabinetu, dzięki wielkiemu zaufaniu, jakie opinia publiczna żywi do Brianda.

Ośrodkiem konfliktu między dymisjonowanym ministrem, a większością Komisji była kwestja nowych podatków, które minister zamierzał wprowadzić, celem pokrycia deficytu budżetowego, ocenionego przez niego bardzo pesymistycznie na 5.600 milionów chociaż według innych obliczeń deficyt ten ma wynosić tylko cztery a nawet trzy miliardy. Jest to zresztą kwestja drugorzędna podobnie jak inne punkty sporne, które wyłoniły się między p. Loucheur'em a większością Komisji. Do takich punktów należała np. różnica zdań co do następstwa, w jakim poszczególne projekty miały być przedłożone izbie poselskiej. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że pisma lewicowe u nas przekraczają fakty, gdy twierdzą, że powodem upadku Loucheur'a było odrzucenie projektu jego ustawy o zapobieganiu oszustwom podatkowym i ucieczce kapitału zagranicę. Tak nie było, bo ten właśnie projekt był jedynym, który komisja zaakceptowała.

I tu mamy odrazu jeden z punktów stycznych jakie wykazują postulaty naszej sytuacji finansowej z postulatami położenia finansowego Francji. Wystarczy przypomnieć chociażby znane oszustwa podatkowe na G. Śląsku i nieobywatelska działalność pewnych naszych kół finansowych polegająca na ukrywaniu kapitałów w schowkach zagranicznych, — aby uznać i u nas potrzebe podobnej ustawy.

Niemniej bez wielkiego trudu dadzą się odszukać podobieństwa w głównej materji sporu, który Loucheur przypłacił utratą swego stanowiska. Jest nią jak już wiemy, sprawa podatków. Przyglądając się bliżej opinii finansistów francuskich o projektach Loucheur'a, odnosi się wprost wrażenie że czytamy grzestrogie naszych sfer gospodarczych, niestety nie uwzględnione, pod adresem największego destruktora gospodarstwa krajowego, jakim był p. Grabski. Bo oto co mówi poseł Escudier z Unii republikańskiej w ankiecie „Petit Bleu“.

„Projekty finansowe Loucheur'a przyjęte zostały prawie z jednomyślnym niezadowoleniem. Wydają się one być przeznaczone mi do powiększenia zła, na które cierpimy, bez przyniesienia rozwiązania, którego wszyscy oczekują. Minister skarbu jednakże wiaien przecież znać truizm, wygłaszany przez wszystkich ekonomistów. „Podatek zabija podatek“.

Powiększenie chaotyczne, które on proponuje, zniweczyłoby materiał podatkowy. Państwo posiada nieobliczone bogactwa. Dla

czegoż nie zaczniesz z nich czerpać? Dlaczegoż nie wydzierżawić pewnych monopolów, a tylko mieć ciągle na względzie jedynie środek przygnięcia podatników pod ciężarem nadmiernych podatków?“

Zupełnie jak u nas, gdzie nieopatrzna śruba podatkowa byłego premiera p. Grabskiego, niszczyła systematycznie warsztaty pracy, wprowadzając ogólne zubożenie i zanik źródeł dochodów państwowych.

Dużo analogji można również znaleźć wśród innych przyczyn, które spowodowały krytyczną sytuację, jaką obecnie przeżywają obydwie państwa, Polska i Francja. Większy jeszcze, niż u nas wpływ socjalistów i ich jałowych idei na rządy we Francji wysuwa się wśród tych przyczyn na czoło. Decydujące pogorszenie się sytuacji finansowej i gospodarczej Francji zbiega się z chwilą, w której kartel lewicy stanął u władzy. Niemożność naprawy finansów państwa przy równoczesnym kultywowaniu i wprowadzaniu w życie idei socjalistycznych, wyraża się tam wzrastająca bezradnością w kołach rządowych. Oznaka tego jest ciągła zmiana jeżeli nie całych gabinetów, to przynajmniej ministrów skarbu. Żaden z nich bowiem nie może uczynić zadość wymaganiom całego kartelu a równocześnie podjąć skuteczną sanację gospodarki państwowej. A nasuwa się wątpliwość czy wogóle jest to możliwe, czy możliwy jest pogodzenie dwu tych rzeczy tak sprzecznych, jak ogień i woda. Zdrowa opinia francuska podobnie jak u nas, nie ma co do tego wątpliwości.

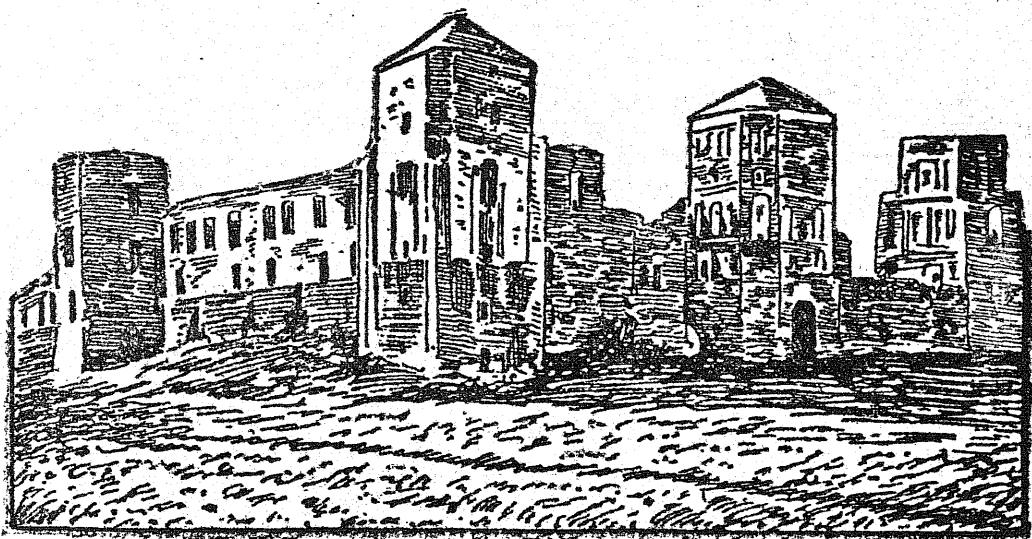
Jeden z wybitnych znawców życia gospodarczego Francji we wspomnianej ankiecie mówi wprost że „plan Loucheur'a był szkodliwy w tem właśnie w czem czerpał nat-

chnienie z idei socjalistycznej“. Zmieniają się ministrowie skarbu, toczy się zaleta wal ka o programy, a jedyna korzyść z tego przy pada spekulantom walutowym. Frank, podobnie jak złoty, spada z każdym dniem i grozi coraz większymi komplikacjami nie tylko w życiu gospodarczym, ale i politycznym. I w tym jeszcze jest podobieństwo do naszej sytuacji że we Francji coraz bardziej wzmagają się podobny do naszego „kryzys zaufania“ do państwa.

Smutne zaiste pokłosie rozmaitych „środków socjalnych“ i przeróżnych hasel rzekomo humanitarnych, a w gruncie rzeczy demagogicznych i destrukcyjnych!

Francja na szczęście, zaczyna trzeźwieć po eksperymentach kartelowych. Już sam gabinet Brianda jako opierający się na stronnictwach radykalnych i grupach środka z pominięciem socjalistów jest poważnym odchyleniem się od lewicy a szukaniem ratunku w ciężkiej niedoli na prawo. Przypuszczając można że nastąpi teraz dalsze przesunięcie rządu w tym kierunku. Albowiem ministrem skarbu został prezes komisji finansowej Senatu pan Doumer, który już przy tworzeniu się gabinetu Brianda brany był w rachubę, ale nominacja jego na to stanowisko nie doszła do skutku dzięki stanowczemu sprzeciwowi kartelu. Rozumie się, że objęcie teraz przez niego resortu finansów jest zupełnym już zignorowaniem polityki finansowej Francji na drogi sprzeczne z tezami lewicy, ale korzystając niewątpliwie dla państwa. Wraz z tem nastąpiło zupełne bankrutstwo polityki stronnictw kartelu, czego z pewnością zdrowa opinia francuska nie będzie zbyt oplakiwała.

Z dziejów zamków obronnych i warowni kresowych.



Nad Miranką i nad Uszą w Nowogrodzkiem znajduje się starożytny zameczek Mir, dawnej własności Radziwiłłów, obecnie książąt Swiatopełk-Mirskich. Ilustracja przedstawia Mir od strony frontowej.

LEGENDY O ADWOKATACH RZYMSKICH.

§) Francuskie adwokacki obchodziły roczystość w listopadzie 25-letni jubileusz dopuszczenia kobiet do adwokatury. Prasa francuska przypomina z tego powodu że walka o prawa kobiet do tego adwokackiej sięga czasów rzymskich, albowiem, jak twierdzą historycy Rzymu, w pierwszych czasach, po założeniu wiecznego miasta, kobiety miały prawo występować jako adwokatkę. Pewnego jednak dnia jedna z nich, o śląskiej nazwie Cornelia, uniósł się do tego stopnia przeciw obrońcy strony przeciwnej, że przy skoczywszy doń z pięściami, wyrwała mu resztki włosów. Jurysconsulci, rzymscy, wobec takiego dictum acerbum kobiety, od tej chwili zabronili kobietom występować w roli adwokatów.

NOGA AUSTRYJACKA NIE WKRO CZYŁA DO WENECJI.

Bardzo interesująca ceremonia odbyła się przed kilkoma dniami na Lido: Patriarcha wenecki, kardynał La Fontaine dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod fundamenty kościoła dziękczynnego, za to że podczas wojny w styczniu 1917 roku austrijskie komnie udało się zająć Wenecję.

Ludność Wenecji złożyła wówczas przysięgę, iż wybuduje kościół poświęcony Matce Boskiej, o ile miasto uniknie okupacji znuenawidzonych w całych Włoszech Północnych austriaków.

W fundamenty, budującego się obecnie kościoła wmurowano cegły z drzewi świętych w Bazylice św. Piotra oraz odłamki skały z grotty w Lourdes.

Wigilia żołnierska.

Żołnierzom z Korpusu Ochrony
Pogranicza

poświęcam.

Wszędzie Gwiazda Betlejemska
I na niebie świeci;
Dziś wigilia — rzekł porucznik —
Zabawim się, dzieci!
I tak mówił, biorąc z torby
Świeżutkie opłatki:
„Ja życzenia Wam dziś składam
Zamiast ojca, matki...
A że śnieg nam sypie w oczy
I zimno na dworze,
Więc w chałupie razem uczoim,
Narodzenie Boże.
I zabrzniła wnet chałupa
I śpiewem i krzykiem...
To żołnierze się dziś bawią
Z panem porucznikiem...
Gdy wesoło tak uczują
I łamią opłatki,
Ktoś cichutko zaczął pukać
W okna starej chatki.
Otworzyli drzwi na rozcież
I patrzą ciekawie
Śmierć staruszka weszła z kosą
I siadła na ławie.
— Hej, wybaczyć mi żołnierze,
Ze tu do was wchodzię,
Ale dzisiaj jakoś smutno,
Samej stać na drodze!...
Ze zaś nie mam ja na świecie
Matki, ni rodziny,
Więc też do Was, moi drodzy,
Przyszłam w odwiedzinę.
„Dobrze, dobrze!” — rzekł porucznik,
Kłaniając się grzecznie —
Dziś wigilia, więc tu z nami
Posiedzisz bezpiecznie!
Gdy to mówił, chwycił starą
Za kościste ręce
I figlarnie w oczy zajrzał,
Jak pięknej panience.
Śmierć zaś wdzięcznie się uśmiecha
I patrzy łaskawie,
Mówiąc: Oto jak się zawsze
Z żołnierzami bawię!
I bawiła się do rana,
Z nią żołnierze młodzi,
Jedząc dary, co na „Gwiazdkę”
Przysłał im z Łodzi...
Jsa.

— „Dziennik Zarządu m. Łodzi”.

Wyszedł z druku Nr. 51 (326) „Dziennik Zarządu m. Łodzi”. Numer ten zawiera: sprawozdanie ze Zjazdu Międzynarodowego Unji Miast w Paryżu, ogłoszone przez p. prezydenta miasta M. Cynarskiego na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 5-XI rb., artykuł b. prezydenta miasta Łodzi A. Rzewskiego — „Przeciw absolutyzmowi w samorządzie; odezwę Komitetu Narodowego Obchodu 100-ej rocznicy zgonu Stanisława Staszica; sprawozdanie z działalności Wydziału Zdrowotności Publicznej za III kwartał rb.; rozporządzenie wykonawcze do przepisów o udzielaniu zapomóg na wypisy szkolne pracownikom Zarządu m. Łodzi; kronikę miejską oraz rubrykę „Z życia miast polskich”.

Adres Redakcji i Administracji: Plac Wolności 14, II piętro telefon 28-00.

— Z Wystawy Radiotechnicznej.

Wystawa radiotechniczna w dniu wczorajszym będzie nieczynna, natomiast w pierwszy i drugi dzień świąt inżynierowie Temerson Dabrowski i Ormontowicz wygłoszą o godz. 6,30 o 8,30 wykłady „O istocie i rozwoju radiofonii”.

Wystawa oraz wykłady — umożliwiają zwiedzającym zapoznanie się z radiotechniką. Odpowiednia pora sprzyja niezwykle pięknym audycjom z Moskwy, Londynu, Rzymu, Tuluzy. Poza to demonstrowany jest megafon, przez który przekazywane są w języku polskim wiadomości telegraficzne z centrów europejskich i sygnały czasu.

Część lokalu wystawowego zajmuje piękna wystawa dzieł artystów z Stanisławem Podgórskim i Laszenką na czele.

— Ze Stowarzyszenia Śpiewaczego Katedry św. St. Kostki (Chór Sumowy).

Podczas uroczystej Pasterki i Sumy w pierwszy dzień Bożego Narodzenia w Katedrze, chór młodych

W sprawie państwowego podatku dochodowego.

Wydział Podatkowy Magistratu m. Łodzi przypomina, że w myśl art. 46 i 47 Ustawy o państwowym podatku dochodowym, osoby, zajmujące mieszkania, obowiązane są do dnia 1 stycznia 1926 r. wręczyć właścicielom domów, względnie rządcom wykazy osób, zamieszkałych w dniu 15 grudnia w ich mieszkaniach i szczegółowe wykazy członków rodziny, będących na utrzymaniu.

Właściciele, względnie rządcy domów, obowiązani są w myśl art. 48 wspomnianej ustawy sporządzić imienne listy o-

szane stowarzyszenia odśpiewują Jutrznę J. Furmanita, oraz szereg Kolend różnych kompozytorów.

Z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej Łódzkiej Policji Państwowej.

Akompanjament organowy profesor W.P. Gannulniewski. Dyrygent B. Ullas.

— Sylwester u Handlowców Polskich.

Przygotowania do „Sylwestrowskiej Nocy” są w pełni, salę przy ul. Piotrkowskiej 108 dekorują specjaliści. Wydział Dochodów Niestających przygotował cały szereg niespodzianek, zaproszenia będą rozesłane.

Blizsze szczegóły zostaną podane niebawem.

—oOo—

Teatr i sztuka

— Teatr Miejski.

Repertuar na okres świąteczny zapowiada sztuki następujące:

Piątek (I dzień Św. Bożego Narodzenia) jedno przedstawienie: o godzinie 6, m. 30 (szóstej trzydziści) „Kopciuszek” po cenach zniżonych.

Sobota (II dzień Św. B. N.) dwa przedstawienia: o godz. 3, m. 30 po cenach zniżonych „Kopciuszek”, wieczorem o 8, m. 15 powtórzenie ostatniej premiery sensacyjnej, efektownej komedji M. Lengyel'a „Płomien na noc Antonji”.

Niedziela również dwa przedstawienia o godz. 3, m. 30 „Kopciuszek”, wieczorem o 8, m. 15 poraż trzeci „Płomienna noc Antonji”.

— Teatr Popularny.

Teatr Popularny w I-szy dzień Świąt Bożego Narodzenia daje dwa przedstawienia a mianowicie: o godz. 4-ej po poł. „Betleem Polskie” Jasełka w 3-ach aktach L. Rydla — wieczorem o godz. 8,15 „Krakowskie zuchy” wodewil ze śpiewami w 4-ach akt. W 2-gi dzień Świąt Bożego Narodzenia o godz. 4-ej po poł. „Betleem Polskie” wieczorem o godz. 8,15 „Krakowskie zuchy”.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. „Krakowskie zuchy” wieczorem o 8,15 „Betleem Polskie”.

Dziś w czwartek kasa sprzedaje bilety na przedstawienia świąteczne od godz. 12-ej do 6-ej wieczorem bez przerwy. W dni świąteczne kasa czynna od godz. 12-ej do 10 wieczorem bez przerwy.

—oOo—

Teatr Miejski.

Płomienna noc Antonji.

Komedja w 3 aktach M. Lengyel'a.

Po bardzo słabutkiem wystawieniu „Ponad śnieg”, ma znowu możność Teatr Miejski zrehabilitować się w oczach publiczności kapitalną i doskonale zagraną „Płomienną nocą Antonji”.

Zasadniczo komedja ta ma pewne tendencje aktualne i lokalne. Akcja jej rozgrywa się częściowo na wsi węgierskiej, a częściowo w Peszcie w okresie, kiedy po ukończonej wojnie Europa środkowa zalana była przez najrozmaitsze misje koalicyjne, doskonale reprezentujące wartość waluty swej ojczyzny i świetność oficerskich mundurów po wszytkich szantanach, barach, tinglach, restauracjach i kabaretach. A obok panoszyć się będzie chamstwo paskarskie krajowego chowu dosadnie odcinające się od wykwintnych manier przedwojennych bywalców.

W taki to ośrodek wpadnie ze wsi po dziesięcioletniej nieobecności w Budapeszcie Tonia i tu przeżyje swoją płomienną chwilę z angielskim kapitanem Harrisem Barkerem. Śnią się jej dalekie po-

sób, zajmujących w dniu 15 grudnia w ich domu mieszkania lub pomieszczenia na zakłady handlowe i przemysłowe.

Zarówno listy imienne, jak i wspomniane wyżej wykazy powinny być złożone komisji szacunkowej najpóźniej do dnia 15 stycznia 1926 roku.

Wobec powyższego właściciele, wzgl. rządcy domów proszeni są we własnym imieniu o wcześniejsze zgłaszanie się do Wydziału Podatkowego (Plac Wolności Nr. 2 — I piętro) po odbiór blankietów do wspomnianych list i wykazów.

dróże, wiecznie zielony Cejlon i wielki Londyn — jeszcze moment, a pójdzie na cudzoziemcem. Ale w decydującej sekundzie przewycięża prawość i Tonie wraca nazad na wieś, do męża.

Sztuka, w której melancholja pust węgierskich łączy się z ognistością czardasza i murem starego tokaja, triumfalnie obeszła całą Europę. I w Łodzi ma powodzenie zapewnione. Tak bowiem reżyserja, jak i aktorzy dobyli wszystkich starań, ażeby zadość uczynić intencjom autora.

Na pierwsze miejsce, nieważnością roli, ale klasą gry wybiła się Stefanja Jarkowska. Jej pełna ruchu, werwy i temperamentu Pivi zastąpiła sobą nawet tak wytrawną artystkę, jaką jest Iza Kozłowska, (Tonja), która jednakowoż nie zawsze umiała zdążyć zgodnie z tempem ognistszych momentów komedji.

Stylowym oficerem angielskim, wyglądem swym zupełnie słusznie odleniewający nie tylko pensjonarki w rodzaju Pivi, był chłodny, w świetnej trzymający się rezerwie Szymański. Dosadną jego antytezą, bardzo dobry typ węgierskiego „lebonana” z plastycznym rozmachem stworzył K. Tatarkiewicz. Ogromnie sympatycznym praktykantem był Krotke a jak najprawdziwszym wielkomięskim kenerem Mrozinski. Reszta zupełnie bez zarzutu. Zamiast rozpisywać się o dekoracjach powiem, że ktoś, kto komedję tę widział w Wiedniu, twierdził z całą pewnością, że wystawa tej w Łodzi przewyższają swą barwnością tamtejszą.

Nie zresztą dziwnego, kiedy dekoracje te ma lował taki majster jak B. Kudewicz.

Ja.

—oOo—

KRÓLIK WARTOŚCI 250 FUNTÓW ANG

§) Na wystawie królików w Crystal Palace w Londynie są dwa okazy królików „Maroka”, sztuczną hodowlą upodobnionych sobolom. Na świecie jest dotychczas tylko 20 żyjących przedstawicieli tej nowej rasy, a para wystawiona w Londynie przedstawia razem wartość 500 funtów. Ceny rynkowe za skórki królików są bodźcem do umiędzej hodowli tego, niegdys zupełnie wzgardzonego zwierzęcia. Płaszcz z futerka królika Chinchilla, do którego fabrykacji potrzeba około 40 skórek kosztuje w dobrym gatunku około 100 funtów.

Gwiazdka dla dzieci całej Łodzi.

Teatr Casino

W piątek 25, sobotę 26 i niedzielę 27
grudnia o godz. 12-ej w poł.

Specjalne Gwiazdkowe
przedstawienie dla dzieci.

Danym będzie obraz filmowy p. t.

Ucieczka

Historja nieszczęśliwej sieroty, Elzy męczoniej przez złego oberżystę. Elza „popychadłem” w oberży Ucieczka Elzy w noc wigilijną z oberży. Ucieczka biednego więźnia, który chciał odwiedzić swą umierającą matkę. Spokanie w zimną noc grudniową dwojga nieszczęśliwych istot: Elzy i więźnia. Odzyskanie majątku przez Elzę i wolności przez więźnia. Sprawiedliwe ukaranie oberżysty i szczęście Elzy i więźnia, oto

co wzruszy małe serduszka.

Cena miejsc zł. 1.— 5361—

Zbrojna interwencja japońska w Mukdenie.

Tutejsze kola polityczne silnie zajęte sprawą Mossulu nie mniej bacznie śledzą przebieg interwencji japońskiej w Mukdenie. Nikt tu nie tai, że pożar wojenny, któryby wybuchnął, mógłby całą Azję postawić pod oroniam.

Kablogramy z Nowego Jorku potwierdzają wiadomość, że wojska japońskie, jakoby na żądanie konsulów, obsadziły Mukden i do dają, że dowództwo japońskie zawiadomiło obydwie walczące strony chińskie, iż neutralna strefa kolejowa musi być bezwarunkowo uszanowana. Wojska chińskie mogą jedynie jako niewalczący, lub też rozbrojeni, wchodzić na teren tej strefy neutralnej.

Rząd japoński, zarówno jak i prasa japońska uznają, że w Chinach operacje muszą być prowadzone z wielką ostrożnością, jeżeli ma się uniknąć starć. Dzienniki, wychodzące w Tokio oświadczają, że fałszywy krok w tej chwili mógłby zniszczyć za pełne zaufanie świata do całej polityki japońskiej na Dalekim Wschodzie.

Kablogram z Pekinu specjalnego korespondenta „Vossische Ztg” stwierdza, że na tychmiastowe przescignanie się przeciwników obydwu walczących bratobójczych partii w Chinach spęzło na niczem. Wojska za siadły w zbudowanych według wszelkich współczesnych wymogów technicznych obozach. W Tientsinie wytworzyło się takie położenie, że wobec zupełnego braku materiału wojennego i opatrunków ewakuacja rannych oraz ich umieszczenie w szpitalach okazują

We Włoszech bezrobocie zanika.

Otrzymane świeżo informacje, są realnym wykładnikiem tego olbrzymiego przewrotu, jakiego doznał faszyzm italski w dziedzinie gospodarki państwowej.

W przededniu faszyzmu ilość bezrobotnych na terenie całego kraju osiągnęła zawrotną cyfrę z górą 600,000. Państwo znalazło się w tem miejscu równi pochyłej, gdzie upadek jego, zdawał się być nieunikniony.

Przychodzi faszyzm i sytuacja odrazu ulega zmianie. W miarę, jak rozpoczyna działać obdarzona silnym autorytetem władza państwowa, dbająca o rozwój gospodarczy kraju, następuje odpyływanie bezrobocia. Po roku rządów faszystowskich ilość bezrobotnych spada do 200,000 ludzi w całej Italji.

Zjawisko to nie jest przejściowe, gdyż proces rozwoju produkcji trwa nadal. W szczególności rozwija się przemysł budowlany, metalurgiczny i włókienniczy. Rolnictwo dzięki pomocy meljoracyjnej państwa, doprowadza swą sprawność pro-

dukcyjną do normy przedwojennej. Jednocześnie rozpoczynają się zakresione na szeroką skalę roboty publiczne. Wszystko to wpływa na dalszy spadek bezrobocia.

Dwa lata gospodarki faszystowskiej chlubią się już tylko 120,000 bezrobotnych. Następuje okres niewielkich fluktuacji około tej cyfry. Począwszy od sierpnia r.b., bezrobocie załamuje się ostatecznie.

Obecnie w Italji niema więcej, jak 80,000 ludzi bez pracy i ilość ta szybko topnieje, w miarę dalszego wzrostu produkcji.

Sześćset tysięcy i pięćdziesiąt tysięcy. Jak na trzy lata rządów, to dużo, bardzo dużo...

Równocześnie zaś dekretem Rady Ministrów zostaje powołana do życia instytucja Opera Nazionale per il „Dopolavoro”. Wielka dotacja rządowa mająca na celu umożliwienie robotnikom spędzania czasu wolnego od zajęć w sposób korzystny dla ich ciała i intelektu...

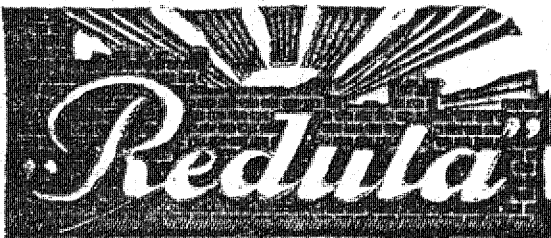
się ze strony Chin zupełnie czemś nowem. Feng-Ju-Siang usiłował wyładować wojska w Tongu, w celu przerwania ostatniej funkcjonującej kolei; doprowadziło to do starcia zbrojnego z warty francuska.

KONTROLA NAD ROSYJSKIMI DZIENNIKARZAMI-EMIGRANTAMI.

Naczelny zarząd „czerezwycajki” wydał rozporządzenie o przeprowadzeniu przez zagranicznych przedstawicieli tej szaczonej instytucji ścisłej kontroli nad dziennikarzami-emigrantami, prowadzący

mi w prasie zagranicznej propagandę przeciw „kominternowi” i władzom sowieckim. Ponadto mają być żyte personalne wykazy tych „antysowieckich” dziennikarzy oraz odesłać je do dyspozycji centralnego zarządu „czerezwycajki”, która po zapoznaniu się z odnośnymi wykazami wyda odpowiednie zarządzenia celem „sparaliżowania” szkodliwych wpływów dziennikarzy.

Ciekawe, jakiej natury będą te zarządzenia „czerezwycajki” wobec ludzi, znajdujących się na terenie państw zagranicznych?



Wielki świąteczny program!



SEKRET

Dramat życiowy w 8 wielkich aktach.

Wyjawi największa tragiczka amerykańska

NORMA TALMADGE

NAD PROGRAM: — Występy artystyczne — NAD PROGRAM:

- 1) Prolog wypowiedzi Ksenia Kuszpetowska i Albert Gaubier
- 2) „Chryzantemy” W. Noskowska
- 3) „Zwarjowany step” odtani
- 4) śpiew Tadeusz Wołowski
- 5) „Floryda” odtaniec Ksenia Kuszpetowska i Albert Gaubier
- 6) „Pięść ludów” uświetnienie publiczne „Import” w swoim własnym nowym repertuarze WŁ. LIN
- 7) Tangofoxblues odtaniec KSENIA KUSZPETOWSKA I GAUBIER
- 8) „Wesołych Świąt” wykona Tadeusz Wołowski wraz z całym zespołem

W piątek, sobotę i niedzielę pierwszy seans (bez występów artyst.) od g. 2 wszystkie miejsca po zł. 1.—
Passe Partout oraz bilety ulgowe nie ważne, 5586

- SEKRET — jakiego nie zwierza się ani ukochanemu ani mężowi.
- SEKRET — jakiego nie zwierza się ani lubej żonie
- SEKRET — życia małżonka poza domem
- SEKRET — życia żony poza plecami męża.

8-kl. Gimnazjum Humanistyczne

z klasą wstępną i podwstępnymi

Aleksego Zimowskiego

w Łodzi ul. Boczna 5, tel. 21-56.

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do kl. 7-ej włącznie odbędą się 4 stycznia 1926 r. 5359

DRUKI

wszelkiego rodzaju
Blankiety listowe, rachunki firmowe, karty ślubne, adresowe, wizytowe, kwitariusze, etykiety firmowe, cyrkularze, cenniki, diakaty i t. p. 5254-

w gustownem wykonaniu-poleca po cenach niskich
Fabryka ksiąg handlowych i drukarnia

A. J. Ostrowski, Łódź
Piotrkowska 55,
Telefony 354 i 3540.

Garnitur

frakowy sprzedam. Wiadomość w adm. Rozwoju Al. Kościuszki 41, od g. 10-ej. 442-1

J. Nowakowski

ul. Piotrkowska Nr. 9,

Sprzedaz obuwia damskiego, męskiego i dzieciennego gwarantowanej jakości po cenach bardzo przystępnych. 5833

M. Kołodziejcki

Łódź, Adrczja Nr. 3.

Ciepła bielizna. Rękawiczki. Krawaty. Wykwintne koszule. Szale jedwabne, Skarpetki, Pończochy. 5829-

Kłamstwem

jest, iż mój magazyn
nie istnieje nadal Piotrkowska 9. — Polecam wielki wybór
urządzeń kompletnych i sztuk pojedynczych.
Ceny zużone! J. Nasielski Piotrkowka 9 l p. front. Żadnej
Warunki dog. filij nie posiadam.

mebli



ZNAKOMITE PIWO OKOCIMSKIE

*Dla doskonałej jakości
wśródzie pożądanę
zaznawa
sieriatowej sławy*

Czytaj uważnie!

Nie istnieje więcej

mój magazyn mebli Piotrkowska 9, tylko
Górnym Rynek przy ulicy Rzgowskiej 2,
na składzie stałe; bogaty wybór najn. stylowych
mebli od najskromniejszych do najwyk.
wintniejszych, oraz sztuki pojed.
dyńcze. — Warunki bardzo dogodnie.

Ceny znacznie niższe. — Diagonalna gwarancja
Proszę się przekonać!
Najtańsze źródło.

F. Nasielski

LECZNICA

dla przychodzących chorych oraz
gabinet dentystyczny

przy ul. Konstantynowskiej róg Zachodniej
(miejsce od ul. Zachodniej 27) tel. 16-44.

Przyjmują następujący lekarze:

Dr dr. Bronikowski, J. Dobrowolski, K. Dobrowolska, Erdman, Golec, Gajewicz, Jastrzębski, Koliński, Kalisz, Knichowiecki, Kołodzki, Misjon, Pogorzelski, Schwanke, Smoleński, Trawiński i lekarz-dentysta Goebel.

Elektroterapia, leczenie lampą kwarcową, badania i leczenie promieniami Rentgena, Wszelkie analizy lekarskie (mocz, płwociny krwi i t. d.)

Wizyty na miesiąc. 5202-

20 proc. rabatu 20 proc.

Wyprzedaż świąteczna

w znanym składzie p. f.

„Najtańsze źródło“

Łódź, Narutowicza 26

w podwórzu,

Towary wzięte i bawelniane pierwsz. fabryk,
Uwaga: tanto bo w mieszkaniu prywatnym,

Zawodowa Szkoła Kroju Szycia i robót ręcznych

Odnaczona złotym medalem

Mistrzynie cechu A. KOPYDŁOWSKIEJ

Łódź, ul. Piotrkowska 154.

5007-

Kurs kroju pasowania i modelowania, Kurs szycia i mierzenia. Kurs wszelkich robót ręcznych, słoju i robót treblowskich. Po skończonym kursie uczennice otrzymują świadectwa prywatne i cechowe. Dla pracujących kursy wieczorowe. Zapisy w kancelarii szkoły od 10 do 1 e) i od 6 do 8 wiecz. Sprzedaż lasonów papierowych.

Kurs haftu maszynowego i modniarstwa.

3 Fakta

Tanie ceny
Dobre gatunki
Wielki wybór

dowodzą nasze zdolności

Konfekcja-Bielizna-Kołdry

Szmechel i Rozner Sp. Akc.

Łódź, Piotrkowska 100 i 180.

Na raty!

po tanich cenach.

Palta z fokowymi kołnierzami
Jeslonki, Ubrania, Kurtki, skórzane

poleca: **B. Wilczer**

Łódź, Piotrkowska Nr. 14, 2611

Prośne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

GARNITUR frakowy sprzedam. Wiad. Administracja Rozwój, Al. Kościuszki 41 — od 2. 10-ej

Z powodu zmiany interesu sprzedam zaraz dobrze prosperującą piekarnię. Wiadomość w sklepie rzeźniczym ul. Sienkiewicza 37. 2987-5

Fisnarmonja mała 4 octawi do sprzedania ul. Aleksandrowska 64, m. 2, l. Hoene. 2985-2

Instrumenty muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza. Łódź, ul. Targowa 53 dla Szkół, Nauczycieli i uczni, ustępstwo. 2705-1

Okazja na zabezpieczenie zło- tego Plac w siódmiestcu ta- mo do sprzedania. Mleczarnia Nowo-Zarzewska 37. 2974-1

Polwaga, wolantówka, samo- chód, liberja na kozucha długa, karetka sprzedam Kili- Ńskiego 32. 2972-1

Różne:

Akuszerka Pipikowa przyjmu- je zamówienia pań. Piotrkowska 132 m. 14. 2691-7

pianista rutynowany nauczyciel muzyki (Petersbursk. konserw.) udziela lekcji na forte- pianie oraz przyjmuje zamó- wienia na wieczorki, Kaliks! Świątkowski ul. Zgierska 11, m' 8. 2986-2

Na wypłatę! Najtańsze ceny Najdogodniejsze warunki! Wielki wybór gwiazdkowych po- darunków! Tak manufaktura, ga- lanteryja, porcelana, kołdry po- leca Leon Rubaszkin Kilińskie- go 44! 2757-7

KON ERWATORZYSTA udziela lekcji gry skrzypcowej Ceny umiarkowane. Oferty do Rozwoja pod „Mazyka“ 2595-6

SKRZYPEK przyjmie miej- sce w kinema- tografie. Oferty do Rozwoju pod „S.“ 2872-1

Przybłąkał się pies wyżeł ode- brać można na zwrotem ko- sztów Kaliska 28, Józwiak. 2973-2

Młoda infeligentna panienska znająca szycie poszukuje ja- kiegokolwiek miejsca. Oferty pod „Przyjezdna“ do Rozwoju, 2978-2

Zaginal pies „doberman“ zwró- cić H. Herr, Główna 9, 2980-1

Sklep z mieszkaniem do wy- najęcia i pokój z kuchnią (z powodu zmiany interesu) Wia- domość Gubernatorska 40, w sklepie. 2869-2

Przyjmę panienskę, przyjemnej i powierczowości, pracowita do prowadzenia małego gospodarstwa, Oferty proszę składać do administracji nin. pisma pod „Zapewnianie egzystencji“ 2988-2

STUDENT udziela matema- tyki, jacy, fizy- ki, języków, Kilińskiego 96-7 druga brama, godzina-7. 2548-2

Udzielam lekcji gry skrzypco- wej Pusta 5 Urbaniak. 2989-5

Artystycznego haftu maszyno- wego, białego i kolorowego, filet ręczny i maszynowy, tole- do, aplikacja wyczam przez miesiąc Wschodnia 64, pr. ot. m. 22. 2983-8

Kto pożyczycy 2 lub 3 tys. zł. ten otrzyma korzystną posadę. Zgłoszenia Piotrkowska 103 do- zerea wskaże. 2985-1

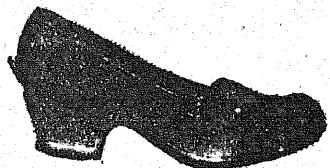
Zginal wilk z № 5806 „Luz“ Z uprasza się o odprowadze- nie za wynagrodzeniem Rokic- ińska 53, parter. 2984-1

Mistrzynie Akademii Paryskiej, była właścicielka szkoły w Warszawie udziela lekcji kroju, szycia łatwym sposobem bez żadnych rysunków Gdańska 29, Zakrzewski-Lebiedjeff. 2977-1

Zgubione dokumenty

Karol Gertner zgubi dowód o- sobisty wyd. w Łódź. 2976-2

45 proc. taniej towary sezonowe



Kalesze od zł. 5,50
Śniegowce buty od zł. 14,00
Tre-Torn od zł. 27,00

Magazyn Uniwersalny
44. Piotrkowska 44.

W Targach Rzemieśl.

Al. Kościuszki Nr. 73.

jest okazynie 200 sklepów do wynajęcia, w cenie zł. 6-10-15 na sklep miesięcznie. Wiad. na miejscu. 2524-

PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

HURTOWNIA WIN KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH:

B-cia Usielscy, Główna 62.

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY:

F. Drozdowski i S-ka, Nawrot 23.

PRACOWNIA WYROBÓW JUBILERSKICH:

F. Dębowski, Piotrkowska 186.

MECHANICZNE WARSZTATY SAMOCHODOWE:

„Samochód” Nowo-Zarzevska Nr. 44.

MAGAZYN OBUWIA WŁASNEGO WYROBU:

B. Sumera ul. Nawrot 19.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI:

Jan Placek, Brzezińska 10. tel. 30-27.

MAGAZYN OBUWIA:

Jan Janiec, Andrzejka 24.

Wysocki, Miłsza 28.

B. Sumera, ul. Nawrot 19.

SKLEPY SPOŻYWCZE:

Papiewski, Zakątna 78.

Seidel, Miłsza 32.

Michałowski, Lelewela 21.

Laskowski, 6-go Sierpnia 3.

Andrzejewski, Andrzejka 42.

Jaguś, Aleje Kościuszki 26.

Dzwonek, Karolewska 28.

Talarczyk, Gdańska 72.

Krygier, Ludwiki 37.

Hyzewski, Lipowa 82.

Kapecka, Pańska 60.

Wesołowski, Rzgowska 35.

Jankowski, Zielona 61.

Zarzycki, Radwańska 53.

Wilczek, Radwańska 36.

SKŁADY WÓDEK I DELIKATESÓW:

Zielonka, Radwańska 51.

SKLEPY BŁAWATNE:

Zieliński, Andrzejka 9.

ZAKŁADY TAPICERSKIE:

Ruszkowski, Al. Kościuszki 56.

ZAKŁADY FRYZJERSKIE:

Stankiewicz, Ludwiki 52.

Rzeźnicki, Miłsza 38.

PRACOWNIE UBIORÓW MĘSKICH I DAMSKICH:

Stępniewski, Rzgowska 109.

SKŁADY PASZY:

Kiełhasiński, Rzgowska 69.

PRACOWNIE OBUWIA:

M. Machniewski, Wólczańska 147.

Ratajski, Hrabowska 19.

Dębowski, 6-go Sierpnia 20.

MLECZARNIE:

Zieliński, Aleje Kościuszki 43.

CUKIERNIE:

M. Buda, Rzgowska 118.

Zarnowski, Miłsza 28.

MASARNIE:

Kiełczewska, Lelewela 7.

Raczyński, Śląska 26.

F. Jankowski, Wólczańska 145.

Ruszczak, Brzezińska 36.

Furmański, Wólczańska 67.

Chrabełski, Andrzejka 60.

Chmielecki, Piotrkowska 209.

ZAKŁADY TAPICERSKO - DEKORACYJNE:

Szymański, Zamenhofska 6.

ZAKŁADY ŚLUSARSKIE:

Urbańska, Pańska 48.

PIEKARNIE:

Tomala, Andrzejka 16.

Tomczak, 6-go Sierpnia 44.

A. Bednarczyk, Wilcza 13.

JADŁODAJNIE:

Stow. Świąt Katol. Piotrkowska 103 lewa of.

TOWARY BŁAWATNE:

A. Wągrowski, Piotrkowska 117.

ZAKŁADY OGRODNICZE:

J. Zaremba, Śląska 26.

INSTYTUTY MUZYCZNE:

Anglik, Andrzejka 33.

SKLEPY GALANTERYJNE:

Kosiński, Piotrkowska 175.

Rychter, Miłsza 26.

HURTOWA SPRZEDAŻ SOLI, PRODUKTÓW ŻYWNOSCIOWYCH I FYTONIU.

Tow. „Granit” Zielona 11 róg Zawadzkiej

PIWIARNIE:

Garnys, Śląska 12.

Grabowski, Miłsza 57.

Staśkowski, 6-go Sierpnia 51.

Gryga, Radwańska 55.

ZAKŁADY KOWALSKIE:

Maszczyński, Miłsza 42.

Urbania, Rzgowska 100.

ZAKŁADY KRAWIECKIE:

Sztyglic, Wólczańska 97.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem nie jeden nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Po nagajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej a przetrzymamy i tej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

Najstarszy handel win, wódek
i towarów kolonialnych

p. f. **S. JAWORSKI**

dawniej M. Sprzączkowski

ul. Piotrkowska Nr. 54 (róg Naratowicza),
telefon 43-76,

poleca znanej dobroci bakalie, pierniki,
orzechy, delikatesy i t. p. towary.

Wielki wybór WIN zagranicznych, wódek i likierów
oraz znakomitych win krajowych od Zł. 2.— za butelkę.

UWAGA: przy zakupie 10 butelek win lub wódek
udziela się 10 proc. rabatu towarem.

Ceny konkurencyjne!

Ceny konkurencyjne!

5205

B. R U S S K A
długoletnia nauczycielka

udziela lekcji pisania na maszynach różnych i najnowszymi systemów z dokładnym objaśnieniem konstrukcji i hektografii. Udziela również lekcji korespondencji i arytmetyki handlowej

Łódź ul. Kilińskiego (Widzewska) Nr 39, m. 8, obok poczty). 2776

Szkoło okienne

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; diamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach konkurencyjnych 5013

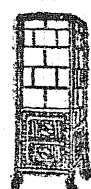
J Olejniczak, Główna Nr. 14.

UWAGA: Szkoła inspektowa w wielkim wyborze 5453

Oddam

3 pokoje z kuchnią

i wszelkimi wygodami (łazienka, kłozet, elektryczność, gaz śródmieście) za pożyczkę 1500 Dolarów. Oferty sub „Te. Ce.” do Rozwoju, 5328—10



Na raty.

Piecyki kuchenne przynajmniej, kaflowo-szamołowe

Bracia Koźmińscy

Główna Nr. 51.

5146

FABRYKA LUSTER

Poleca po cenach niskich lustra, trema, tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustro wiszące różnych rozmiarów. Trema od 120 do 150 zł. za wpłatą 45 zł., a pozostałe 80 za po 10 zł. tygodn. UWAGA! Każdy robotnik może nabyć za 50 zł. lustro za wpłatą 20 zł., a po zostało 30 zł. na raty po 5 zł. tygodniowo. Lustro z gwarantowanego szkła kryształowego czysto belgijskiego.

Mechaniczna szlifiernia szkła, podlewnia luster oraz sprzedaż szyb okiennych

WALENTY LISICZKO Zachodnia 22

Fabry: Al. Kościuszki 73 — Targi Rzemieślnicze 530

Biuro Porad i Zleceń Prawnych A Kozaneckiego

„WIEDZA”

Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 90, prawa of. I-sze piętro.

Oddział w Tomaszowie-Mazowieckim

Właściciel biura rutynowany znawca prawa, dyplomowany na stopień notariusza udziela porad prawnych we wszystkich sprawach: hipotecznych, notarialnych, majątkowych, mieszkaniowych, podatkowych, administracyjnych i włościańskich.

Biuro załatwia zlecenia prawne we wszystkich miastach Rzeczypospolitej Polskiej i za granicą: wycena komorne i podatkowe; pisze podania rekursy, wszelkie prywatne umowy i kontrakty, tłumaczy z języków obcych oraz przepisuje na maszynach (także tekst rosyjski) szybko, solidnie i tanio.

Dla niezamożnych porady prawne bezpłatnie. Wstrzeżać się ulicznych doradców i dokalnych pisarzy. 5225—

Już należy !!

stosować jedyny i wypróbowany środek na odświeżenie !!

**FRIGORIN
„MOTOR”**

Żądać w apt. i skl. apt.

5315—

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWOJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to: blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Swój do swego! Swój do swego!
Łódź, ulica Drebnowska 33.
Czerwone szyldy.

Zawiadamiam Sz. Klientów że firma moja przy ulicy Łagiewnickiej 23 (Bałucki Rynek) została zlikwidowana i skład główny pozostał tylko na ul. Drebnowskiej Nr. 33. Wspólnych interesów z p. Gordonem nie prowadzę.

Posiadam na składzie obrusie, dywaniki, damskie i męskie, dzidzinne własnego wyrobu.

UWAGA: Nadszedł transport butów w cenie od 30—45 zł.

Z poważaniem

Czesław Błażejski.

5241—

BANK

55—

Przemysłowców Łódzkich
Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881.

Ewangelicka Nr. 15

przyjmuje z oprocentowaniem:

Wkłady oszczędnościowe w Złoty ch z wymówieniem i na każde żądanie.

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach innych walutach obcych, zwrotne w Dolarach i t. p.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

Bank Dewizowy.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Notowania Giełdy Warszawskiej

Dostarcza na żądanie natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej
(P. A. T.)

ZIELONA Nr. 8.

TEL. 111 i 15-24.

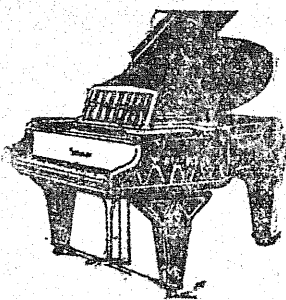
Cedula giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.

P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

Wydział Ogłoszeń P. A. T.

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiegokolwiek prowizji.

6205—



Józef Grzegorzewski

Piotrkowska Nr 117, Tel. 38-40

Fortepiany-Pianina
Sprzedaż-Wynajem

Strojenie, reperacje i przewozy instrumentów.

Józef Wolski Łódź

Piotrkowska Nr. 3, telefon 26-99.

Firma egzystuje od 1893 r.

Poleca na nadchodzące święta:

Wyborowe wina, koniaki, likiery, rummy, wódki oraz towary kolonjalne i delikatesy.

Wielki wybór pierników Weesego i Wróblewskiego, świeże bakalije mieszane.

Ceny możliwie niskie

Ceny możliwie niskie.

Nadszedł świeży transport win Szampańskich wszechświatowej marki firmy „lrrroy“

5325

Swój do swego. Swój do swego.

Uwaga: Czerwone szyldy.

Łódź, Łagiewnicka 23, (Bałucki Rynek)

Cała Łódź i okolice wiedza—od Gajera po Bałuty — kto chce mieć bucik zgrabny i solidnie zrobiony, niech spieszy do mistrza Gordona.

UWAGA: Firma moja istniała od 5-u lat na ul. Drebnowskiej 33, a obecnie cała wicie została przeniesiona i znajduje się — Bałucki Rynek Łagiewnicka 32. Koszta tramwajowe zwracam.

Z poważaniem

Majster Cechowy
M. Gordoni.

Dojazd tramw. pod sam sklep № 2, 6, 9, 10, 11.



Wyższa szkoła kroju i szycia

„JÓZEFINY”

Musiakiewiczowej
mistrzynie cechowej

nagrodzona na wystawie pracy kobiet w Warszawie złotym medalem, w Belgji srebr. i dyplomami uznania
Łódź, Piotrkowska 163,

Kursy wyższe i niższe Metoda kroju podług systemu francuskiego angielskiego Gruntowna nauka pasowania mierzenia i upinania Dla początkujących przygotowawczy kurs szycia. Przy szkole duża pracownia sukien, gdzie uczennice nabierają wprawy i gustu. Uczennice otrzymują patenty cechowe, lub świadectwa. Na miejscu duży wybór manekinów.

2081

„Kursy wieczorowe”

Zakład Zegarmistrz.-Jubilerski

Jan Chmiel

Łódź, Piotrkowska 100, Tel. 25-33

— poleca —

na gwiazdkę

wszelką biżuterję jak również zegarki i zegarki po cenach przystępnych.

NA RATY!

Kto raz kupi napewno zaproteguje swoich znajomych. Manufaktura Galanterje, Pisan ki, Chustki, Kapy, Białe towary

„KREDYT”, Nawrot 15

rog Sienniewicza 5225
 Tania, Dog. warunki.





Świąteczna premjera!

Młodzieży słuchaj

Oto dla Ciebie opowieść awanturczą, pełną przygód tak fascynujących, że wszystkie powieści May, a Londona, Mayna, Reida są wobec tej żywej historii tylko papierowymi lichotami.

Mężczyźni słuchajcie!

Oto dla Was kobieta, kobieta kochająca do samozaparcia, pełna poświęcenia, słodczy, piękności, odwagi i siły! To o czym marzycie:

Neurastenicy słuchajcie!

Oto co Was poruszy, co Was wyrwie ze szponów apatii, co w Was rozżagwi ochotę do życia, miłości czynu. To co wskrzesi w Was uśpione bohaterstwo, wolę i zmienia Was w tygrysów.

Uczeni słuchajcie!

Odległe epoki zostały wskrzeszone geniuszem filmu i ukazują Wam wszystkie cuda flory i fauny epoki jurajskiej i życie na ziemi z przed 10,000,000 lat.

Kobiety słuchajcie!

Oto dla Was pełna wrażeń opowieść o wielkiej miłości, która musi swe prawa wywalczyć sobie wśród przedpotopowych straszycieli.

Poszukiwacze przygód i wrażeń, -- słuchajcie!

Oto dla Was oreszcze niesamowitości, stek nieprawdopodobieństw, p otega piękna natury i sytuacje w których zdrzęlibyście nawet wyl

To wszystko da Wam arcydzieło „ŚWIAT ZAGINIONY“

Dramat w 10 aktach wdg. genialnego fascynującego dzieła

CONAN DOYLE'A

W rolach głównych:

Bessie Love, Wallace Beery, Lewis Stone, Lloyd Hughes

Realizator filmu: With Watterman Rothacker. Architekt. i modele: Willy H. O'Brien.

Czy przypuszczaliby kto, że istnieje gdzieś na ziemi zakątek ziemi takiej jaką była ona 10,000,000 lat temu? A jednak film ten nam mówi, że tak jest. Prowadzi nas tam pośród najszańszych przygód. Mało tego! Sprowadza przedhistorycznego potwora na ulice Londynu u. Zebycie wiedzieli, co on tam wyprawia? Jak rozgniata stopami tramwaje, domy i mury! W Londynie panika!

Własność First National Pictures, New-Jork, Centr. na Rzplita, Warszawa, Zielna 46.

Passe-Partout i bilety ulgowe, prócz urzędowych i prasowych, nieważne.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem S. Bajgelmana.

5658

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w t-kscie 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamieszowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekst, jam uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem. przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój; można zamawiać w Zgierzu u Lecha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 3,50; miesięcznie — 30.— zł.

Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski

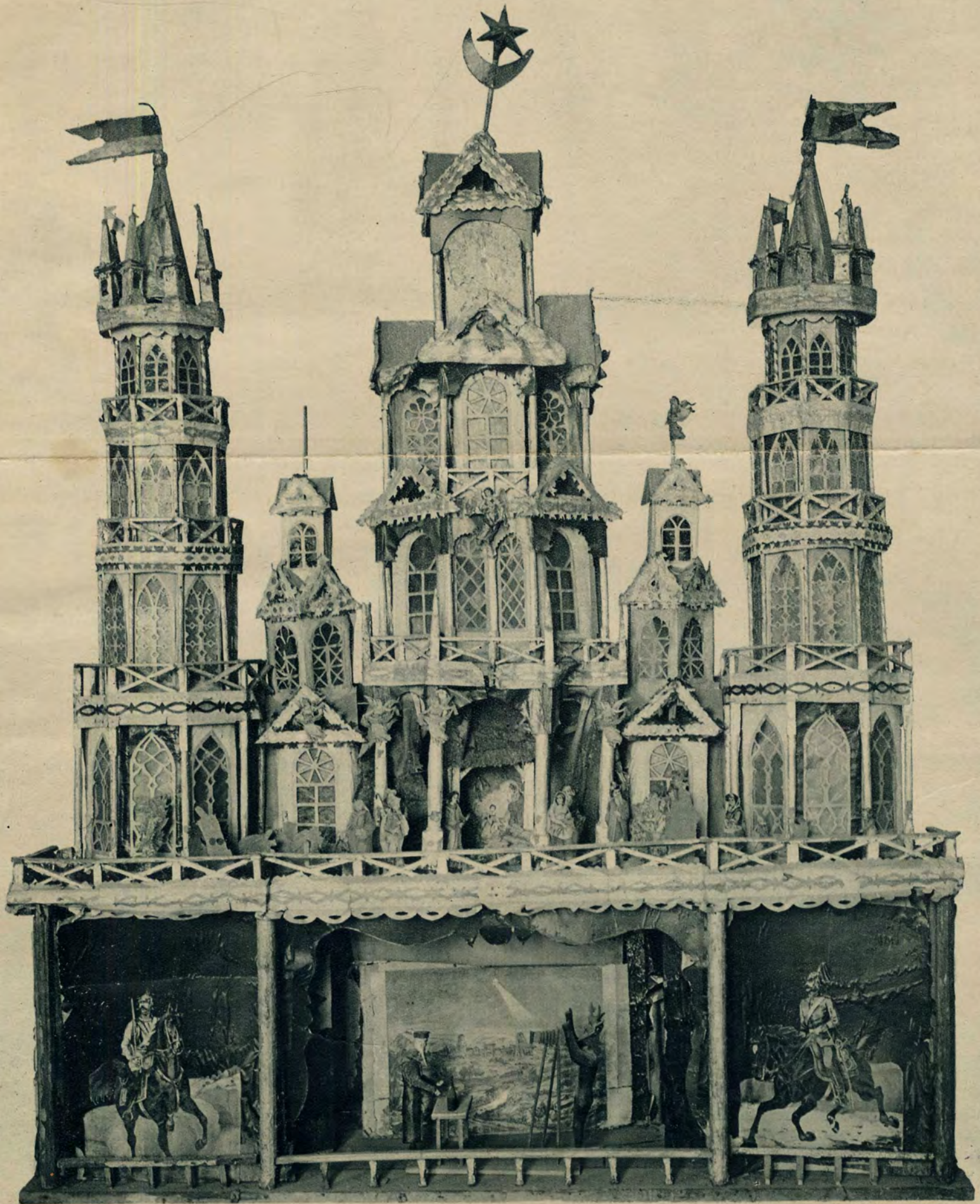
W itoczni T. Czajewskiego.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Goszowski.

Do Świątecznego „Rozwoju”

DOMEK WYSPIAŃSKI

PIĄTEK, 25 GRUDNIA 1925



Według starodawnego obyczaju, obnoszoną bywa po domach w czasie świąt Bożego Narodzenia tradycyjna szopka, a wystawiane jasełka przywodzą na pamięć dzień Urodzin Dzieciątka. Zdjęcie przedstawia nam szopkę, którą zbudował dla swych dzieci Stanisław Wyspiański. Obecnie znajduje się ona w Muzeum Narodowym w Krakowie.



Królewska zima z całym majestatem swej szaty, zawitała w naszych pustkowiach górskich, darząc je swą krasą i urokiem. Na wysokich graniach, na stromych zboczach i rozległych polanach tworzą się wspaniałe warunki narciarskie i niezwykle widoki krajobrazu zimowego. Na pierwszym zdjęciu widzimy grupę narciarzy na grani wiodącej na Świnicę w Tatrach; ilustracja środkowa przedstawia nam bogatą okiść śnieżną na Piłsku; trzecie wreszcie zdjęcie odtwarza pochód narciarzy na Wołowiec w Tatrach zachodnich.



Słynny na cały świat stadion sportowy w Sztokholmie, w którym rozegrano w r. 1912 Igrzyska Olimpijskie, zamieniają Szwedzi zimową porą na olbrzymią śliwawkę. Roje młodzieży znajdują tam sposobność do ćwiczenia fizycznego w jak najlepszych warunkach zdrowotnych, pod kierownictwem sławnych łyżwiarzy Szwecji.



Gdy zima zakuje zatoki morskie powłoką lodową, rybacy szkoccy oddają się z zapałem narodowej grze w „curling”. Miotły, które trzymają w rękach, odgrywają doniosłą rolę w tej grze, gdyż przed rzuconym przez partnera krążkiem, zmiata się śnieg by mu ułatwić drogę po boisku lodowym.



Największą radość sprawia zima naszym najmniejszym, którzy z nieokrytymi głowami, z radością w buziach biegną na zbocza pokryte śniegiem, by zażyć jedynej w swoim rodzaju przyjemności, jazdy na saneczkach.

W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA



Hołd trzech Króli. Obraz pochodzący prawdopodobnie z pierwszych dziesiątków szesnastego wieku, jest własnością bogatego w zabytki kościoła w Szamotulach i przedstawia jedno z najbardziej ciekawych zjawisk malarskich naszego renesansu. Autor obrazu nieznany. Przed Matką Boską kłęczy siwy Król z misą dukatów, za nim drugi z puszką i murzyn z rogiem obfitości. Z drzwi wychodzi św. Józef.



Boże Narodzenie w Betleem. Ze wszystkich stron świata ciągną tłumy pielgrzymów do Betleem, by w dzień Bożego Narodzenia wziąć udział w uroczystym nabożeństwie. Wszystkie wyznania chrześcijańskie ofaczą czcią miejsce narodzenia Dzieciątka.



U stóp drzewka leżą, jak starodawny nakazuje obyczaj, liczne podarki, które przynosi tradycyjna gwiazdka. Na zdjęciu są te podarki liczne i bogate, tak też i my życzymy naszym, zwłaszcza młodocianym czytelnikom, by dla nich była gwiazdka nie mniej łaskawą.



W Anglii istnieje zwyczaj, że w dzień Bożego Narodzenia jeździ po ulicach miasta wóz ze starożytnym fortepianem, obok którego stojący dyrygent kieruje śpiewami chórów, przybranych w tradycyjne stroje. Liczne rzesze przechodniów przyłączają się do pochodu i w miarę umiejętności śpiewają na chwałę Panu.



Ciekawe zdjęcie nocne z przedświątecznego ruchu ulicznego w Paryżu. Bogate iluminacje ściągnęły przechodniów i zalewają tonące w mroku ulice potokami blasków. Smugi na zdjęciu są śladami przejeżdżających, jasno oświetlonych samochodów.



Starożytny sfinks egipski ucierpiał bardzo silnie w ostatnich kilkudziesięciu latach i ząb starości nie na żarty poorał jego zagadkowe oblicze. Na zdjęciu przedstawione są prace zmierzające do konserwacji bezcennego zabytku.

Nowy francuski komisarz rządowy dla Syrii, de Jouvenal, obejmuje władzę w tym zrewoltowanym kraju. Ilustracja przedstawia nam wjazd komisarza wraz ze świtą do Beyruth.



Przy olbrzymim napływie publiczności, koronowano w Berlinie w pałacu zimowym po raz pierwszy królową... mody. Mało pocieszającym dla Berlina faktem był ten, że królową została cudzoziemka-serbka: Lonia Joanowicz.

Na międzynarodowej wystawie introspektywistów w Paryżu, wzięła udział także Polska. Na zdjęciu widzimy eksponaty sekcji polskiej, pozostającej pod protektoratem ambasady polskiej w Paryżu.

Bohaterka słynnego procesu Rhinelandera, przeciwko której wystąpił mąż z żądaniem rozvodu z powodu murzyńskiego jej pochodzenia. Ponieważ wyrok sądu brzmiał dla męża nieprzychylnie, przeto w całej Ameryce zawrzało od protestów i walka białych z czarnymi rozgorzała na nowo.



Gra w „piłkę olbrzymą” (push-ball) jest niezwykle popularną na dalekim zachodzie i na drugiej półkuli. Ponieważ gra ta zwraca na siebie niezwykłą uwagę, przeto wykorzystują to studenci angielscy, którzy w karykaturalnych strojach Ku-Klux-Klanu rozgrywają partje tej gry po ulicach miast i przy tej sposobności zbierają składki na szpitale dla dzieci.

Wczesna zima w Holandji zatrzymała cały szereg statków w podróży po kanałach. Skute lodem, oczekiwać będą one długi czas na spekanie pancerza lodowego. Na statkach pozostaje załoga, która musi wyrębywać lód wokół okrętów, narażonych ustawicznie na zgniecenie lodami.